

Kwartalnik _____ Białystok
1988 3(11)

BIĄŁOSTOCCZYNA



BIĄŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PL ISSN 0860-4096

88/(11)3

ANNA CZAPSKA, Badania architektoniczne w Różanymstoku i Sidrze	1
EWA BOŃCZAK-KUCHARCZYK, JÓZEF MAROSZEK, Ogrody Białostockizny. Baciki Średnie.	5
ANTONI OLEKSICKI, Waniewo. Dzieje regresu dawnego miasta	9
JOANNA TOMALSKA-KOSIŃSKA, Wizerunek Chrystusa w malarstwie ikonowym Polski północno-wschodniej	13
KRZYSZTOF BONDARYK, Z dziejów prawosławia w Sokółce	17
ADAM DOBRONSKI, Polska Organizacja Wojskowa w Choroszczy	21
WIESŁAW JERULANEK, Kontakty polskich jednostek wojskowych z Białegostoku i Zambrowa z włoskimi jednostkami wojskowymi w okresie II Rzeczypospolitej	28
JERZY TARTAK, Hotel „Ritz” w Białymstoku	29
JERZY KUŹMIUK, Wschodniosłowiańskie i mazowieckie elementy fonetyczne w mowie mieszkańców Białostockizny	31
HENRYK BRONAKOWSKI, Cele życiowe, aspiracje społeczne i zawodowe studentów Politechniki Białostockiej i Akademii Medycznej	33
TADEUSZ KRAHEL, Ksiądz prałat Adam Abramowicz (1881—1969)	36
RECENZJE, LISTY, POLEMIKI, UZUPEŁNIENIA	39

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADA REDAKCYJNA: Piotr Boroń, Henryk Bronakowski, Mieczysław Ciećwierz, Przewodniczący Bazyli Czeczuga, Michał Gnatowski, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Józef Kowalczyk, Mikołaj Kozak, Henryk Majecki, Maria Maranda, Helena Nowara-Sawczuk, Wenancjusz Pańek, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Sękowski, Grzegorz Sośna, Lucyna Stalończyk.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Mieczysław Ciećwierz, Bazyli Czeczuga, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki — redaktor naczelny, Tomasz Wiśniewski — sekretarz redakcji.

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

BZ Graf. Zam. 1357/88 r. 1000 egz. A4 E-6 Cena 100 zł.

Badania architektoniczne w Różanymstoku i Sidrze

1. Zespół klasztorno-kościelny w Różanymstoku

Zespół klasztorno-kościelny w Różanymstoku jest jednym z największych i najokazalszych tego typu zabytków na terenie województwa białostockiego. Od lat budził on zainteresowanie badaczy sztuki i architektury, a mimo to literatura dotycząca tego zespołu jest skąpa. Począwszy od wydawnictw z XVII w. znajdujemy wzmianki dotyczące przede wszystkim cudownego obrazu NMP fundacji Tyszkiewiczów. Zresztą pierwszy kościół zbudowany był dla umieszczenia obrazu i uświetnienia tego cudownego miejsca.

Różanystok nazywano początkowo Tabenszczyzną lub Krzywymstokiem. W XVIII w. był tu dwór należący do stolników dorpackich. Różanymstokiem zaczęto miejscowość nazywać, gdy obraz Matki Boskiej znajdujący się w pałacu Tyszkiewiczów okazał się cudownym i gdy postanowiono wybudować dla umieszczenia go kościół. Właściciel dworu Tabenszczyzna i wsi Stock, Szczesny Tyszkiewicz zamówił obraz do swej kaplicy dworskiej w 1652 r. u malarza z Grodna.

Pierwszy kościół został zbudowany w 1659 roku z fundacji Szczesnego i Eufrozyny ze Skuminów Tyszkiewiczów w miejscu wybranym przez kapłana, który miał widzenie modląc się pod krucyfiksem stojącym w ogrodzie. Od tego czasu miejscowość zaczyna się nazywać jako miejsce pielgrzymek szczególnie każdego roku 15 sierpnia gromadzą się tu liczne rzesze.

Oprócz kościoła powstał w połowie XVII w. klasztor o.o. Dominikanów za zezwoleniem biskupa wileńskiego. W 1661 r. zaczęto wznosić dla 12 kapłanów klasztor zwaną „murowanką”, a fundatorzy wposażyli Dominikanów w Folwark Tabenszczyzna.

Obraz słynący z cudów gromadził wielu pielgrzymów, którzy nie mogli pomieścić się w niewielkim kościele, to też o.o. Dominikanie postanowili zbudować nowy kościół większy, a także powiększyć klasztor. Drewniany pierwszy kościół został rozebrany, a w 1759 r. zaczęto budowę nowego, która trwała 25 lat. Z funduszy i darów możnych rodów z okolicy powstała nowa, duża budowla kościelna, a w 1794 r. i nowy klasztor piętrowy, murowany, który po kasacji nazwano plebanią podominikańską (kościół konsekrowano w 1785 r.). Powstała całkiem nowa, okazała budowla, wzniesiona na wzór kościoła w Grodnie. Liczne i hoj-

ne fundacje dopomogły do budowy, podjętej przez zakonników na dużą skalę. Został wzniesiony typ kościoła tzw. jezuickiego, trójnawowy z płaskim zakończeniem transeptu, o półkoliście zakończonym prezbiterium. Na skrzyżowaniu nawy głównej i transeptu miała być wzniesiona kopuła na tamburze co nie zostało zrealizowane. Namiastką tej koncepcji jest płaska czasza wzniesiona przez prawosławne siostry zakonne na początku XX w. do których w tym czasie należał cały zespół sakralny. Kościół jest nie orientowany — (prezbiterium jest skierowane na południe), a główna elewacja północna ujęta w dwie wieże, zwrócona jest ku drodze dojazdowej. Od strony wschodniej powstawały zabudowania klasztorne w wielohektarowym ogrodzie otoczonym murem. Sylwetka kościoła widoczna jest z daleka, chociaż stoi na niewielkim pagórku typu pomorenowego. Jeszcze w XIX w. otaczający teren pokryty był lasami, głównie dębowymi, obecnie są to pola uprawne i łąki.

Klasztor ma długość 110 arszynów, szerokości 13, a wysokości 12 arszynów...”. Kościół barokowy na planie krzyża łacińskiego z zaokrągloną absydą z 2 wieżami nieukończonymi jest 83 arszyn długi, 44 arszyny szeroki, 32 arszyny wysoki... miał 13 ołtarzy „organy budowy Mikołaja Jansona o 35 głosach...”. Posadzka kościelna była z kwadratowych płyt marmurowych szaro-białych, ławki i konfesjonały dębowe, inkrustowane. Różanystok należał do diecezji wileńskiej, po II rozbiórce do wigierskiej, a następnie augustowskiej. W 1811 roku założono w Różanymstoku parafię, a w 1851 r. przyłączono do parafii dwór i wieś Siderkę.

Po kasacji klasztoru o.o. dominikanie zostali w parafii. Kościół został zamieniony na cerkiew, podobnie jak również sąsiednie kościoły unickie w Jasionie i Siderce. Żeński prawosławny klasztor od 1901 r. zajmował wszystkie budynki. Został też przekazany mniszkom majątek Kalno, oddalony 5 km od Różanegostoku. Nazwę miejscowości zmieniono na Krasnystok. Spis inwentarza rzymsko-katolickiego kościoła II stopnia w Różanymstoku i plebanii łącznie z budynkami gospodarczymi i wyposażeniem w czasie przekazania pod zarządek kapelana białostockiego Instytutu Panien Szlachetnych doktora św. teologii ks. Stanisława Białego wg stanu na dzień 26 października 1846 r. zawiera szczegółowy spis budynków z podaniem wymiarów w arszynach.² Nowe wła-

ścielki kościoła i klasztoru prowadziły ożywioną działalność budowlaną. Wzniesli 3 kondygnacyjny budynek na seminarium nauczycielskie żeńskie i szkołę rolniczą. W zespole klasztornym została zbudowana nowa cerkiew pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego tzw. „kościółek murowany” ogrzewany c.o. nowy budynek dla siebie połączony z celami, w ogrodzie ochronkę, szklarnię oraz drewnianą, piętrową willę dla gości. Również kościół zamieniony na cerkiew uległ różnego rodzaju przeróbkom. Wieże otrzymały hełmy o kształcie cebulastym, na skrzyżowaniu nawy głównej z transeptem wymurowano kopułę, ukrytą pod dachem i wprowadzono w kopule malowidła typu bizantyjskiego. Zmieniono typ dzwonów. Prowadzona linia kolejowa Grodno—Suwałki około 1880 r. przebiegała 4 km od Różanogostoku. Z czasem zbudowana stacja została z osadą połączona drogą wysadzaną drzewami.

Od 1919 r. kościół, klasztor i szkołę rolniczą objęli ks. salezianie, prowadząc nauczanie do 1950 r. tj. przejęcia dóbr przez państwo. W 1937 r. architekt Jan Tymiński prowadził prace przy wykończaniu elewacji wieży zachodniej.

Na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w marcu, czerwcu oraz lipcu 1980 r. prowadzone były prace badawcze. Miały na celu przebadanie podziemi kościoła i ustalenie, czy poza istniejącą pod prezbiterium kryptą,

były jeszcze inne podziemia. Czas badań był zsynchronizowany z prowadzonym remontem kościoła.

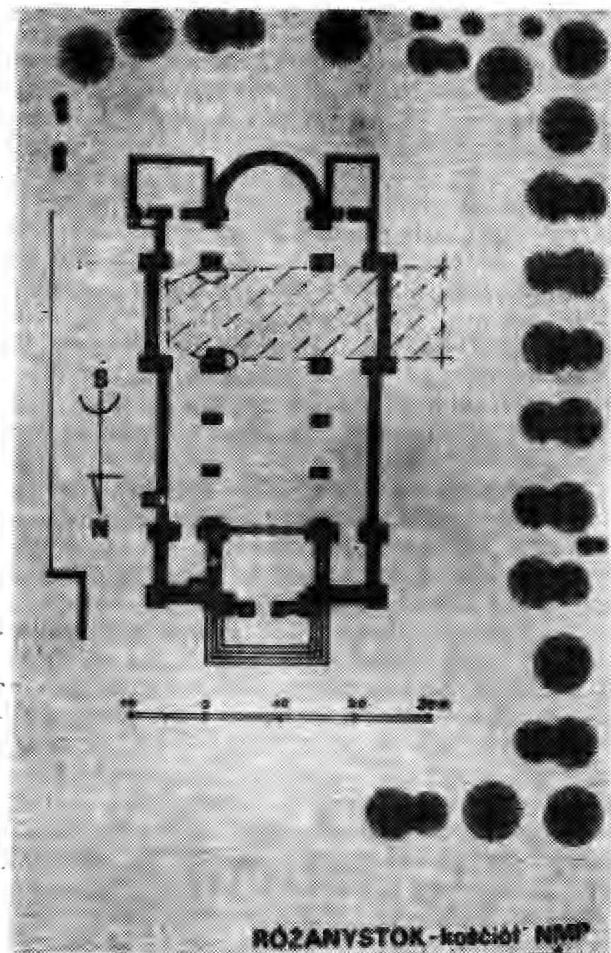
W kościele istniało przed głównym ołtarzem w nawie głównej zejście do krypty, które zostało zamurowane w okresie międzywojennym. Nowe zejście zostało wprowadzone od zewnątrz, w poprzez dobudowaną przybudówkę do „Skarbca” (od strony zachodniej kościoła). Przebito wtedy ścianę zewnętrzną i wprowadzono betonowe schody.

Krypta pod głównym ołtarzem posiada grube mury ceglane, ceglane sklepienia kolebkowe, jedno niewielkie okno od strony południowej, (pod absydą). Dobrze przewietrzana krypta ma suche, zdrowe mury na zaprawie wapiennej. Rzut krypty jest zbliżony w kształcie do równoramiennego krzyża greckiego.

Poszukiwacze zamurowanych „skarbów”, w ścianie wschodniej krypty próbowali wybić otwór, wyrывая kilkadziesiąt cegieł, ale twarda zaprawa i doskonałego gatunku cegły zniechęciły widocznie amatorów. Według ustnych przekazów, w końcu XIX w. zakonnicy, którzy opuścili klasztor i kościół, mieli podobno schować obrazy i naczynia liturgiczne w piwnicy kościoła. Dotychczas prowadzone poszukiwania przez różnych zainteresowanych nie dały pozytywnych rezultatów. Szukając „skarbów”, starano się dostać do mających istnieć podziemi od strony wieży. Aby powstrzymać samorodne poszukiwania przygodnych amatorów, które niszczyły mury kościoła, okienka zewnętrzne zostały zamurowane. Pozostał po nich mało widoczny ślad na tynku w postaci pęknięć wierzchniej warstwy. Na zachowanych starych fotografiach z końca XIX w. są widoczne okienka we wschodniej ścianie kościoła.

Obecny kościół od czasu wzniesienia go w połowie XVIII w. uległ szeregu przeróbkom, które nie wpłynęły zasadniczo na jego ogólny wygląd. Miały one przede wszystkim na celu usprawnienie funkcji oraz dostosowanie do liturgii wschodniej. Zostały zamursowane drzwi boczne w ścianie wschodniej (w transepcie), a wybite nowe bliżej wieży. Poprzednie drzwi łączyły się z murowanym, parterowym przejściem między kościołem a klasztorem.⁸ Wtedy zapewne zostało rozebrane to przejście-korytarz. W tym też czasie zamurowano zejście z kościoła do krypty, a wprowadzono nowe zejście od zewnątrz (od strony zachodniej).

Główne zmiany wnętrza nastąpiły przy zmianie świątyni katolickiej na prawosławną. Wstawiono ikonostas i skasowano górne przejście nad transeptem z ambony do schodków znajdujących się w grubości muru (w ścianie południowej oddzielającej zakrystię od kościoła). Wzniesiono płaską, betonową kopułę na skrzyżowaniu transeptu z nawą główną — niewidoczną od zewnątrz, gdyż ukrytą w bryle dachu na poddaszu. Kopuła została ozdobiona polichromią typu bizantyjskiego, która została zamalowana w czasie gdy kościół po I wojnie światowej powrócił z powrotem do władz kościoła katolickiego.



Zmienione też w tym okresie zostały helmy na wieżach kościoła na pseudo-barokowe. Była również remontowana posadzka kościelna, ale niestety betonem, głównie w nawie bocznej wschodniej. Najlepiej zachowane są do tej pory płyty marmurowe posadzkowe w nawie głównej, zapewne dlatego że były częściowo chronione przez ławki. Częste zapadanie się posadzki w bocznej zachodniej nawie w okolicy filara południowo-zachodniego, nasuwało przypuszczenia o istnieniu tu niegdyś podziemi pod nawami bocznymi. Ślady po okienkach piwnicznych od strony wschodniej też wskazywały na taką możliwość. Okna piwniczne były zbyt duże na to, aby służyły tylko jako wywietrzniki wentylujące posadzkę. Sondy-wykopy prowadzone były we wnętrzu kościoła wskazywały wyraźnie na brak śladów po jakichkolwiek podziemiach pod nawą.

W dalszych badaniach w nawie bocznej wschodniej przy filarze południowo-wschodnim na środku transeptu pod posadzką betonową trafiono na mur z cegły. Poszerzenie wykupu pozwoliło na odkrycie zarysu muru, którego kształt wskazywał, iż jest to ściana otaczająca prezbiterium pierwszego kościoła, który był orientowany. Wschodnia ściana odkopanego prezbiterium, równoległa do ściany transeptu obecnego kościoła, styka się z nią, tworząc jednolity mur. Podczas budowy nowego kościoła został wykorzystany fundament muru starego. Nowy kościół był budowany etapami i powoli wchłoniął starą budowlę, która jakiś czas służyła kultowi aż została rozebrana i jej funkcję przejął kościół nowy.

Dalsze badania zarysowującego się prezbiterium doprowadziły do odkrycia murowanej krypty pierwszego kościoła wewnątrz wielokątnego prezbiterium. Ściany prezbiterium i krypty są z cegły, a w partiach dolnych z cegły oraz kamienia narzutowego różnych rozmiarów, nie obrabianego. Odsłonięta krypta jest kształtu wydłużonego prostokąta zwięzającego się w stronę zachodnią o proporcji dwóch kwadratów, o wymiarach wewnętrznych $4,25 \times 3,50 \times 9,60$ m. Odsłonięta krypta była sklepią. Reszta kolebkowego sklepienia zachowała się przy ścianach bocznych, część środkowa zapadła się zasypując gruzem pochówki. Odkopując wnętrze krypty, odnaleziono liczne szkielety. Prawdopodobnie sklepienie zostało zniszczone przy układaniu posadzki nowego, drugiego kościoła (obecnego), gdyż całe wnętrze krypty zasypane zostało piaskiem tego samego rodzaju jaki znajduje się pod resztą posadzki nawy wschodniej i zachodniej.

Wejście do orientowanej krypty było dostępne z kościoła i daje się odczytać w zachodniej, węższej ścianie krypty — wejście szerokości 113 cm. Krypta była dostępna z prezbiterium kościoła i w niej zapewne chowani byli o.o. Dominikanie, których szczątki odnajdywane były w czasie prowadzenia badań.

Szerokość prezbiterium w części gdzie znajdowała się krypta, w świetle murów fundamentowych wynosi: 4,30 m, 11,50 m.

Dalsza część ściany fundamentowej prezbiterium znajduje się pod filarami północnym i południowym. Po zachodniej stronie tych filarów zostały odkryte resztki murów, zburzone w partii nawy głównej obecnego kościoła, prawdopodobnie w trakcie budowy. Nie odnaleziono też w obecnej nawie głównej śladu po murach fundamentowych, które określałyby szerokość pierwszego kościoła. Również nie odnaleziono śladów w zachodniej nawie bocznej.

Taki sam układ krypty pod prezbiterium kościoła został odkryty w czasie badań prowadzonych w 1969 r. w kościele w Rutkach-Kossakach w województwie łomżyńskim.

Dalsze badania na zewnątrz kościoła przy ścianie zachodniej doprowadziły do znalezienia murów ceglanych równoległych do ściany nowego kościoła. Badania na zewnątrz kościoła poprowadzone od strony zachodniej nowego kościoła, na osi jego transeptu, a zarazem na osi prezbiterium odkrytego pierwszego kościoła odsłoniły szereg murów ceglanych, które wykonane były również z cegły na zaprawie wapiennej. Znaleziono cegły o zbliżonych wymiarach jak w poprzednich murach. Odsłonięte mury pozwoliły określić szerokość nawy pierwszego kościoła. Przeprowadzone badania architektoniczne ustaliły miejsce i częściowo kształt pierwszego kościoła w Różanymstoku.

2. Sidra

Na mapie z końca XVII w. przy miejscowości Sidra mały pięciobok oznacza zamek. A więc był zamek. Wzgórze z niewielką resztką wystającego ponad ziemię muru ceglanoego występuje w tradycji miejscowej jako — wzgórze zamkowe. U stóp wzgórka biegnie ulica Zamkowa. W opracowaniu historycznym Przesiewiorstwa Konserwacji Zabytków⁴ znajduje się opis miejscowości i fragmentu ruiny na wzgórzu zamkowym oraz dane archiwalne dotyczące obiektu. Do 1970 r. nie były prowadzone badania terenowe.

Sidra położona jest na pagórkowatym terenie polodowcowym, na północnej krawędzi doliny nadniemeńskiej i doliny podlaskiej. Występują tu gleby piaszczyste i bielcowe, dużo glin i kamieni zbieranych w stosy, ustawiane przy miedzach, zwane „kruszniami”. Dawniej istniały tu duże lasy dębowe. Do dziś nad rzeką Siderką są duże pokłady torfu. Osada umieszcza się na kilku wzgórzach typu pomorenowego, na prawym, wyższym brzegu rzeki Siderki, otoczona bagnami i rozlewiskami dopływów Biebrzy, zapewne w czasie kolonizacji puszczy okolic Grodna. Sidra należała do dóbr Radziwiłłów, następnie Gasztoldów, Wołowiczów, Potockich, Szeszuców.

Pierwsze wzmianki o Sidrze związane są z budową w 1536 r., zapewne drewnianego kościółka. Prawo miejskie otrzymała w 1566 r. dzięki następnemu właścicielowi — Eustachemu Wołowiczowi. Istniał już wtedy dwór na jednym z pagórków, duży, 180×190 m. Rynek został ustalony na terenie płaskim. W jego wschodnim narożniku wzniesiono kościół u

podnóża wzgórza zamkowego. ●d XVI w. stał na wzgórzu murowany zameczek obronny, zniszczony w połowie XII w. pożarem w czasie wojen szwedzkich Sidra od poł. XVI w. jest znanym ośrodkiem kalwinizmu. Na początku XVII w. powstał zbór kalwiński przy Rynku i stąd do dziś nazwa ulicy Kalwińskiej.

Po wojnach szwedzkich następni właściciele Sidry przebudowali zniszczony zameczek na rezydencję. Wzniesli pałac z ogrodem schodzącym ku nizinnym łąkom. Mało używany, zaniedbany pałac już w końcu XVII w. wymagał remontu, którym zajął się następny właściciel dóbr sidrzańskich kanclerz Stanisław Antoni Szczuka. Do prac przy remoncie pałacu i budowie nowego murowanego kościoła katolickiego kanclerz powołał architekta Józefa Fontanę II-go oraz majstra Kacpra. Dalsze prace projektowo-budowlane przy kościele oraz pałacu prowadził w latach 1781—82 architekt J. Piola. Następne dane o pałacu pochodzą dopiero z końca XIX w. po pożarze, kiedy dokonano pełnej rozbiórki budowli.

Miasteczko rozwijało się w ciągu XVI i XVII wieku, w 1794 r. miało 70 domów, w 1799 — 137 domów drewnianych i murowanych. W XIX w. następował powolny upadek miasta. Prócz licznej grupy kalwinów w Sidrze była też ludność żydowska, zamieszkująca dzielnicę nad rzeką, w północno-zachodniej części miasta. Tu stał dom modlitwy i drewniana piękna bożnica z XVIII w.⁶ Kirkut żydowski położony był na północ od miasta przy drodze do Siderki (przedłużenie ulicy Różanostockiej). Natomiast cmentarz katolicki znajdował się na wschód, za wzgórzem zamkowym, poza pasmem bagien na piaszczystym płaskowyżu. Przy rynku w południowo-zachodnim narożniku wzniesiono zajazd. W obrębie miasta znajdował się wiatrak i młyn wodny na Siderce, używany do dziś.

Po I wojnie światowej Sidra utraciła prawa miejskie. Miała wówczas zaledwie 897 mieszkańców i 196 domów. W czasie II wojny doznała dużych zniszczeń i w 1970 r. liczyła już tylko ok. 800 mieszkańców. Obecnie tak, jak w czasach historycznych, posiada zabudowę przeważnie drewnianą, budynki parterowe ustawiane szczytami do ulicy i rynku o dwuspadowych dachach krytych gontem lub wiórkami, o charakterystycznych dla Podlasia szczytach dachowych ozdobionych deskami układanymi we wzory geometryczne.

Układ urbanistyczny⁶ powstał w XVI w. z centralnie usytuowanym rynkiem o ulicach wybiegających z narożników. Wzgórze Zamkowe wzniesione jest nad poziom otaczającego terenu na około 6 m i jest głównym akcentem miejscowości. Badania wzgórza zamkowego prowadzone na zlecenie wojewódzkiego konserwatora zabytków w latach 1970—75 miały na celu odnalezienie zarysu znajdujących się tu dawnych budowli. Badania utrudniało sąsiedztwo szkoły, która zajęła część wschodnią wzgórza niszcząc w czasie budowy pozostałe fragmenty historycznych budynków.

Już w pierwszym sezonie prac, mimo zniszczeń

terenu, udało się wyodrębnić zarysy 2-óch różnych budowli powstałych w różnych okresach wzniesionych z odmiennych materiałów budowlanych. W warstwie wierzchniej — zarysu murów pałacu o wymiarach 31,2×14,0 m z kamienia polnego oraz fragmentów wcześniejszej budowli, zameczku o murach z cegły.

Równocześnie z badaniami architektonicznymi prowadzone były prace archeologiczne pod kierunkiem arch. A. Czapskiej przy współpracy architektów: D. Służewskiej, E. Sitkowskiej, St. Westrycha, A. Śniegockiego i J. Cybisa, archeologa W. Peli, geodetów J. Fellmana i M. Niepokólczyckiego oraz historyka sztuki Z. Piłaszewicz. Głębokie wykopy prowadzone przy murach zewnętrznych należących do pierwszej budowli ceglanej, doprowadzone były do calca. Ustalony też został w tych częściach dawny poziom użytkowy. Prace w latach następnych pozwoliły na odczytanie podziału na pomieszczenia.

Pałac po środku posiadał sień główną biegnącą przez całą szerokość budynku (w świetle murów piwnicznych 6,95×11,7 m) charakterystyczną dla dworów i pałaców XVII w. Odnaleziono klatkę schodową o wymiarach 6,5×5,3 m. Przebadana została pozostałość po wieży północnej z zachowaną piwnicą sklepioną w najwyższym poziomie oraz odkopany zachodni wykusz, skąd wydobyto resztki kafli piecowych z herbami właścicieli oraz liczne kształtki ceramiczne obramień drzwiowych i okiennych, bloki krenelażu. Resztki wieży północnej wystawały ponad teren na ok. 2,0 m i były jedynym śladem po zamczku obronnym. Piwnica pod wieżą przykryta była sklepieniem krzyżowym, przemurowywanym. Ślady pierwszego sklepienia można odczytać w narożnikach budowli. Wieża od środka była tynkowana kilkakrotnie. Część piwniczna jest w planie kwadratem (6,7×7,0 m), na którym wznosiła się wieloboczna część nadziemna zachowana we fragmencie. Badania architektoniczne pozwoliły stwierdzić, że na wzgórzu istniała budowla z XVII w., dwutrakt z osiowo usytuowaną sienią.

Przeprowadzone badania architektoniczne i archeologiczne będą dużą pomocą przy pracy nad opracowaniem historii budownictwa murowanego pałacy i dworów okręgu białostockiego, co do tej pory nie zostało podjęte. Wykonany też został projekt zabezpieczenia w postaci trwałej ruiny na razie niezrealizowany. Prócz prac na wzgórzu zamkowym w Sidrze, równolegle od 1972 r. prowadzone były też badania na Rynku, gdzie zostały odkryte ruiny murowanych podziemi dawnego zboru kalwińskiego z początku XVII w.⁶ W czasie badań w 1972 r. odnaleziono kamienne mury fundamentowe oraz część murów z cegły w partiach wyższych. Wmurowane w ściany i leżące luzem ceramiczne bloki i kształtki były tu użyte wtórnie i pochodziły ze zniszczonego już w tym okresie zameczku. Odkopane mury piwniczne pozwoliły na odczytanie rzutu budynku. Zbór był jednonawową świątynią, budowla posiada-

ła 11 skarp, które wzmacniały mury, gdyż zapewne i piwnice i nawa były sklepione. Wskazywałaby na to duża ilość gruzu i cegieł odnaleziona w odkrytej części piwnicznej. Usytuowany w północno-wschodniej części Rynku zbór był orientowany. Nieużywany w ciągu XIX w. i zaniedbany niszczał używany był jakiś czas na magazyn, ale popadał w ruinę i w końcu XIX w. został rozebrany, teren został wyrównany.

Projekt zabezpieczenia w postaci trwałej ruiny został zrealizowany pod nadzorem autorskim przez gminę przy poparciu wojewódzkiego konserwatora zabytków. Ponad teren Rynku zostały wyciągnięte podmurowane na 50 cm mury z kamienia, pokazując zarys prostokątnej budowli o wymiarach 23,0×16,5 m.

Rynek, obecnie zieleniec, posiada dziś ciekawy akcent w postaci zabezpieczonej ruiny, na murach której ustytuowany wielki kamień narzutowy z napisem informującym o historii obiektu. Przypomina on mieszkańcom dawne dzieje starego miasteczka. Sidra leżąca na trasie turystycznej do Augustowa, może wykorzystać dla swych celów historyczną przeszłość, jeżeli zadba o swe cenne zabytki — kościół, ruiny zamku-pałacu, zabezpieczone ruiny zboru, stary zajazd, nagrobkowe żeliwne krzyże cmentarne pochodzące z huty Brzostowskiego w Sztabinie, młyn, a także cały układ urbanistyczny, który tak łatwo zniszczyć nieprawidłową zabudową.

¹ arszyn warsz. = 0,711 metra. Obecny kościół dł. 60,13 m, szerokości 31,30 m, wysokości 22,75 m.

² Piętrowy dom murywany 100×13 arsz., parterowy dom 20×13 arsz., karczma drew. 13×10 arsz., spichlerz, obora, chlew drew. 70×13 arsz., szpital 120×12 arsz., nowy dom dla ubogich 25×13 arsz., drewn. nowy dom drewniany 36×15 arsz., stajnia drewniana 15×12 arsz., sklepy handlowe 30×14 arsz., łaźnie z miedzianym kołem.

³ Opis przejścia znajduje się w lustracji z XIX w. w archiwum parafialnym w Sokółce.

⁴ R. Brykowski, W. Kowalczyk — *Opracowanie historyczne m. Sidra, maszynopis*, PKZ, Warszawa 1966.

⁵ M. K. Piechotkowie — *Drewniane Bożnice*, Warszawa 1937 r.

⁶ T. Wasilewski — *Testament Ostafiego Wotłowicza — „Odrodzenie i reformacja w Polsce”*, t. VII, 1962.

Anna Czapska, ur. w 1919 r. w Warszawie, studia wyższe ukończyła na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, otrzymując w 1948 r. dyplom magistra inżyniera architekta. W 1963 r. obroniła pracę doktorską pt. „Zasady sytuowania obiektów barokowych w miasteczkach podlaskich”. W 1971 r. odbyła kolokwium habilitacyjne. W 1983 r. otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego. Od wielu lat pracuje w Politechnice Warszawskiej. Zajęcia dydaktyczne prowadziła również na innych uczelniach, w tym również Politechnice Białostockiej. W latach 1959—1988 opublikowała w „Ochronie Zabytków” 50 artykułów z dziedziny historii architektury i konserwacji zabytków. Jest autorką odrębnych publikacji: *Węgrów*, Arkady 1959, *Neoklasycyzm w architekturze europejskiej*, Warszawa 1971, WPN. Od wielu lat współpracuje z wojewódzkimi konserwatorami zabytków w Białymstoku, Suwałkach i Warszawie.

Ewa Bończak-Kucharczyk, Józef Maroszek

Ogrody Białostoczczyzny. Baciki Średnie

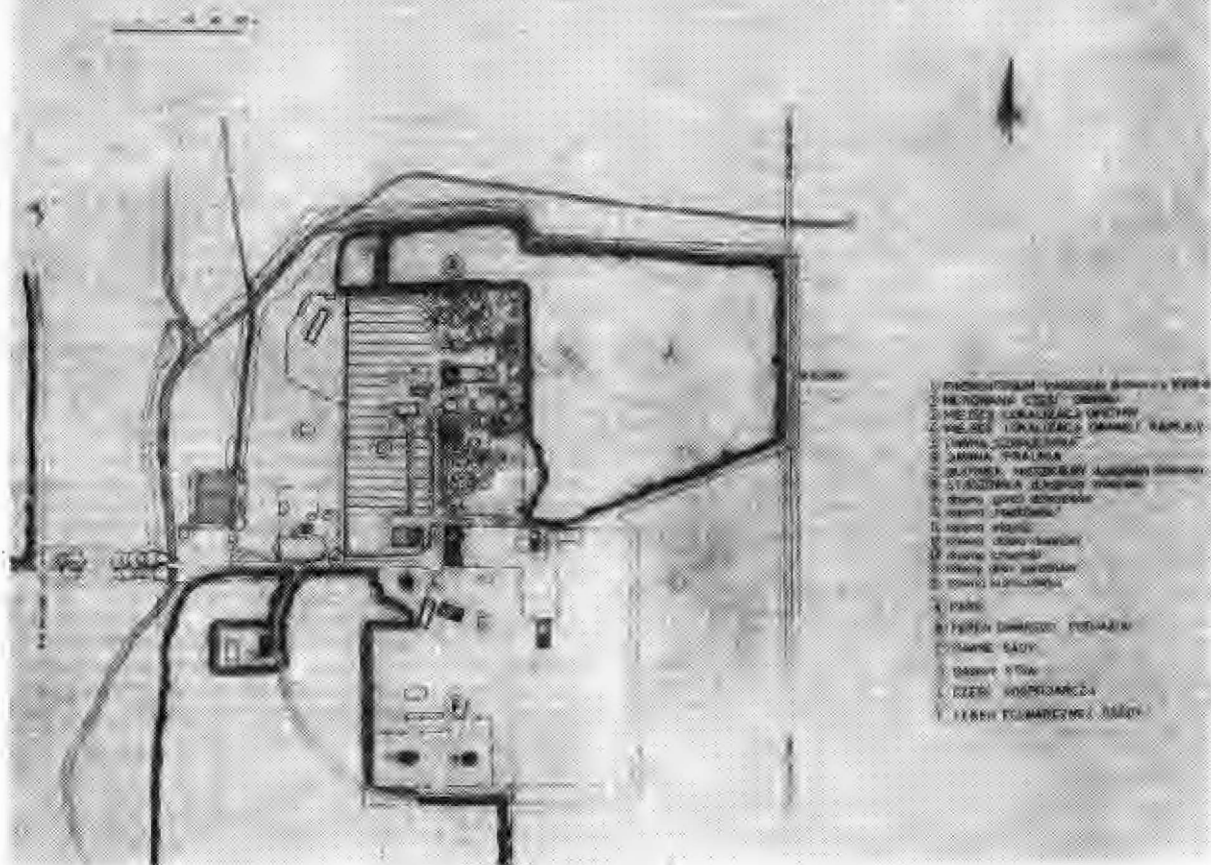
Stosunek człowieka do natury jest miernikiem jego poziomu kulturalnego. Umiejętność współzycia z przyrodą, formowania natury oraz wrażliwość na jej piękno kształtowały się już w najdawniejszych cywilizacjach. Najpełniejszy wyraz umiejętności te osiągnęły w ogrodach. Kompozycje zieleni przy pałacach, willech, domach mieszkalnych, świątyniach, i budowach publicznych stanowiły przestrzeń świadomie ukształtowaną, zorganizowaną w ten sposób, aby człowiek czuł się w niej jak najlepiej. Patrząc dziś na wiele zabytków architektury nie uświadamiamy sobie, że są tylko fragmentami większych kompozycji przestrzennych. Zieleń ogrodów otaczających te budowle nie przetrwała.

Ogrody polskie formowane w różnych wiekach. Zieleń ogrodów otaczających te budowle, mody, gusty oraz mentalność ludzi w poszczególnych epokach. Szczególne wartości cechowały ogrody dworskie, pałacowe i klasztorne, gdzie ogród był koniecznym elementem towarzyszącym siedzibie.

Na obszarze województwa białostockiego, na przestrzeni dziejów powstało przeszło 900 takich ogrodów. Prawie każdy z nich posiadał interesującą historię, na którą składał się dorobek kolejnych pokoleń budujących, przekształcających czy też przyozdabiających swoje siedziby. Nasze czasy przyniosły im jedynie dewastację, zniszczenie i zapomnienie. Cykl artykułów: „Ogrody Białostoczczyzny” poświęcony jest dziejom różnego typu siedzib i ich ogrodów obecnie najczęściej kończących swą egzystencję, okaleczonych i w okrutny sposób dewastowanych. Bezradni wobec zniszczeń dokonywanych w tych zabytkach, bezsilni wobec nie tylko przemijania, ale jakże często wobec złej woli i braku kultury współczesnych nam użytkowników pragniemy przynajmniej zachować pamięć o ogrodach, dworach i siedzibach, które zdobiły oraz o ludziach, dla których zieleni komponowana kwitła i owocowała.

Jednym z zabytkowych ogrodów Białostoczczyzny jest park w Bacikach Średnich, który aż do 1975 r. otaczał piękny, drewniany, ba-

PLAN ZAŁOŻENIA DWORSKO-OGRODOWEGO W BACIKACH ŚREDNICH GMINA SIEMNITUCZE



rokowy dwór. Siedzibę dworską usytuowano wśród lasów, na wzniesieniu opadającym do doliny rzeki Mahomet i wpadającego do niej strumienia. Pierwszy dwór wzniesiono w tym miejscu w połowie XV w., choć dokument z 1469 r. w pracach historycznych utożsamiany z tą miejscowością odnosi się raczej do innej, położonej w niedalekim sąsiedztwie nad rzeką Kamionką. Dokument ów wymieniał osadę Batikowicze, może tożsamą z późniejszym Czar-tajewem.

W XVI i I połowie XVII w. Bacikami władała litewska rodzina Irzykowiczów. W latach 1453—1557 stanowiły własność Jana Irzykowi-cza starosty mielnickiego. Później nastąpił rozpad włości bojarskiej i uformowały się dwie inne siedziby dworskie, jeszcze później nazwa-ne Bacikami Bliższymi i Dalszymi. W 1569 r. przysięgę na wierność królowi i Koronie Pol-skiej składali właściciele działów własnościow-ych w Bacikach: Chwedko, Hryń i Konrat Irzykowiczowie oraz Iwan Przyczko. W 1580 r. jeden z działów był własnością Olbrychta, dru-gi Oktawiana Irzykowiczów, a trzeci trzymał w zastawie Krzysztof Gałęcki. W 1589 r. od-notowany został Hieronim Irzykowicz z Bacik. Nie potrafimy osób tych połączyć z odpowied-nimi działami własnościowymi i 3 dworami bacikowskimi. Faktem natomiast jest, że jesz-

cze w 1662 r. Baciki Średnie należały do Mon-wida Irzykowicza podkomorzego drohickiego. W tymże roku podkomorzy zmarł pozostawia-jąc własność wdowie Dorocie oraz dzieciom: Kazimierzowi, Andrzejowi i Annie.

Niewiele potrafimy powiedzieć o wyglądzie dworu i ogrodów bacikowskich w czasach po-sesji Irzykowiczów. Osadę dworską usytuowa-no z dala od osad chłopskich. W pobliżu, u stóp wzgórza dworskiego funkcjonował młyn. Dwór otoczony był zapewne kwaterowym ogrodem włoskim. Można przypuszczać, że rozplanowa-nie siedziby zostało przeprowadzone w latach 60-tych lub 70-tych XVII w., gdy ród Irzyko-wiczów odgrywał dość znaczną rolę w życiu podlaskiej społeczności szlacheckiej, a jeden z nich — Kasper Irzykowicz należał do zaufa-nych dworzan Zygmunta Augusta, któremu król poruczał pilnowanie spraw podlaskich. Baciki wzorem innych centrów własności ziem-skiej urządzono najpewniej w oparciu o rene-sansowe zasady komponowania przestrzeni. Nie wiemy, czy w Bacikach, tak jak w innych założeniach dworsko-ogrodowych należących do kręgu ostatniego Jagiellona zbudowano dwór murowany typu kamienicy. Nie da się tego wykluczyć. (Warto by o tym pamiętali współ-cześni użytkownicy tego terenu przy prow-

dzeniu inwestycji i zgłosili je w porę władzom konserwatorskim).

Być może w czasie walk jakie toczyły się w tym rejonie Podlasia w czasie „potopu szwedzkiego” założenie i istniejąca w nim zabudowa uległy zniszczeniu. W 2 połowie XVII w. z rąk Irzykowiczów Baciki Średnie przeszły do Ossolińskich, zbiedniałej gałęzi rodu magnackiego osiadłej na Podlasiu. Przed 1668 r. Anna z Irzykowiczów córka Monwida poślubiła Zbigniewa z Tęczyna Ossolińskiego wnosząc mu w posagu Baciki. Zmarła w 1679 r., a majątność oddziedziczył jej jedyny syn Antoni Ossoliński (zm. przed 1692 r.), starosta drohicki.

Z osobą Antoniego Ossolińskiego związany był istniejący aż do 1975 r. drewniany dwór. Siedzibę widocznie przebudowano w guście baroku. Dwór ustawiono na skraju prostokątnego dziedzińca, a frontem skierowano go na południe. Przy dziedzińcu usytuowane były zabudowania gospodarcze. Do zabudowań wiodła od zachodu główna aleja dojazdowa. Droga po niej biegnąca przeprawiała się przez Mahomet tuż przy młynie. Siedemnastowieczna kompozycja ogrodu uległa w czasach późniejszych kompletnej przebudowie. Śladem po niej była tylko pewna regularność centralnej części kompozycji, zachowującej kilka prostych dróg spacerowych. Pozostało też rozmieszczenie w przestrzeni poszczególnych części funkcjonalnych założenia.

W 1738 r. Baciki od Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego dostał syn Tomasz Konstanty (1716—1782) żonaty z Teresą z Lanckrońskich (1722—1801), a od nich córka Katarzyna Jabłonowska (1743—1807 r.). W tym czasie Baciki stają się jednym z wielu folwarków dość rozległych dóbr ciechanowieckich Ossolińskich. Właściciele prowadzą wówczas akcję kolonizacyjną w obrębie włości bacikowskiej. Dokonano trzebieży okolicznych lasów i urządzono w ich miejscu nowy folwark który od nazwiska posesorów przyjął nazwę Ossolin.

Około 1800 r. sądowa komisja ciechanowiecka dokonała rozsprzedaży dóbr należących do Katarzyny Jabłonowskiej. Dobra Baciki Średnie nabył około 1801 r. Jakub Ciecierski. Od tam, aż do okresu międzywojennego pozostawały one we władaniu jego potomków i spadkobierców: do 1805 r. wdowy po Jakubie Konstancji, w latach 1805—1857 syna Dominika, w latach 1857—1888 wnuka Stefana, a w latach 1888—1890 prawnuka Henryka Tadeusza Ciecierskiego.

Do czasów posesji Henryka Tadeusza Ciecierskiego Baciki Średnie pozostawały tylko folwarkiem dóbr ostrożańskich. Wystarczał więc stary, zbudowany jeszcze w 2 poł. XVII w. dwór. Zamieszkiwali w nim kolejni rządcy i dzierżawcy tego klucza majątku. Również do tego czasu z niewielkimi zmianami przetrwała kompozycja ogrodów bacikowskich. Dopiero w wyniku podziału dóbr ostrożańskich dokonanego w 1890 r. przez dzieci Stefana, Baciki stały się samodzielnym centrum gospodarczym włości ziemskiej. Henryk Tadeusz Ciecierski, któ-

ry w wyniku działu otrzymał Baciki i Sycze osiadł na stałe w Bacikach.

Stary dwór wyremontowano. Traktowano go jako zabytek przeszłości, do której właściciel odnosił się z namaszczeniem. Starą budowlę wyposażono w żaluzje i kraty dla pnączy. Zlikwidowano zabudowania gospodarcze otaczające dziedziniec przed dworem. Pozostała tam tylko jedna nowo wzniesiona oficyna mieszcząca tkalnię dywanów. Miejsce dziedzińca zajęły: podjazd z kolistym kwietnikiem obwiedziony żywopłotem, swobodne parkowe nasadzenia otaczające to reprezentacyjne wnętrze i oddzielające je od części gospodarczej oraz dwa klomby umieszczone przed samym dworem, symetrycznie do jego osi. Przy podjeździe ustawiono kamienną kolumnę zwieńczoną drewnianym wazonem na kwiaty, a całe wnętrze przyozdobiono głazami narzutowymi i dwiema rzeźbami sfinksów ustawionymi przy bramie do parku. Równolegle do wschodniej elewacji dworu usypano wysoki na ok. 1,5 m wał ziemny, na który prowadziły ośmiostopniowe kamienne schody. Pełnił on funkcję platformy widokowej i być może miał skojarzenia z resztkami jakichś budowli fortyfikacyjnych. Od zachodu do dworu przybudowano nowy murowany budynek, uzupełniający funkcje starego dworu — mieściły się w nim kuchnia i pomieszczenia mieszkalne właścicieli. Na północ od dworu wśród orzechów i innych drzew owocowych wzniesiono drewnianą oficynę gościnną zwaną szwajcarką. Teren położony na północ i wschód od dworu porośnięty lasem sosnowym przekształcono w park, usuwając część drzew leśnych, formując kilka wnętrz, sadząc nowe różnogatunkowe grupy drzew i krzewów ozdobnych oraz przeprowadzając płynne drogi spacerowe. Jedną z nich miała charakter obwodnicy biegnącej dookoła parku, którego naturalną granicę wyznaczał strumień. Inna powstała wskutek przebudowy drogi z Ossolina. Pozostałe tworzyły zapewne kilka mniejszych pętli. Granice parku obsadzone lipami, a przy niektórych drogach zasadzono grupy lip, róż i głogów. Atrakcją parku były dwa podwyższone teraz kopce ziemne — dawne prehistoryczne kurhany. Na jednym z nich, usytuowanym na wschód od dworu wzniesiono drewnianą kaplicę. Drugi położony nad strumieniem w północno-zachodniej części parku wykorzystywany był jako punkt widokowy. Gruntowna przebudowa starego układu dworskiego w Bacikach stworzyła rozległy park krajobrazowy.

Opadający do rzeki teren położony na zachód od dworu i parku zajmowały sady sąsiadujące z dawnym stawem młyńskim, wśród których stał drewniany dom ogrodnika. Taka lokalizacja sadów pozwalała na oglądanie panoramy założenia od zachodu, od strony gościńca wiodącego do Bacik Dalszych. Z traktu rozciągał się piękny widok na dolinę Mahomet, staw, sady, stojący na wzniesieniu dwór i górujący nad całością maszyn rośliności par-



Stary i Nowy dwór w Bacikach

ku. Od tej strony wiodła do założenia przez rzekę stara droga dojazdowa, przy której posadzono teraz aleję topolowo-lipową. Na jej osi umieszczona została nowa część gospodarcza składająca się z licznych murowanych budynków. Stała tu też drewniana rządówka (w narożniku dziedzińca gospodarczego). Rządcówce towarzyszył nowy sad, założony na wschód od części gospodarczej i otoczony szpalerami świerkowymi. W sąsiedztwie głównej alei dojazdowej postawiono dom gajowego. Na południe od części gospodarczej założenia wzniesiono drewniane czworaki, a na zachód od gospodarstwa dworskiego, w lesie otaczającym folwark od południa i zachodu zbudowano drewnianą leśniczówkę. Do leśniczówki łukowatą linią wiodła droga od dworu. Ta droga dalej biegnąca do wsi Baciki Średnie wyznaczała przedtem granicę siedemnastowiecznej kompozycji. Po przebudowie założenie dworsko-ogrodowe w Bacikach posiadało neoromantyczny charakter. Dorzucić do tego należy, że twórca kompozycji gromadził w starym dworze pamiątki historyczne i zabytki, jednak o tej kolekcji nie zachowały się bliższe informacje.

Po śmierci Henryka Tadeusza Ciecierskiego w dworze zamieszkiwał jego zięć — Augustynowicz (w latach 1936—1939).

W latach 1939—1941 w dworze mieścił się szpital, a zabudowania wraz z gruntami przejął zorganizowany tu kołchoz. Rozpoczęła się dewastacja tego bardzo cennego zabytku sztuki ogrodowej. Przeniesiono wówczas kaplicę z parku w pobliże budynków gospodarczych i urządzono w niej stróżówkę. Zaniedbaniu uległa roślinność klombów i pozostałych części parku. W latach 1941—1944 majątkiem zarządzała mieszkająca we dworze Niemcy.

Po wojnie kompozycja została znacznie dewastowana przez zmieniających się użytkowników: Nadleśnictwo Kąty (1946—1954), POM (1954—1971), Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego (1971—1973). Ponadto w latach 60-tych w parku organizowano obozy harcerskie. Część dawnych budynków i sadów usunięto. Wię-

kszość parku przeobraziła się w gęsty las, wycięto sporo starodrzewia, szczególnie z wnętrza sąsiadujących z dworem. Zniszczono wyposażenie ogrodu (kolumnę, rzeźby, wał ziemny, schody, ławki itd.).

Od 1973 r. część terenu założenia (dawny folwark) użytkuje Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Białymstoku, część Nadleśnictwo Nurzec (większość dawnego parku), a część Państwowe Prewentorium Przeciwgruźlicze dla Dzieci (dwór i najbliższe otoczenie). Prewentorium rozebrało w 1975 r. siedemnastowieczny dwór (pozostawiając nowszą murowaną przybudówkę). Na miejscu dworu wzniesiono nowy, dwukondygnacyjny budynek prewentyjny. W jego sąsiedztwie wzniesiono też kilka innych budynków. Reprezentacyjne wnętrze przed dworem zagospodarowano w sposób całkowicie różny od dawnego. Wprowadzono tam system prostych, utwardzonych dróg i chodników, założono regularne kwietniki, posadzono żywopłoty i grupy krzewów, ustawiono przyrządy do zabaw i ławki oraz urządzono boisko. Przy drodze dojazdowej wzniesiony został basen pływakki. Poszczególne części kompozycji powydzielano nowymi ogrodzeniami. Z dawnych zabudowań przetrwały do dziś: murowana część dworu, szwajcarka, dom ogrodnika, dom gajowego, rządówka, leśniczówka, 3 budynki gospodarcze i 2 czworaki. Z kompozycji ogrodowej zachowały się: część nasadzeń wokół dworu, fragmenty alei dojazdowej, część sadu, przebudowany na basen przeciwpożarowy staw wśród lasu, stare świerki, sosny, lipy i modrzewie, ślady dróg parkowych i 2 kurhany.

Starodrzew tak części leśnej, jak i pozostałych terenów pochodzi z końca XIX w. i z I połowy XX w. Składa się m.in. z lip, jesionów, klonów, świerków, modrzewi, sosen, dębów, grochodrzewów i topól. Wyróżnia się wśród nich liczący około 200 lat jesion o Φ pnia 82 i 104 cm, rosnący dawniej w otoczeniu podjazdu. Ponadto rosną w Bacikach stare drzewa owocowe, stare i młode krzewy ozdobne oraz liczne samosiewy drzew i krzewów w lesie i w zaroślach.

Obiekt częściowo przesłonięty lasami jest dobrze widoczny od północy i wschodu, zwłaszcza z traktu do Romanówki. Dewastacją sprawia, że widoki od tej strony są mniej atrakcyjne niż dawniej a zamiana parku w las stwarza trudności w wyodrębnieniu założenia w krajobrazie z pozostałych stron. Interesująco przedstawia się natomiast widok z wnętrza ogrodu na dolinę rzeki i położony dalej las.

Park w Bacikach Średnich nosił neoromantyczny, krajobrazowy charakter. Posiadał cenny zabytek architektury. Wskutek zmian i przebudów dokonanych po II wojnie światowej obiekt ten utracił większość dawnych walorów. Dziś tylko szczątki starej roślinności przypominają o niegdyś cennej, bardzo estetycznej uprawie zieleni.

Waniewo. Dzieje regresu dawnego miasta

Historia Waniewa, aczkolwiek w wielu punktach niejasna, ze względu na szczupłość bazy źródłowej, przedstawia się jako ciąg faktów i zdarzeń historycznych wiodących do stopniowej przemiany miasteczka posiadającego określone znaczenie w lokalnej sieci osadniczej, w niewielką wieś, różniącą się od pozostałych posiadaniem kościoła parafialnego. Podobnie dzieje spotkały na terenie województwa białostockiego m.in. Brodzisk, Ostrożany, Jałówkę czy Nowy Dwór; a na terenie województwa łomżyńskiego Wąsosz, Rutki, Radziłów, czy Jedwabne. Mamy tu do czynienia z nieudanymi lokacjami, a przyczyny tego zjawiska były różne — jedną z nich mogła być chociażby wcześniejsza wystarczająca gęsta sieć organizmów miejskich, późniejsze przemiany systemu drożnego, zmiany w organizacji systemu własności, sposobach gospodarowania, i in. W przypadku Waniewa mamy jak się wydaje do czynienia ze skojarzonym działaniem wymienionych wyżej czynników. Celem naszych rozważań jest próba odtworzenia procesu regresji dawnego miasteczka na tyle dokładnie, na ile pozwalają posiadane źródła.

Po raz pierwszy nazwa Waniewo wymieniona została w 1447 r. w dokumencie, na mocy którego Stephanus de Kobylino zobowiązał się dostarczyć „*Sexcenta roborum vulgariter dictorum Wanczosc... domino Troiano Consuli de Lomża Super Aquam Pontem super Waniewo*”.¹ W dokumencie tym, oprócz nazwy miejscowości wymieniony jest także most, co wskazuje że Waniewo musiało pełnić ważną rolę jako punkt przeprawowy na szlaku wiodącym z Mazowsza na Litwę. Późniejszy rozwój miejscowości niewątpliwie ściśle wiązał się z tym mostem i szlakiem drożnym biegnącym poprzez późniejszą Choroszcz i Knyszyn w kierunku Grodna, a w kierunku zachodnim do Sokół, gdzie łączył się z traktem Suraz — Tykocin i biegł dalej na zachód w stronę Wysokiego. Przeprawa przez Narew była broniona przez zamek położony na kępie narwiańskiej, mniej więcej w połowie rozlewisk rzeki. Być może pozostałością systemu umocnień z tego okresu jest rozległy majdan otoczony wałem, położonym wśród nadnarwiańskich łąk, na północ od Waniewa, pomiędzy tą miejscowością a Pszczółczynem.

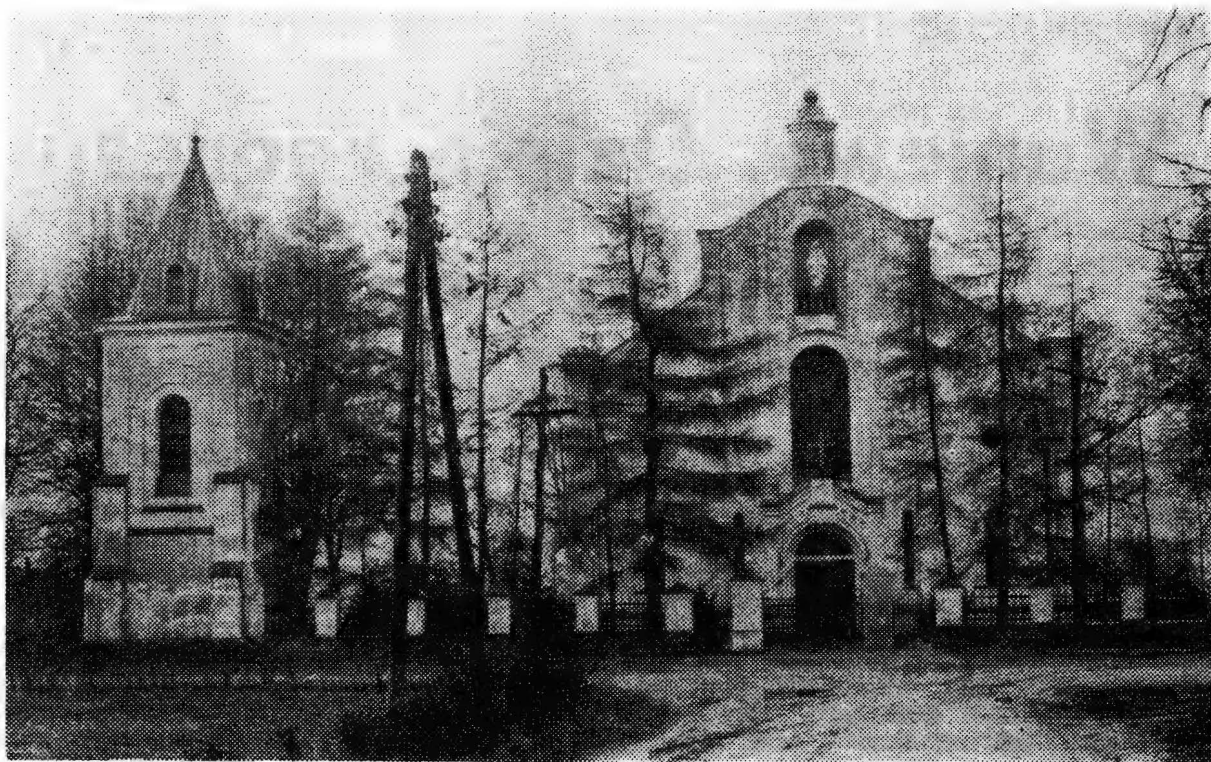
W 1501 r. wielki książę litewski Aleksander nadał Waniewo wraz z włością, położoną po obu brzegach Narwi wojewodzie wileńskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi. Radziwiłł posiadał włość waniewską w latach 1501—1528. W 1510 r. uzyskał on od króla Zygmunta I przywilej na prawo pobierania myta za przejazd przez Narew nowowyprowadzonym mostem. Na mocy tego samego przywileju Mikołaj Radziwiłł uzyskał prawo osadzenia miasta w Waniewie „*z korczamai i z inszymi użytki, ka on sam budet nalepiej rozumiet*”.²

Waniewo założone zostało jako miasto, przy funkcjonującej już od pewnego czasu przeprawie przez Narew. Podstawową funkcją nowego miasta była obsługa przejezdnych oraz zamku broniącego przeprawy przez rzekę, stanowiącego jednocześnie rezydencję namiestnika waniewskiego. Wspomniany w przywileju lokacyjnym most zapewne już w XVI w. był dublowany przez równoległy doń kanał, stanowiący alternatywę w przypadku zniszczenia mostu przez wysoką wodę. Kanał ten, długości ok. 800 metrów umożliwiał pokonanie promem bagien i głównego nurtu rzeki. Budowa tak długiego kanału i równoległego mostu była ogromnym przedsięwzięciem, wymagającym wielkich nakładów.³

Lokacja miasta była początkiem okresu rozwoju miasta. W 1511 r. fundowano tu kościół parafialny. Pamiętać też należy, że w momencie założenia miasta Waniewo stało się drugim co do wagi ośrodkiem dóbr radziwiłłowskich (po Goniądzu), na Podlasiu. Funkcja administracyjna, przeprawa przez rzekę oraz kościół parafialny stwarzały nowozałożonemu miastu solidne możliwości rozwoju.

Te rysujące się możliwości rozwoju zostały niestety przekreślone w wyniku walk, jakie na terenie Podlasia toczyły się w latach 1513—1528 pomiędzy Radziwiłłami i Gasztołdami. Zapewne w ich wyniku został spalony zamek waniewski przez Olbrachta Gasztołda, co było odwetem za spalenie zamku tykocińskiego przez Iwaszkę Hlebowicza, namiestnika radziwiłłowskiego w Waniewie.⁴

Zapewne walki i zniszczenie Waniewa wpłynęły na przyspieszenie rozwoju konkurencyjnego niejako miasta Chłdkiewiczów — Choroszczy, założonego na prawym brzegu Narwi w



Kościół i dzawonnica w Waniewie. Fot. W. Hulanicki

1507 (data otrzymania praw miejskich i obsługującego ten sam szlak wiodący wgłąb Litwy.

Dobra waniewskie znajdowały się w posiadaniu Radziwiłłów aż do ok. 1580, kiedy to przeszły do Pawła Szczawińskiego, kasztelana łęczyckiego i starosty bielskiego. Ten ostatni władał dobrami do 1591 r.⁵

W końcu XVI wieku Waniewo było bardzo niewielką miejscowością, stanowiącą ośrodek dóbr położonych po obu stronach Narwi. Według Rejestru wybierania poboru z imienia waniewskiego 1577 r., imienie to przedstawiało się następująco: *Słiwno — 5 chatek, Panki wł. 7 pustych 3, Izbiszcz 15, civitas Waniewo, os. 24, plebańskich 4, między którym i 1 osiedla, pustych 2, posiadła nie masz, ogrodów przy domach 14, szpitalnych 2, młynów dorocznych kół 3, pożytku nie było dla nawałności wody. Rzemieślników 4; Świec 1 kaleka, krawców 2, ślusarz 1. Kowalewszczyzna wł. 22, Pszczółczyn 30 wł., Kurowo 6 ogrodników, razem 88 wł.*⁶ Jak widać z przytoczonego wyżej rejestru, Waniewo było wówczas ośrodkiem średniej wielkości dóbr składających się z miasteczka (civitas!) i pięciu wsi. Potwierdza wymieniony rejestr istnienie w mieście parafii ze szpitalem, młynów, jednakże brak wzmianek na temat znanych z wcześniejszych przekazów zamku i mostu. Widocznie oba obiekty, zniszczone podczas walk z Gasztołdami nie zostały już odbudowane. Już wówczas funkcje miejskie Waniewa uległy degradacji (zaledwie 4 rzemieślników), a nazwa „civitas Waniewo” była wyraźnie na wyrost. Spośród otaczających wsi Waniewo wyróżniało się posiadaniem kościoła parafialnego; 6 ogrodników w pobliskim Kurowie wydaje się wskazywać, że właśnie tam

przeniesiono siedzibę dzierżawcy czy namiestnika.

Lokacja miasta wiązała się z wytyczeniem podstawowych elementów rozplanowania — rynku i związanych z nim ulic.

Układ przestrzenny nowozałożonego miasta wykorzystywał zastane już elementy, jak np. szlak drożny wiodący do przeprawy, a jego program przykrojony był do skromnych potrzeb wynikających z obsługi niedużego klucza dóbr i przejezdnych. W momencie lokacji musiała istnieć już tu jakaś zabudowa związana z przeprawą, czy też stanowiąca miejsce zamieszkania budowniczych mostu. Niewątpliwie osią najdawniejszego rozwoju był trakt biegnący skrajem tarasu zalewowego w stronę Pszczółczyna i Tykocina. Szlak ten dochodził do samej przeprawy, gdzie dobiegał także szlak z kierunku Kowalewszczyzny, a biegnący dalej w kierunku Sokół i Wysokiego. Tutaj został ulokowany rynek, na którym zbiegały się wspomniane szlaki i trakt wiodący poprzez Narew na wschód. Obok przeprawy ulokowano kościół parafialny, ufundowany w 1511 r. oraz związaną z nim jurydykę plebańską, uposażoną w 4 włóki ziemi. Kościół i jurydyka zamykały więc południową i wschodnią pierzeję rynku waniewskiego. Na przedłużeniu wschodniej pierzei wyprowadzona była w kierunku rzeki ulica Rybacka wiodąca do mostu oraz równoległa do niej pochyła droga wiodąca do alternatywnej przeprawy mostowej. Szerokość pierzei północnej nie jest znana, można jednak opierając się obecnym zasięgu zabudowy przypuszczać, że kończyła się ona w okolicach dzisiejszej wschodniej granicy działki nr 270/1 (numeracja z mapy 1 : 10 000). Z tak określo-

nego północno-wschodniego narożnika rynku wychodziła ulica Waniewo, zmierzająca w kierunku Pszczółczyna-Tykocina. Pierzeja zachodnia rynku (być może wschodnia granica działki nr 280?), rozciągała się między ul. Waniewo a ul. Psią. Pierzeję południową wyznaczała południowa pierzeja ul. Psiej. Ta ostatnia charakter ulicy miała jedynie do wyprowadzonej na osi drogi do Kowalewskiej ulicy Konowrót, łączącej ul. Psią z ul. Waniewo, dalej zaś w kierunku pn.-zach. miała charakter drogi zagumiennej, poprowadzonej na zapleczu ul. Waniewo. Ostatnią wykształconą w systemie rozplanowania przestrzennego Waniewa ulicą jest ul. Kościelna, stanowiąca wewnętrzną drogę jurdyki kościelnej.⁷

Można przypuszczać, że rozplanowanie stosunkowo dużego rynku oraz utworzenie stosownej sieci ulic miało związek ze znaczeniem w momencie lokacji szlaku z Tykocina przez Narew do Choroszczy nieco starszej niż Waniewo. O nadrzędności tego szlaku, świadczy intensywna do dziś zabudowa tej ulicy, mimo iż w XVIII i XX w. musiał nabrać znaczenia szlak wiodący do Kowalewskiej, gdzie znajdowała się wówczas siedziba właścicieli dóbr.

Podstawowe znaczenie ul. Waniewo pośrednio wskazuje na rolę przeprawy przez rzekę Narew w Waniewie dla Tykocina. Poprzez tę przeprawę Tykocin posiadał połączenie z Suprasłem, a być może także i z Bielskiem. Prawdopodobnie lokacja Choroszczy w 1507 r. była związana przede wszystkim z tym szlakiem.

Istotnym elementem rozplanowania Waniewa był zamek na kępie narwiańskiej, położony mniej więcej w połowie długości przeprawy, której bronił. Zamek ten spłonął ok. 1521 r., zapewne w trakcie walk z Gasztołdami i chyba później nie został odbudowany. Zniszczenie zamku pociągnęło zapewne spalenie mostu i zablokowanie przeprawy promowej. Konsekwencją tych zniszczeń, a zapewne wynikiem świadomej działalności Gasztołda było stworzenie nowej przeprawy przez Narew ułokowanej bliżej Tykocina, w Żółtkach. Przeprawa ta również wiodła do Choroszczy, ale za to omijała radziwiłłowskie Waniewo. Żółtki więc przypieczętowały dalsze losy Waniewa, istniejąca tam przeprawa była główną przyczyną upadku tej lokacji.

W końcu XVI i bez mała przez cały wiek XVII, kiedy to dobra waniewskie należały do Szczawińskich i Wilkanowskich i uległy rozbiciu, w układzie przestrzennym miejscowości nie zachodziły istotniejsze zmiany. Waniewo było wówczas faktycznie wsią kościelną, a termin miasto, użyty w 1677 r. w dokumencie potwierdzającym nadanie na rzecz kościoła był raczej wynikiem mechanicznego przepisywania przez kopistę tekstu wcześniejszego.

Zapewne wkrótce po 1677 r. Waniewo wraz z okolicznymi wsiami nabyli bracia Mikołaj i Wilhelm Orsetti, którzy po sprzedaży w 1675 roku dóbr w Krakowskim, osiedlili się w Kowalewskiej.

W wyniku podziałów rodziny powstały na obszarze dawnej włości waniewskiej dwa ośrodki — lewobrzeżną część władał w 1767 r. Piotr Orsetti, mający swą siedzibę w Kowalewskiej, prawobrzeżną Szymon Orsetti, którego dwór znajdował się w Śliwnie.⁸

Rezydencja Orsettich w Śliwnie, powstała zapewne w pocz. XVIII w. powiązana była kompozycyjnie i widokowo z Waniewem. Rozmachem zastosowanych rozwiązań nawiązywała zaś do pobliskich rezydencji magnackich w Choroszczy, Strabli, Stołowacz czy Białymstoku.

Punktem centralnym kompozycji był pałac usytuowany na północno-wschodnim zboczu wzgórza na prawym brzegu Narwi, w pobliżu miejsca, gdzie rozpoczynała się przeprawa mostowa. Na północny zachód od pałacu zlokalizowana była część ozdobna założenia, a na pd.-wsch. część gospodarcza. Na osi głównej założenia znajdował się pałac i główna aleja parku wiodąca w kierunku pn.-zach. i urywająca się nad wodą.

W tym miejscu zbiegały się trzy kanały wodne, a w ich zlewisku usypano kolistą wyspę, wyspę tę zapewne łączył niegdyś z aleją most. Przedłużeniem alei w kierunku pn.-zach. był najszerszy (ok. 10 m) i najdłuższy (ok. 500 m) kanał główny, zakończony szerokim rozlewiskiem. Z tego rozlewiska w kierunku głównego koryta Narwi wypływa rzeczka „Kanałówka”. Dwa inne kanały wodne biegły na pd. i pd.-wsch. od wyspy. Były one węższe od głównego (ok. 6 m) i krótsze — południowy ok. 300 m i północny — ok. 150 m.

Budowa wielkiej rezydencji była okazją do wyremontowania przeprawy przez rzekę. Według miejscowej ludności, most przez rzekę funkcjonował (z przerwami wynikającymi z uszkodzeń spowodowanych powodzią) aż do połowy XIX w. Natomiast równoległy do mostu kanał, jest wykorzystywany jako trasa przeprawowa do dzisiaj.⁹

Dobrami waniewskimi władali Orsetti aż do początku XIX w., jeszcze w 1800 r. Orsetti występuje jako właściciel Waniewa. Jednakże już przed 1806 r. prawobrzeżną część sprzedał Krasieńskim. Zapewne w tym samym czasie, lub nieco później Waniewo, wraz z sąsiadującymi wsiami sprzedano Rozworowski.

Waniewo było podówczas zwyczajną wsią, od innych wyróżniał je kościół parafialny, siedziba właściciela dóbr znajdowała się w Kowalewskiej. W roku 1827 było tu 165 mieszkańców i 26 domów. W roku 1830 było tu 180 dorosłych mieszkańców, z czego 13 osób w folwarku plebańskim, 40 w jurydyce plebańskiej, reszta we wsi. Dziedzicem dóbr był Stefan Rozworowski, mieszący w Kowalewskiej.¹⁰

Bez mała przez cały XIX wiek trwał stan całkowitego zastoju Waniewa. Niewątpliwie największą inwestycją w Waniewie była budowa nowego kościoła parafialnego, zakończona



Kaplica cmentarna w Waniewie. Fot. W. Hulanicki

na w 1887 r. Zapewne w tym samym czasie wzniesiono dzwonnice i kaplicę cmentarną. Cmentarz parafialny w Waniewie powstał zapewne jeszcze w końcu XVIII wieku z inicjatywy władz pruskich, które ze względów sanitarnych przenosiły cmentarze poza rejony zwartej zabudowy.

W parze z zastojem ekonomicznym i budowlanym Waniewa szła degradacja prawobrzeżnej części osiemnastowiecznego założenia rezydencjonalnego w Śliwnie, powiązanego z dawnym miastem.

Stan powolnego upadku trwał aż do 1915 r. Wówczas to władze rosyjskie spodziewając się generalnego odwrotu z Królestwa Polskiego rozpoczęły budowę drewnianego mostu przez Narew. Most ten został zniszczony w tym samym jeszcze roku przez nacierające wojska niemieckie, od bombardowań artyleryjskich ucierpiała także zabudowa miejscowości.

Po pierwszej wojnie światowej wieś została odbudowana przy pomocy tradycyjnego na Podlasiu drewna i praktycznie nie różniła się zbytnio od zabudowy dziewiętnastowiecznej. Według spisu z 1921 r., Waniewo liczyło 49 domów i 320 mieszkańców.¹² Ludność Wsi utrzymywała się głównie z uprawy roli. Były tu także 2 młyny. W okresie międzywojennym odsunięta od szlaków komunikacyjnych wieś (zniszczony mostu nie odbudowano), pogrążona była w całkowitym zastoju. Ponownym zniszczeniom uległo Waniewo w 1944 r. w czasie walk o linię rzeki Narwi, którą Niemcy starali się utrzymać w lipcu tego roku. Zniszczony został wówczas kościół, którego wieża dominująca nad płaskim krajobrazem nadnarwiańskim była świetnym punktem orientacyjnym dla obserwatorów artyleryjskich obydwu walczących stron. Oprócz kościoła zniszczeniu uległa szkoła oraz znaczna część zabudowy mieszkalnej i gospodarczej wsi.

Po drugiej wojnie Waniewo zostało powtórnie odbudowane i tym razem także przede wszystkim z drewna. Tuż po wojnie odbudowano kościół z zachowaniem jego pierwotnej architektury. Mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych zachodzi proces (obecnie znacznie nasilony), stopniowego zastępowania drewnianej zabudowy przez współczesne budownictwo murowane wyobcowane z tradycyjnego krajobrazu kulturowego wsi nadnarwiańskich.

Dzieje Waniewa są przykładem na to jak jeden z pozoru drobny epizod może zadecydować o losach miejscowości. W przypadku tej wsi takim epizodem były walki pomiędzy Radziwiłłami i Gasztołdami u zarania istnienia dawnego miasteczka. Przesunięcie w ich wyniku przeprawy przez Narew w okolice wsi Żółtki zadecydowało o zastopowaniu rozwoju Waniewa. Starania podjęte przez Orsettich na początku XVIII w. nie zdołały przełamać zastojów, zbyt silnie był już wówczas utrwalony system szlaków drożnych. Waniewo przegrało więc swój los już u początku swego istnienia.

Przypisy:

¹ AGAD w Warszawie, *Kapicjana*, p. 56, s. 69, dokument z 1447 r.

² *Akty litowsko-russkiego gosudarstva*, t. I, 1390—1529, wyd. M. P. Downar-Zapolski, Moskwa, 1899, nr 120, str. 138.

³ J. Maroszek, K. Kucharczyk, *Ewidencja parku zabytkowego w Śliwnie, woj. białostockie*, m-pis w BBiDZ w Białymstoku, 1979 r., s. 2, 3.

⁴ M. Koźmińska, *Olbracht Marcinowicz Gasztołd, Działalność Olbrachta Gasztołda 1503—1522*, *Ateneum Wileńskie*, z. 13/14, Wilno 1928 r., s. 13—14.

⁵ A. Jabłonowski, *Podlasie* t. II, Warszawa, 1909, s. 141, 244; t. III, s. 246, 186.

⁶ tamże, t. I, s. 181—182.

⁷ A. Oleksicki, I. Małofiejew, *Waniewo, Studium historyczno-urbanistyczne do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego wsi*, maszynopis PKZ, opracowany na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łomży, Białystok, 1980 r., passim. Nazwy ulic odtworzono w oparciu o badania studentów z Koła Naukowego Historyków Filii Uniwersyteku Warszawskiego w Białymstoku, przeprowadzone w 1978 r. pod kierunkiem Józefa Maroszka, potwierdzone badaniami autora przeprowadzonymi w 1980/81 r.

⁸ *Polski Słownik Biograficzny* t. XXIV/2, z. 101, Ossolineum, 1979, s. 255—256.

⁹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, *Kamera Wojenna i Domen w Białymstoku* 85; Rewzja rzeki Narwi, w 1767 r.

¹⁰ Część poświęconą rezydencji w Śliwnie oparto na opracowanie J. Maroszka i K. Kucharczyka, op. cit.

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XII, W-wa 1896, s. 926; Archiwum Parafialne Waniewie, Spis ludności parafii waniewskiej 1830 r.

¹² *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Warszawa 1965, s. 292.

Wizerunek Chrystusa w malarstwie ikonowym Polski północno-wschodniej

Po przedstawieniu zarysu dziejów prawosławia w naszym regionie oraz typologii ikon maryjnych, pora zająć się drugą wielką grupą zabytków jaką tworzą wizerunki Chrystusa.

Ikony poświęcone Zbawicielowi można podzielić w zasadzie na dwie grupy. Pierwszą z nich tworzą ikony o charakterze portretowym, drugą zaś — ilustracje scen z życia.

Wszystkie dzieła z pierwszej grupy noszą cechy wizerunku reprezentacyjnego, jednakże w jej obrębie można wyróżnić trzy zasadnicze typy:

1. Chrystus Pantokrator (Wszechwładca, ros. „Vsaderżitel”)
2. Mandylion, czyli „Obraz nie ręką ludzką wykonany” (ros. „Nerukotvornyj”)
3. Chrystus Emmanuel

Wizerunek Pantokratora należy zaliczyć do głównych tematów sztuki ortodoksyjnej. Ten bardzo stary motyw wywodzi się z wczesnego okresu cesarstwa bizantyjskiego — najstarsza znana realizacja to freski z IV/V w. Znałe są trzy odmiany tematu, w zależności od ujęcia postaci:

- a) w popiersiu
- b) tronuący, w całej postaci (paralelne przedstawienie w sztuce Zachodu nosi nazwę *Maestas Domini*)
- c) stojący

Niezależnie od wariantu Chrystus zawsze przedstawiany jest w ujęciu frontalnym, prawą dłoń unosi w geście błogosławieństwa, w lewej zaś trzyma Ewangelię, lub — w ikonach starszych — zwój. Głowę Zbawiciela otacza nimb krzyżowy. Szaty Jezusa, zgodnie z przepisami, winny się składać z czerwonego chitonu i niebieskiego hymationu, zaś napis na Ewangeli, wedle przepisu Hermenei z Góry Atos (czy. 453) powinien brzmieć: „*Ja jestem światłością świata*” (J 8,12). Niekiedy w miejsce cytowanego fragmentu Ewangelii wg św. Jana umeiszcza się tekst św. Mateusza „*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię*” (Mt 11,28), lub też „*Przyjdźcie błogosławieni Ojca mego...*” (Mt 25,34). Wedle greckich przepisów palec środkowy i ostatni bogosławiącej dłoni Jezusa winny być lekko ugięte, a duży przecinać się z czwartym, tworząc w ten sposób monogram IC — XC — Jezus Chrystus.

Do wariantów ikon Pantokratora w popiersiu należy zaliczyć znane w rosyjskim ma-

larstwie ikonowym motywy „*Spas Jaroje Oko*”, „*Mokraja Boroda*” i inne.

Ikograficznie wizerunek Pantokratora jest przedstawieniem Chrystusa jako boskiego władcy w chwale, adorowanego niekiedy przez cztery żyjące istoty — symbole Ewangelistów. Chrystusa tronuącego przedstawiają m.in. ikony *Deisis* (z greckiego — modlitwa błagalna). Także ten temat znany jest od okresu wczesnochrześcijańskiego, wiąże się zaś z orientalną legendą maryjną, wedle której Matka Boska wraz ze św. Janem Chrzcicielem miała prosić Jezusa o miłosierdzie dla wierzących, skazanych na czyściec. Przedstawienie *Deisis* jest centralną ikoną ściany obrazów w cerkwi — ma swe miejsce nad carskimi wrotami.



Chrystus Wszechmogący. Fot. A. Ciulkin



Chrystus Wielki Kapłan. Fot. A. Ciulkin

Centralną część ikony zajmuje Pantokrator, flankowany zwróconymi ku Niemu postaciami Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela, którzy przedstawieni są w postawach orędowników, z pochylonymi głowami i wyciągniętymi błagalnie rękoma. Niekiedy miejsce św. Jana zajmuje lokalnie ważniejszy święty, cała kompozycja bywa wzbogacano o postacie archaniołów, proroków, Ojca Kościoła, Apostołów itd.

Istnieje domniemanie, iż Deisis stanowi ilustrację wczesnobizantyjskiego hymnu z V—VI w.; według tekstu tego hymnu św. Jan prosi o łaskę dla „starozakonných”, Bogurodzica zaś dla postaci nowotestamentowych.

Do tej samej grupy ikonograficznej, tj. do wizerunków tronującego Pantokratora, należy zaliczyć motyw przedstawiający Chrystusa jako Wielkiego Kapłana. Temat ten pojawił się w sztuce ortodoksyjnej w XIV/XV w. jako odpowiedź na antyklerykalne i antyeucharystyczne ruchy reformatorskie. To wyobrażenie Chrystusa z insygniami władzy biskupiej należy do częstszych w rosyjskim malarstwie ikonowym XVII i XVIII w., i pojawia się stosunkowo często w zabytkach Polski północno-wschodniej.

Wizerunek ów przedstawia Chrystusa w szatach biskupich, składających się ze sticharionu, epitrachilionu, sakkosu i omoforionu, w mitrze wzorowanej na bizantyjskiej koronie cesarskiej. Istnieje pogląd, iż temat ten wykształcił się na Bałkanach, skąd rozpowszechnił się na inne kraje.

Obróć wymienionych znamy jeszcze przedstawienia Chrystusa Króla Królów, Anioła Wielkiej Rady, Sofię — Mądrość Bożą, wszyst-

kie należące do wymienionej grupy, lecz wyobrażenia te należy zaliczyć do nierównie rzadziej występujących na naszym obszarze.

Do motywów bardzo popularnych także na naszym terenie należy natomiast temat Mandylionu. Paralelne wyobrażenie w sztuce Zachodu nosi miano „*Veraikon*” — „*Chusty św. Weroniki*”, lecz ikonograficznie wizerunki te nie mają ze sobą nic wspólnego — poza zbliżonym rozwiązaniem kompozycyjnym. Kompozycja Mandylionu przedstawia twarz Chrystusa w cudowny sposób odbitą na tkaninie, i wiąże się z legendą o chorym królu Edessy Abgarze V Ugama (9-46), który chcąc wyzdrowieć, wysłał posłów po Chryście. Jezus nie przybył sam, lecz przesłał Abgarowi chustę, na której odbiło się Jego oblicze. Określenie „*Mandylion*” wywodzi się prawdopodobnie z semickiego słowa „*mindil*” — chustka. W 944 r. relikwia ta miała dotrzeć do Konstantynopola. Motyw Mandylionu należał do częstych w późnym okresie malarstwa ikonowego, w XVII i XVIII stuleciu. Wedle wzornika tzw. Szkoły Strogonowskiej obraz przedstawia dwa anioły trzymające między sobą rozpostartą tkaninę z obliczem Zbawiciela. Z reguły jednak przedstawia się uproszczoną kompozycyjnie wersję, wyobrażającą prostokątną tkaninę zawieszoną przy pomocy kółek lub związaną w górze w dwa węzły.

Warto dodać, że nie jest to jedyny „*nierukotwornyj*” wizerunek Jezusa. Jak głoszą przekazy ok. r. 560 pewna poganka z Kamuliana, która chciała uwierzyć, lecz pod warunkiem,



Mandylion. Fot. A. Ciulkin



Trójca święta. Fot. A. Ciulkin

iż ujrzy Syna Bożego, miała znaleźć w studni swego ogrodu wizerunek Jezusa na płótnie. Obraz ten wkrótce zasłany cudami. Portret ów, tzw. Kamulianum, u schyłku VI w. miał dotrzeć do Konstantynopola, zaginął jednak w czasach ikonoklazmu. Za odmianę wizerunku Edessenum (czyli Mandylionu) należy uznać ikonę „*Spas Mokraja Boroda*”. Wyobraża ona głowę Chrystusa tak jak na Mandylionie, bez szyi i ramion, lecz bez chusty w tle. Wzrok Zbawiciela skierowany jest wprost na widza, zaś włosy i broda, opracowane bardzo graficznie, sprawiają wrażenie wilgotnych. Poza głową uwidoczniiony jest nimb krzyżowy. Teologicznie wizerunek ten ma przypominać o człowieczej naturze Zbawiciela.

Następną grupę portretowych wizerunków Chrystusa, grupę stosunkowo mało zróżnicowaną typologicznie, tworzą obrazy Jezusa — Emmanuela. Emmanuel jest grecką formą hebrajskiego imienia „*Immanuel*” — „*Bóg jest z nami*”. W teologii greckiej jest to personifikacja prawiecznego Chrystusa i nie przedstawia Dzieciątka Jezus, lecz zawsze Logos — Słowo, które stało się Ciałem. Motyw ten znany jest od IX w. Dodajmy jednak, że temat ten należy do rzadko spotykanych w Rosji. Ikona przedstawia młodzieńczego Chrystusa o bardzo wysokim czole, w ujęciu wprost, do wysokości ramion, bez brody. Wizerunek Chrystusa-Em-

manuela w medalionie pojawia się w ikonie Matki Boskiej „*Znamienie*”.

Ważne miejsce w typologii ikon Chrystusa zajmują wyobrażenia Trójcy św. Znalezione są cztery zasadnicze warianty tematu:

1. przedstawienie starotestamentowe, w którym Trójca św. wyobrażona jest pod postacią trzech aniołów w gościnie u Abrahama. Aniołowie siedzą obok siebie za stołem, w układzie fryzowym; z prawej strony Abraham niesie misę, z lewej zaś przedstawiona jest Sara.

2. przedstawienie nowotestamentowe — w centrum kompozycji okrągłe pole, w nim pośrodku Bóg Ojciec, zawsze po prawicy Ojca — Syn Boży, w górze Duch św. w postaci gołębiczy. Motyw ten wykształcił się w szkole kreteńskiej w XVI stuleciu, lecz często nosi nazwę „*weneckiego*”.

3. rzadkim przedstawieniem Trójcy św. jest „*Ojcostwo*” (*ro/Otecztvo*). Motyw ten, znany od XV w., zapewne przetransponowany został z Wenecji poprzez Kretę. Wyobraża tronującego Odwiecznego Dniami (wizerunek Chrystusa wg wizji Daniela 7,9), który trzyma na kolanach Chrystusa — Emmanuela. Ten zaś z kolei dzierży medalion z wyobrażeniem gołębiczy. Niekiedy gołąb unosi się w górnej części kompozycji. Zasadniczo jest to przedstawienie nieortodoksyjne, wywiedzione z rozmaitych cytatów Biblii (J 1, 18, Dan 7, 9). Dodać należy, że Odwieczny Dniami zawsze posiada nimb krzyżowy. Motyw ten został zakazany przez Synod Moskiewski w 1667 r. co uzasadniano w sposób następujący: „*Malowanie Boga z siwą brodą i Jednorodzonego Synem oraz gołębicą między nimi jest nie tylko bezsensowne i niegodne, gdyż nikt nie widział Boga w Jego boskości, bo Bóg nie ma ciała...*” (cz. 44).

4. Innym rozwiązaniem jest tzw. Synthronoityp (Gen 18, 1), który przedstawia trzy identyczne osoby z siwymi brodami, w układzie symetrycznym, siedzące na tronach. W głębi niekiedy przedstawione są symbole Ewangelistów. Ten motyw jest wszakże niesłychanie rzadko spotykany w rosyjskim malarstwie ikonowym.

Do tematów popularnych należą natomiast ikony stanowiące ilustracje scen z życia Chrystusa. Do najczęstszych motywów w tej grupie zalicza się Boże Narodzenie, Chrztę, Zjazd do Jerozolimy, Urzyżowanie i zejście do otchłani oraz Sąd Ostateczny.

Pierwszy z wymienionych tematów należy do rzędu „*Swit*” w ikonostasach. Scena Narodzenia przedstawiona jest najczęściej w skalnej pustyni, zaś żłobek umieszczony jest w pieczarze (zgodnie z tekstem św. Grzegorza z Nyssy). Także w hymnie, którego autorstwo przypisuje się Romanowi Melodosowi, jest mowa o pieczarze jako miejscu narodzin Chrystusa. W kompozycji umieszcza się też scenę kąpienia Dzieciątka, w której biorą udział dwie niewiasty — Salome i Maria. Czasem w dole z lewej przedstawiono siedzącego św. Józefa, przed którym stoi diabeł w postaci pasterza, usiłujący

zasiać wątpliwość w niepokalane poczęcie. Przedstawione w scenie zwierzęta symbolizują narody pogańskie i żydowskie.

Często spotykanym tematem jest także Chrystus, zdaniem niektórych badaczy stanowiący zarazem symboliczne przedstawienie Trójcy św. Centrum kompozycji zajmuje sylwetka nagiego Zbawiciela stojącego w rzece i błogosławiącego ją prawą dłonią. Wyobrażane czasem dwie małe postacie siedzące w wodzie symbolizują Jordan (starzec) i Morze Czerwone (stara kobieta). Obie personifikacje są najpewniej chrześcijańskimi transpozycjami pogańskich bóstw rzek. Obok Chrystusa stoi św. Jan Chrzciciel oraz trzej aniołowie z dłońmi, na znak szacunku, ukrytymi w fałdach szat. Zgodnie z opisem w cytowanej już Hermenei z Góry Atos (cz. 220) „z góry schodzi z nieba Duch św. w postaci promienia skierowanego ku głowie Chrystusa”.

Do tematów popularnych należy też Wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Jest to zarazem ilustracją proroctwa Zachariasza o Synu Bożym jako przybywającym Królu. Centralną część kompozycji wypełnia tu siedzący na osiołku Jezus, wjeżdżający do miasta jak księżę do stolicy. Zgromadzony lud rzuca na ziemię szaty i gałązki palmowe.

Nierównie bardziej skomplikowana ikonograficznie jest scena Ukrzyżowania. Znałe są trzy warianty tego tematu:

a. ukrzyżowany Chrystus ukazany jest na tle murów Jerozolimy, obok Krzyża stoją Matka Boska i św. Jan Teolog,

b. oprócz wymienionych wyżej osób w scenie występują niewiasty (obok Matki Boskiej), o-



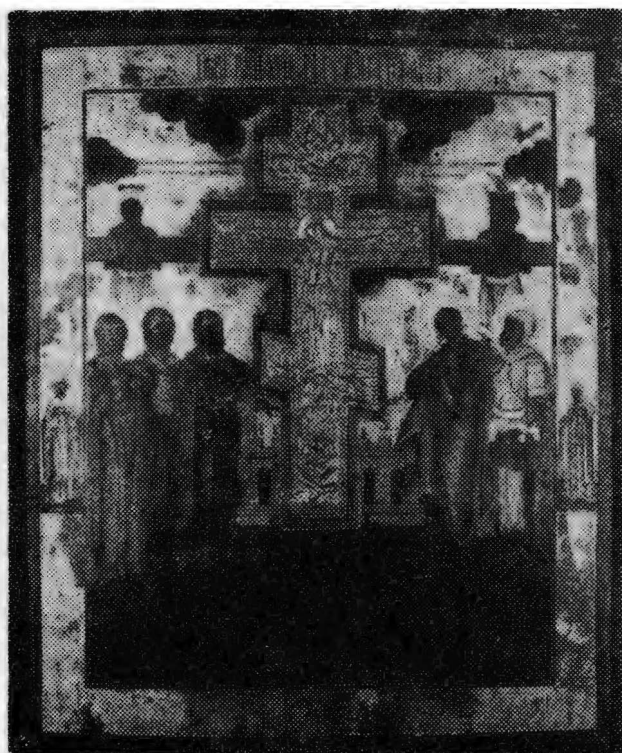
Wszystkie święta (ilustracje z życia Chrystusa i Matki Boskiej. Fot. A. Ciulkin

bok św. Jana zaś — setnik, często też żołnierz z lancą i gąbką grający w kości o płaszcz Jezusa.

c. po bokach Krzyża Chrystusa umieszczeni są ukrzyżowani łotrowie.

Pod Krzyżem przedstawiono z reguły czaszkę Adama, który miał być pogrzebany w tym miejscu; jest to zarazem symboliczne wyobrażenie, iż Chrystus — nowy Adam, zbawił praojca Adama. Wedle Ewangelii św. Jana przy Krzyżu Chrystusa stały: Jego Matka, Maria — żona Kleofasa oraz Maria Magdalena. Warto dodać, że na Zachodzie aż do tzw. schizmy wschodniej (1054 r.) wyobrażenie martwego Chrystusa było nieznane. W 1054 roku, kiedy Bizancjum zaakceptowało ten motyw jako normę, kardynał Humbert (jeden z głównych sprawców rozłamu) oskarżył Konstantynopol o obrazę Boską, „ponieważ malowali obraz umierającego człowieka”.

Do najbardziej skomplikowanych ikonograficznie tematów należy zaliczyć scenę przedstawiającą Zmartwychwstanie i Zejście do otchłani. Motyw ten pojawił się najprawdopodobniej w okresie średniobizantyjskim; najstarszy zachowany zabytek to fresk z VIII w. w kościele Santa Maria Antiqua w Rzymie. Temat jest wielkanocnym przedstawieniem Kościoła Wschodniego i ilustruje raczej zstąpienie Chrystusa do otchłani dla zbawienia Adama i Ewy oraz sprawiedliwych postaci Starego Testamentu (Abel, Salomon, Dawid, Jan Chrzciciel), niż Zmartwychwstanie. Czasem Zejście do otchłani występuje jako odrębny temat: Chrystus, stojący na tle pękniętych bram piekieł wyprowadza Adama i Ewę z grobu, otoczony postaciami biblijnych królów, Dawida i Salomona, św. Jana



Ukrzyżowanie. Fot. A. Ciulkin

Chrzyciela oraz Mojżesza. Czasem obok Jezusa przedstawiony jest Dobry Łotr, który jako pierwszy wszedł do raju.

We wzbogaconych kompozycyjnie wariantach tematu za postacią Ewy przedstawione są sylwetki Marty i Rebeki, z prawej strony zaś — św. Piotr na Jeziorze Genezareth. W górnej części wyobrażeni są śpiący żołnierze oraz trzy Marie nad pustym grobem.

Do najciekawszych ikonograficznie tematów należy przedstawienie Sądu Ostatecznego. Ten motyw, oparty na tekstach Ewangelii, eschatologicznych wizjach Daniela oraz Efrema Syryjczyka, wykształcił się w Bizancjum ok. VI w. Omawiana scena przedstawiana jest niemal zawsze w układzie strefowym. W górze aniołowie zwijają sklepienie niebieskie; z lewej scena spotkania Marii i Jezusa na tle murów Jerozolimy oraz uczta zbawionych. Centralną część kompozycji zajmuje Hetoimasia — tron przygotowany dla Sędziego świata. Spod tronu widoczna ręka Boga trzymająca wagę dusz, nad której działaniem czuwa Archanioł Michał. Pod tronami apostołów z lewej grupy zbawionych, z prawej potępionych, którym Mojżesz wska-

zuje Chrystusa. Pod tym z lewej ujęte w koło lub otoczone murem wyobrażenie raju, w którym znajdują się Maria, aniołowie, Dobry Łotr, Jakub, Abraham i Izaak z duszami zbawionych w fałdach szat. Z prawej przedstawiono wstawanie zmarłych z grobów. W dolnym rzędzie z lewej Piotr i Paweł prowadzą zbawionych do bramy raju, strzeżonej przez serafina, obok zaś, w ognistych komorach ukazano potępionych. W prawym narożniku, w czerwonej otchłani Lewiatana na jedno-lub dwugłowym potworze trzyma na kolanach głowę Antychrysta lub Judasza. Z paszczy smoka wyłania się wąż grzechów, sięgając pięty Adama.

Opisane wyżej w skrócie przedstawienie znalazło się także w Hermenei z Góry Atos (cz. 388). W ruskim malarstwie ikonowym temat pojawił się w XII stuleciu.

Tak w ogromnym skrócie przedstawia się ikonografia ikon związanych z postacią Chrystusa. Opisanie wszystkich znanych nam tematów, a jest ich blisko czterdzieści, przekracza ramy niniejszego artykułu, którego zadaniem było przedstawienie najważniejszych tylko motywów.

Krzysztof Bondaryk

Z dziejów prawosławia w Sokółce

W końcu XVIII w. na terenie późniejszego powiatu sokólskiego przeważała ludność polska wyznania katolickiego. Drobną mniejszość stanowili unicy, muzułmanie, ewangelicy i Żydzi.

Stała obecność prawosławia w Sokółce datuje się od czasów pokoju tylżyckiego w 1807 r., kiedy to Sokółka wraz z obwodem białostockim znalazła się pod panowaniem carskiej Rosji.

Do lat 40-ych XIX w. prawosławni w Sokółce byli elementem napływowym, wywodzącym się spośród rosyjskich urzędników i żołnierzy. Początkowo nie było ich wielu, bowiem większość stanowisk w administracji miejskiej i powiatowej sprawowali Polacy. Dopiero po likwidacji odrębności obwodu białostockiego w 1843 r. rusyfikacja przybrała szersze rozmiary, osiągając swe apogeum podczas represji „Wieszatela”. Ważnym krokiem na drodze do całkowitej rusyfikacji zachodnich guberni cesarstwa była likwidacja unii brzeskiej w 1839 r. Po zniesieniu unii zmuszano do przyjęcia prawosławia nie tylko unitów, ale często również katolików, którzy kiedykolwiek korzystali z posług księży unickich. W 1836 r. władze administracyjne zdecydowały założyć parafię prawosławną w kilku miastach guberni grodzieńskiej, w tym również w Sokółce. Projekt ten zyskał apro-

batę Św. Synodu, a w listopadzie 1836 r. cara Mikołaja I. Pozwoliło to biskupowi grodzieńskiemu i mińskiemu Nikanorowi rozpocząć jego realizację. Ukazem Mińskiego Duchownego Konsystorza z 2 kwietnia 1837 r. mianoowano pierwszym proboszczem sokólskim Joanną Leonowicza, zaś wikarym Antoniego Pliniusza. Mieli oni założyć i zorganizować parafię oraz prowadzić pracę misyjną. Działalność ich miał nadzorować protorej grodzieński Popow.¹

Dwa miesiące później 19 czerwca 1837 r. obaj duchowni przybyli do Sokółki i przedstawili swoje pełnomocnictwa władzom miejskim. Komisja kwaterunkowa magistratu przeznaczyła na potrzeby nowo erygowanej parafii dom Lejby Faktorowicza, składający się z dwóch małych izb. W jednej umieszczono kaplicę a w drugiej plebanię. Joann Leonowicz miał wówczas 31 lat. Był synem duchownego, posiadał wykształcenie teologiczne i praktykę w pracy duszpasterskiej. Antoni Pliniusz pochodził ze szlacheckiej rodziny z Wileńszczyzny. W wieku 26 lat przeszedł z katolicyzmu na prawosławie.

Od pierwszych dni swego pobytu w Sokółce ks. Leonowicz starał się o polepszenie warunków materialnych pracy duszpasterskiej. Wielokrotnie monitował władze miejskie o przydział bardziej odpowiedniego lokalu nada-

jącego się na cerkiew i plebanie. Początkowo interwencje u władz administracyjnych nie przyniosły efektów. Próby samodzielnego poszukiwania odpowiedniego lokalu na cerkiew powodowały ustawiczne przeprowadzki i to na gorsze. Brak odpowiedniego lokalu na cerkiew, trudności materialne, braki w wyposażeniu liturgicznym i stała wrogość otoczenia towarzyszyły ks. Leonowiczowi do śmierci (zmarł na suchoty w 1842 r.).

We władzach administracyjnych powiatu i miasta Sokółki zasiadali ówczesznie Polacy-katolicy. Opór w środowisku polskim przeciw cerkwi będącej forpocztą rusyfikacji był zrozumiały. Przejawił się on we wszelkiego rodzaju utrudnieniach, ograniczeniach spotykających się księży prawosławnych i mających na celu zniesienie ich do pracy duszpasterskiej. Przez pierwsze 10 lat istnienia parafia prawosławna w Sokółce nie otrzymała żadnej dotacji z kasy komunalnej. Nie otrzymała też odpowiedniego przydziału lokalowego na cerkiew. Przyczyny tego zjawiska następująco przedstawia cyt. fragment kroniki cerkiewnej: „Dokładnie ogół zrozumiał, co znaczy przystanie prawosławnego duchownego do miejscowości gdzie nigdy nie było prawosławnych”.

Według spisu sądu pokoju z 1837 r. w Sokółce i powiecie sokólskim mieszkało 151 prawosławnych (w tym 16 kobiet). Wszyscy prawosławni, za wyjątkiem 9 osób z Sidry, 1 z Jałówki i jednego strażnika leśnego, mieszkali w Sokółce. Ze 135 parafian (mężczyzn) 3 należało do stanu szlacheckiego, 2 chłopskiego, resztę stanowili oficerowie i niższe szarże.

Nieliczni, niezbyt zamożni parafianie nie mogli wesprzeć zbyttnio nowozałożonej parafii. Kwota 200 rubli, przyznana przez Święty Synod nie wystarczyła na zagospodarowanie. Jedyną sprzyjającą okolicznością było stacjonowanie w Sokółce w latach 1837—1839 jegierskiego pułku smoleńskiego feldmarszałka księcia Kutuzowa. Cerkiew pułkowa mieściła się w porządnym domu i służyła także ks. Leonowiczowi do odprawiania nabożeństw. Pułk, opuszczając Sokółkę przekazał na potrzeby parafii część wyposażenia cerkiewnego: szatę liturgiczną, katafalk, dwie chorągwie i kadzidło. Interwencja oficerów tego pułku spowodowała zgodę władz administracyjnych obwodu białostockiego na wynajęcie przez parafian pomieszczenia na nabożeństwa. Jednocześnie Miński Duchowny Konsystorz zezwolił ks. Leonowiczowi na kwestę publiczną w całej guberni grodzieńskiej. Kwesta miała na celu zdobycie funduszy na zakup ksiąg liturgicznych i obrazów. Miejska Komisja Mieszkaniowa zgodnie z poleceniem władz wyższych pozostawiała do dyspozycji parafii izbę gdzie poprzednio mieściła się cerkiew pułkowa. Tamże, w czerwcu 1839 r. ks. Leonowicz wyświęcił pierwszą sokólską cerkiew parafialną pod wezwaniem Św. Mikołaja. Pierwszym cerkiewnym starostą wybrano oficera w stanie spoczynku Iwana Moisiejewa Grigoriewa.

Przenosiny kaplicy z miejsca na miejsce na

tym się nie zakończyły. Dom wymagał remontu a władze miejskie nie kwapiły się z jego realizacją. Do 1842 r. cerkiew mieściła się w domach żydowskich. Trudności finansowe (stałe zaleganie z czynszem) zmusiły proboszcza do przyjęcia propozycji komisji kwaterunkowej (lokal bezpłatny) i umieszczenia cerkwi w budynku szpitalnym na końcu Sokółki. Stamtąd, z uwagi na ciasnotę i sąsiedztwo chorych przeniesiono ją ostatecznie w 1843 r. do budynku plebanii. Budynek plebanii zakupiony został z funduszy rządowych w 1842 r. Kosztował skarb państwa 2140 rubli srebrem. Był to dom murowany, piętrowy, z oficyną mieszczącą się we wschodniej pierzei rynku. Po remoncie w oficynie umieszczono cerkiew parafialną. Decyzję zakupu aprobował sam cesarz, który zwolnił jednocześnie parafię od wszelkich powinności na rzecz miasta.

Po śmierci Joanny Leonowicz proboszczem w Sokółce mianowano ks. Juliana Sakowicza, doktora Sankt-Petersburskiej Akademii. Ks. Sakowicz kierował parafią przez 40 lat aż do swojej śmierci w 1883 r. Za jego czasów prawosławie dokonało ogromnego skoku ilościowego. Parafia sokóleńska zwiększyła się o blisko 1000 wiernych, osiągając w 1886 r. stan 1370 osób.

W 1848 r. płk. Danił Michajłowicz Czygir i naczelnik żandarmerii Wissarion Adrianowicz Simonow własnym sumptem wybudowali na cmentarzu miejskim niewielką cerkiew drewnianą pod wezwaniem Św. Aleksandra. Przez pięć lat odbywały się w niej wszystkie posługi religijne. Sokólski cerkiewny letopis przedstawia ten fakt następująco: „Dzięki temu zbożnemu dziełu prawosławie znalazło sobie skromne miejsce za miastem, z którego nie dało się już usunąć wszystkim nienawistnym”.

Cmentarz, na którym wybudowano cerkiew, należał ówczesznie do parafii katolickiej w Sokółce. Założony został za czasów pruskich na przełomie XVIII i XIX w. Usytuowany poza miastem, na wyniesieniu, w odległości około 300 m w kierunku północno-wschodnim od kościoła parafialnego. W północnej części cmentarza znajdowała się kwatery ewangelicka. Całość nie była ogrodzona. Ponieważ był to jedyny cmentarz chrześcijański w Sokółce, to z chwilą przybycia duchownych prawosławnych, rozpoczęły się na nim pochówki prawosławne. Już w 1840 r. cmentarz katolicki był przepełniony. Funkcjonował jeszcze do 1862 r., kiedy to ostatecznie zamknięto go z powodu przeładowania. M.in. w 1860 r. został na nim pochowany budowniczy kościoła parafialnego w Sokółce ks. Jerzy Kryszczun. Teren na nowy cmentarz katolicki zakupiono nieopodal starego za sumę 116 rubli. Na zlecenie biskupa wileńskiego Krasińskiego poświęcił go 4 listopada 1862 r. dziekan sokólski ks. J. Wysocki.

Stary cmentarz katolicki stopniowo przejmowali prawosławni. Trudno określić stopień

i czas likwidowania grobów katolickich. Proces ten przebiegał stopniowo, w miarę wzrostu liczby pochówków prawosławnych. Do końca lat 30-ych XX w. można było zauważyć niektóre z nagrobków katolickich, m.in. istniała żeliwna płyta na grobie ks. Kryszczuna.⁶

W 1864 r. z funduszy rządowych przeprowadzono remont cerkwi cmentarnej. Została ona odmalowana i przykryta gontem. Rok przed swoją śmiercią protojerej Sakowicz otoczył cmentarz parafialny prawosławny kamiennym murem pokrytym dachówką. Poza obrębem muru pozostała kwatera ewangelicka. Ówczesny cmentarz prawosławny nie posiadał wyróżniających się pod względem artystycznym nagrobków, niezbyt wiele było na nim również krzyży.

Od chwili likwidacji obwodu białostockiego pozycja cerkwi sokólskiej uległa wydatnemu wzmocnieniu. Wszelchstronne poparcie finansowe i administracyjne pozwoliło na wybudowanie w latach 1850—1853 cerkwi miejskiej pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego. Murowaną cerkiew wybudowano w rusko-bizantyjskim stylu kosztem 14870 rubli na środku placu targowego. Uroczyste poświęcenie nastąpiło 9 maja 1853 r. Świecił cerkiew biskup brzeski Ignacy. Z uwagi na wady konstrukcyjne, uniemożliwiające zawieszenie dzwonów, w latach 1867—1869 wybudowano dzwonicę (koszt 4651 rubli). Zmieniła się na lepsze sytuacja finansowa parafii, wzrosło uposażenie kleru (od połowy XIX w. cztery etaty).

Początkowo uposażenie proboszcza wynosiło 250 rubli, a wikarego 100 rubli rocznie. Lokal parafialny wyznaczany przez komisję kwaterek opłacany był przez miasto. Zgodnie z ukazem Litewskiego Duchownego Konsystorza z 1840 r., ogrzewanie i oświetlenie parafii prawosławnych w zachodnich guberniach cesarstwa pokrywane było z funduszy rządowych, o ile liczba parafian była niewielka. Do 1850 r. parafia sokólska otrzymywała rocznie 3 sążnie i 1 arszyn drewna oraz 1 pud i 5 funtów świec. Od 1848 r. własny ogród stał się podporą gospodarstwa proboszcza. W tym samym roku majątek parafii zwiększył się o 33 dziesięciny ziemi ornej (na Sobaczynkach) i 30 dziesięciny lasu. Po 1850 r. zwiększone pensje wypłacała prawosławnym duchownym kasa miejska Sokółki.

23 grudnia 1879 r. cerkiew miejska prawie doszczętnie spłonęła. Przyczyną pożaru była niesprawna instalacja ogrzewcza. Grodzieński Komitet Budowlany przeznaczył na rekonstrukcję cerkwi 11500 rubli. Odbudowa trwała trzy lata i została zakończona w 1883 r. Została ona wykonana szybko i niedbale, co zmusiło wkrótce proboszcza do przebudowy ciekających dachów.⁷

Powoli lecz stale wzrastała liczba parafian. W 1876 r. ostatecznie przypisano do parafii sokólskiej wieś Nową Wolę (200 wiernych) i wieś Wierzchlesie (580 wiernych). Dwa lata

później parafia prawosławna w Sokółce liczyła blisko 1270 wiernych. W Sokółce mieszkało 411 prawosławnych, stanowiąc około 12% mieszkańców miasta. Najliczniejszą grupę wyznaniową wśród 3431 mieszkańców Sokółki stanowili Żydzi (45%) oraz katolicy (42%). Na prawosławny dekanat sokólski składało się dziewięć parafii. Zdecydowana większość wiernych rekrutowała się z byłych unitów. Prawosławni w powiecie sokólskim stanowili niewielkie skupiska-wyspy wśród ludności katolickiej.⁸

Znacznym wzmocnieniem prawosławia była stała obecność garnizonu wojskowego. Budowę koszar 63 uglickiego pułku piechoty rozpoczęto na przedmieściu Sobaczynce w 1886 r. W obrębie koszar wybudowano w 1889 r. cerkiew pułkową. O więzach łączących społeczność prawosławną z garnizonom świadczą ufundowanie przez sokólskich parafian sztandaru pułkowego 16 dywizji oraz wspólne obchody święta Jordanu.⁹

Za czasów kolejnego proboszcza ks. Ignacego Szyryńskiego w latach 1883—1886 wybudowano na placu parafialnym drewnianą plebanie dla wikarego i psalmisty. Jego następcą ks. Teodor Zaustiniński rozpoczął regularne prowadzenie kroniki parafialnej.

Sukcesy materialne i organizacyjne prawosławia po półwieczu obecności w Sokółce były znaczne. Natomiast działalność misyjna (jeśli odliczyć unitów) zakończyła się całkowitym fiaskiem. Do 1886 r. przeszło na prawosławie jedynie trzech katolików, jeden Żyd i jeden staroobrzędowiec.

Obecność cerkwi wpłynęła niewątpliwie na pracę duszpasterską kościoła katolickiego w Sokółce. Efektem były energiczne działania organizacyjne i propagandowe skupiające katolików wokół budowy kościoła parafialnego (stary spłonął w 1796 r. i przez pół wieku na-



Sobór św. Aleksandra Newskiego przed 1939

bożeństwła odprawiane były w drewnianej szopie). Zbieżność ukończenia budowy kościoła parafialnego i cerkwi cmentarnej w tym samym 1848 r. nie wydaje się przypadkowa.

Drewniana cerkiew cmentarna spłonęła z całym wyposażeniem 5 stycznia 1891 r. Prawdopodobnie pożar ten wywołano by zatrzeć ślady włamania. Jednakże sprawców nie wykryto, podobnie jak nie znaleziono sprawców profanacji grobu protojereja Sakowicza. Odbudowa cerkwi cmentarnej nastąpiła w pierwszych latach XX w. i związana była z fundacją rodziny Koncewiczów.

1 kwietnia 1900 r. zmarła Pawła Nikolajewna Koncewicz, od 1862 r. zajmująca się wypięciem prosforów na potrzeby parafii sokólskiej. Pochowano ją prawdopodobnie w miejscu po wypalanej cerkwi cmentarnej. Dzieci zmarłej Zofia i Michaił wybudowały w 1901—1902 r. nad grobem matki murowaną cerkiew pod wezwaniem św. Męczennicy Pawły. Koszt budowy wyniósł 4000 rubli. Grodzieński Duchowny Konsystorz, widząc potrzebę uczczenia tej niezbyt popularnej świętej, przychylił się także do prośby rodzeństwa Koncewiczów, by po śmierci ciała ich mogły spocząć obok matki w podziemiach kaplicy.¹⁰

W końcu XIX lub na początku XX w. wzniesiono w pobliżu cerkwi cmentarnej trzy ceglane kolumny wysokości 4—4,5 metra, pokryte tynkiem. Pierwotnie były one zwieńczone żelaznymi krzyżkami prawosławnymi. U podstawy każdej kolumny w prostokątnej wnęce znajdowała się płyta inskrypcyjna. Już w latach międzywojennych wśród mieszkańców Sokółki istniały rozbieżne wersje co do fundatora i intencji wybudowania tego pomnika. W cerkiewnym sokólskim letopisie brak jest o nich jakiegokolwiek wzmianki. Jedna z wersji mówi o upamiętnieniu żołnierzy napoleońskich z 1812 r. Inna zaś o uhonorowaniu w ten sposób oficerów rosyjskich zasłużonych przy tłumieniu Powstania Styczniowego.¹¹ Istnieje też domniemanie, że kolumny wystawiła społeczność prawosławna w celu upamiętnienia trzech najbardziej zasłużonych sokólskich proboszczów: J. Leonowicza, J. Sakowicza i T. Zaustiańskiego.

Po rewolucji 1905 r. w sokólskim prawosławiu wystąpiły objawy kryzysu. Po ukazie tolerancyjnym możliwe stały się odstępstwa, przede wszystkim ze strony dawnych unitów. M.in. w Nowej Woli poprzednio siłą nawróconej na prawosławie przeszło na katolicyzm 6 osób. Chcąc powstrzymać ten proces władze wyodrębniły w 1908 r. Nową Wolę w samodzielną parafię. Istniała ona do czasów I wojny światowej.

Tuż przed wybuchem wojny, 9 marca 1914 podniesiono miejską cerkiew w Sokółce do rangi soboru. Protojerejem sokólskim mianowano ks. Jakuba Griszczowskiego, zaś wikarym Wasilija Sobiesiwicza. Drugim duchownym tego soboru został mnich Paweł, a psalmistą Jakub Zajko. Starostą soboru inspektor szkół ludowych powiatu sokólskiego Innokienty Pietrowicz Dmitrijewskij.

W latach 1914/1915 praca duszpasterska została wzmożona. Mobilizacja, rekwizycje, prze-marsze jednostek wojskowych postawiły przed klerem parafialnym nowe obowiązki propagandowe: oddziaływanie na nastroje mieszkańców oraz działalność charytatywną. W soborze św. Aleksandra nieustannie odprawiano nabożeństwa w intencji zwycięstwa. Latem 1914 i zimą 1915 r. w cerkwi odbywały się codzienne spowiedzi wracających lub podążających na front żołnierzy. W tym czasie spowiadało się 500—600 osób dziennie, a tłok w świątyni utrudniał modlitwy. Parafia organizowała akcję pomocy rodzinom zmobilizowanych, rannych i poległych (pieniądze, opał, żywność) Komitet Pomocy Społecznej organizował wielokrotnie zbiórki pieniędzy i materiałów sanitarnych na rzecz armii. Zebrane w ten sposób kwoty były przekazywane do Piotrogradu i Grodna.¹²

Już w styczniu 1915 r. ewakuowano (powrotnie) wszystkie urzędy. Do końca lipca wyjechało z Sokółki większość prawosławnych wraz z duchownymi. Do Rosji wywieziono wartościowe dzwony, szaty i przedmioty liturgiczne. Po zajęciu Sokółki przez wojska niemieckie sobór św. Aleksandra został zamieniony przez okupantów na świątynię luterancką. Posługi religijne wobec nielicznych prawosławnych spełniali księża katolicy z Sokółki. Po I wojnie światowej parafię prawosławną restaurował ks. Piotr Repnin przybyły do Sokółki w sierpniu 1919 r.

W Polsce niepodległej cerkiew utraciła swoją dotychczasową uprzywilejowaną pozycję. Liczba wiernych uległa drastycznemu zmniejszeniu, dotkliwe były straty materialne. Cerkiew garnizonowa w koszarach została zamieniona na kaplicę katolicką, a wkrótce na żołnierską świetlicę. Starosta powiatowy Piotr Ejsymont, wtrząsł postępowanie wywłaszczeniowe wobec majątku nieruchomego parafii. Cerkiew sokólska utraciła las, część gruntów ornych oraz murowany budynek plebanii (w l. 1921—1925 mieściło się w nim gimnazjum sejmikowe). Kilkuletnie procesy o własność zakończył wyrok sądu okręgowego w Białymstoku w 1926 r. Stwierdzono, że budynek plebanii został zakupiony ze składek parafian, a nie nadany przez cara i przywrócono prawo własności parafii prawosławnej. W 1934 r. plac parafialny wraz z budynkami przeszedł na własność Grodzieńskiego Konsystorza Prawosławnego. Postępowanie starosty Ejsymonta, prowokujące konflikt religijny w Sokółce było przedmiotem zainteresowania specjalnej komisji sejmowej i przyczyniło się do jego dymisji w 1921 r. Natomiast na początku lat 30-ych cmentarz prawosławny w Sokółce stał się jednym z celów akcji rewindykacyjnej prowadzonej przez „Jutrzenkę Białostocką”.

W latach międzywojennych do parafii należeli mieszkańcy następujących wsi: Bogusz, Chwaszczewa, Miejskich Nowin, Jacowlan, Jąłówki, Drahli, Makowlan, Czarnej Wsi, Nowej Woli, Polanek, Racewa, Sierbowiec i Wierzchlesia. Jednakże większe skupiska prawosławnych znajdowały się w Wierzchlesiu, Nowej Wo-

li i Jacowlanach. W samej Sokółce według Wykazów Prawosławnego Dekanatu Sokólskiego z lat 1933—1937 prawosławni stanowili ok. 5% liczby mieszkańców i liczba ta stale się zmniejszała.

Podczas II wojny światowej cerkiew sokólska poniosła znaczne straty materialne. W latach 1940—1941 zdewastowaniu uległ cmentarz parafialny. Większość odlewanych figurek Chrystusa umieszczonych na krzyżach została oderwana, część nagrobków przewrócono. Podobny los spotkał pobliski cmentarz katolicki. Aktu wandalizmu dokonali członkowie tzw. stroj-batów (batalionów budowlanych) zatrudnieni przy budowie lotniska wojskowego w pobliżu Kraśnian.

W sierpniu 1941 r. hitlerowcy nakazali rozebrać murowany budynek plebanii, dzwonnice i ogrodzenie wokół cerkwi.

Po II wojnie światowej wywłaszczono resztę użytków rolnych należących do parafii prawosławnej w Sokółce (w tym większą część parceli w centrum miasta). Obecnie parafia obejmuje swoim zasięgiem: miasto Sokółkę,

Wierchlesie, Makowlany, Nową Wolę, Nowiny Miejskie, Serbowce, Sokolany i Drahle. Na terenie parafii znajdują się cztery świątynie: 2 w Sokółce (1 w Wierchlesiu i 1 w Nowej). Liczba wiernych w Sokółce wynosi ok. 1200 osób, co stanowi około 7% mieszkańców miasta.

Przypisy

¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, „Sokólska cerkowno-prychodskaja letopis. 1886—1915, k. 4-4v.

² Tamże, k.5-6v.

³ Tamże, k.6-6v.

⁴ Tamże, k.7, 9—11, 13—14.

⁵ B. Sadowski „Parafia sokólska. Garść ważniejszych wiadomości dawnych czasów i stan obecny”, Kłimówka 1953, mps, s. 22.

⁶ Relacja Witolda Biziuka.

⁷ APB, Sokólskaja... k. 8—11v, 15v.

⁸ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1890, T. XI, s. 26—28.

⁹ APB, Sokólskaja... k. 16—18.

¹⁰ Tamże, k. 12—16, 18—19.

¹¹ W. Bujnowski „Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny. Warszawa 1939. s. 81—82.

¹² APB, Sokólskaja..., k. 20—25.

Adam Dobroński

Polska Organizacja Wojskowa w Choroszczy

„Dzieje Polskiej Organizacji Wojskowej obrósł w wiele legend”, napisał autor ostatniej monografii poświęconej temu konspiracyjnemu wojsku z lat I wojny światowej.¹ Temat POW podejmowali często przed 1939 r. historycy, jeszcze częściej publicyści, kierujący się potrzebami aktualnie prowadzonej walki politycznej. Wydano wówczas także tomy źródeł, wspomnień. Odmienny obrót przybrała ta sprawa w czasach nam najbliższych i dopiero ostatnie lata przyniosły nowe opracowania. Niestety, i przed II wojną światową, i obecnie działalność POW na Białostoczyźnie nie znalazła odbicia w istniejących publikacjach, mimo że mamy dowody na jej tu istnienie. Bez wątpienia największe sukcesy osiągnęli peowiaci na obrzeżach byłego obwodu białostockiego, a to dzięki łatwiejszym tam kontaktom z kołami niepodległościowymi Łomżyńskiego, Suwalskiego i Siedleckiego. Dowodem jest właśnie casus Choroszczy, któremu poświęcam ten artykuł, mając nadzieję, że wkrótce będzie można również zaprezentować dokonania peowiaków z rejonu Janowa, Krypna, Siemiatycz, Sokółki i samego Białegostoku.

●dnaleziona dokumentacja

O Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy milczą dotychczas wydane drukiem

opracowania. Dopiero bowiem latem 1978 r. szczęśliwy przypadek sprawił, że R. Lulkiewicz kopiąc dół na wapno, natrafił na butelkę po winie, szczelnie zakorkowaną i owiniętą gumą. W środku znajdowało się 9 dokumentów dotyczących POW. Ukrył je prawdopodobnie w 1939 r. Piotr Wilczyński na posesji przy ul. Sienkiewicza 10, a więc w pobliżu miejsca założenia tutejszej placówki peowiackiej. Potem okazało się, że część dokumentacji przechował także Jarosław Lewanowski. Najważniejszy jest bez wątpienia maszynopis (oryginał i kopia bez podpisów) opatrzony tytułem: „Historia streszczona”, a sporządzony prawdopodobnie w końcu 1937 r.; przytaczam go w pełnym brzmieniu.

Historia streszczona

„Miasteczko Choroszcz, odległe o 14 kilometrów drogi bitej od Białegostoku i położone nad rzeką Narwią, zamieszkałe jest przeważnie przez rolników. Choroszcz, dawna letnia siedziba hetmana Klemensa Branickiego i Wiesiołowskich, przed wojną europejską była ośrodkiem przemysłowym dzięki fabryce sukna stanowiącą własność Moesa. Dziś liczy zaledwie 2,5 tysiąca mieszkańców trudniących się przeważnie rolnictwem. Wiele też mieszkańców pracuje w nowo wzniesionym, bo od 1930 Za-



Lewandowski Stanisław „Jeż”



Polak Józef „Dębski”.



Maciejewski Zygmunt



Łotowski Piotr.

kładzie Psychiatrycznym w charakterze bądź niższego personelu, jako sanitariusze i sanitariuszki, bądź jako urzędnicy. Jeszcze w czasie najlepszej koniunktury gospodarczej (rok 1905—1908) fabryka Moesa zatrudniała przeszło 1,5 tysiąca robotników rekrutujących się przeważnie z miejscowej ludności. Najbardziej wśród tej rzeszy robotniczej była popularna d.Frakcja Rewolucyjna PPS, członkowie której nieraz dali się we znaki zaborcom. Ruch powstańczy roku 1863 znajduje tutaj wiele ofiarnych Polaków patriotów, jak Tureckiego Mikołaja, Wincentego Ostaszewskiego, Grzybko Jana i Markowskiego Ksawerego, straconego za udział w powstaniu na przedmieściu miasteczka Wypusty, a Andr. szkiewicza Aleksandra zesłano na Sybir (i Ordziejewski Piotr).²

Wojna 1914 roku wielu mieszkańców zmusiła do tułaczki w głąb Rosji, pozostała część nie przejawiała zbyt wielkiej pracy niepodległościowej, gdyż srogi reżim okupantów Niemców hamował każdy odruch patriotyzmu. Dopiero w 1917 roku przybył na teren miasteczka były komendant i organizator POW Krypno, niejaki Brzostowski Stefan i po porozumieniu się z tut. mieszkańcem Bosko Bolesławem i wielu innymi stworzył pierwszą komórkę POW w Choroszczy, na czele której stanął Kuczyński Wiktor, zaś jako członkowie: Bosko Bolesław, Wilczyński Stanisław, Zinowicz Piotr i dwaj bracia Piotr i Tadeusz Wilczyńscy. Po niedługim czasie organizacja ta liczyła 19-tu czynnych członków. Gdy na tym terenie praca zaczęła przejawiać większą impulsywność, starsza od niej komórka POW Krypno uległa rozbiciu wskutek denuncjacji jednego z członków. Wielu członków tej organizacji zostało aresztowanych i wywiezionych na roboty w głąb Niemiec. Wskutek tej porażki POW Choroszcz zmuszona została na pewien czas zaniechać większych działań.

Przybycie na teren tutejszy niejakiego Dobrzyńskiego Bronisława, członka POW Krypno, ożywia z powrotem działalność organizacji. Nowo wybrany komendant POW Choroszcz, obywatel „Olsza”-Turecki Stanisław, chcąc powiększyć aktywność organizacji werbuje do niej powracających z Rosji byłych wojskowych, w szczególności dowórczyków, tak że już w listopadzie 1918 r. POW liczyła przeszło 40 członków.

Wybuch rewolucji w Niemczech zastał tutejszą organizację POW w pełnym rozkwicie, toteż w dniu 12 listopada na rozkaz komendanta POW Tureckiego Stanisława pluton w sile siedemnastu na czele z Pawłem Markowskim udaje się do wsi Zótki i rozbraja tam posterunki niemieckie, zdobywając 7 karabinów ręcznych i tak uzbrojeni nazajutrz, tj. 13 XI 1918 r., skupiając przy sobie większy już oddział z miejscowych i okolicznych mieszkańców, rozbrajają dalsze posterunki niemieckie strzegąc mostów i innych obiektów. Dochodzą oni do wsi Fasty, gdzie na szosie Białystok—Grajewo rozbrajają tabor wojskowy. Zabrane sprzęt, tj. 120 koni, 40 wozów wraz z ludźmi,

około 150 żołnierzy i gotówki 600 marek — został przekazany do władz wojskowych w Tykocinie przez delegowanego peowiaka Józefa Polaka z Siekierok. W tym czasie sekcyjny Ignacy Kraśnicki z kilku ludźmi udał się do wsi Zawady i Baciuty, gdzie również rozbroił stojące tam posterunki, zaś Wiktor Kuczyński z paroma członkami organizacji dokonał rozbrojenia posterunku w majątku Markowszczyzna, on to zdobyty sprzęt wojenny i konie przekazał do majątku Pietkowo, gdzie się tworzył 10 pułk ułanów. W całym miasteczku Choroszcz rozbrojono posterunek żandarmerii i obsadzono swoimi ludźmi wszystkie magazyny żywnościowe.

Powracająca z Ukrainy uzbrojona armia niemiecka zalewa z powrotem cały teren powiatu białostockiego i obejmuje ponownie cały tutejszy teren w swe żelazne szpony. Biorący udział w rozbijaniu Niemców zmuszeni byli bądź to kryć się w okolicznych wsiach, bądź uciekać za Narew do majątku Dobki, wsi Waniewo, Rzędziany i miasta Łap. 19 lutego 1919 r. jest zakończeniem ostatecznym okupacji niemieckiej na tym obszarze ziem polskich i łączy się z datą końcową organizacji POW w Choroszczy. Wielu tutejszych peowiaków wstępuje do armii polskiej jako ochotnicy zasilając skromne wówczas szeregi Wojska Polskiego. Jako pierwszy z nich poległ na polu bitwy Piłasiewicz Florian z Choroszczy”.³

Pod maszynopisem na pierwszym egzemplarzu (przekazanym przez J. Lewanowskiego) znajduje się napisana atramentem formuła: „Wyżej wymienioną streszczoną Historię m. Choroszczy i rozwój tamże POW stwierdzam jako zgodną z prawdą. B. organizator i komendant POW w Krypnie S. Brzostowski”. Następnie podpisy złożyła trójka stanowiąca Tymczasowy Zarząd POW placówki Choroszcz (Paweł Markowski, Jan Harasimowicz, Stanisław Turecki) i inni byli członkowie. Ogółem burmistrz m. Choroszczy Wacław Terajewicz stwierdził własnoręcznie 33 podpisów.

Przytoczoną krótką historię Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy można uzupełnić na podstawie innych zachowanych dokumentów. Według podanej na piśmie relacji dwóch komendantów POW w Krypnie (zapis z 11 listopada 1937 r.), Stefan Brzostowski założył pierwszą komórkę omawianej organizacji w dniu odpustu Matki Boskiej Różańcowej, czyli 7 października, podczas tajnego zebrania w domu Stanisława Wilczyńskiego. Kilkakrotnie jeszcze potwierdzono inicjatywę S. Brzostowskiego, a w późniejszym okresie i pomoc innych członków POW Krypno, o której to placówce nic prawie nie wiemy.

Od 11 listopada 1918 r. do 19 lutego 1919 r.

11 listopada rozpoczęło się rozbrajanie Niemców w całym niemal Królestwie Polskim, ale także w Białymstoku, gdzie do akcji przystąpili dowórczy z b. I Korpusu w Rosji (ci zorganizowali tzw. „Samoobronę”), członkowie POW, uczniowie klas starszych, harcerze.

Z drugiej strony Narwi uaktywnili się peowiacy tykocińscy z obwodu wysokomazowieckiego okręgu łomżyńskiego.⁴

Na konto sukcesów POW Choroszcz trzeba zapisać i szybsze opanowanie przez Polaków szosy białostockiej, która zapewniała łatwy kontakt z Warszawą przez Zambrów oraz z Łomżą przez Jezewo—Wiznę. Działania te były tym trudniejsze, że w miasteczku i okolicy pozostawali jeszcze mieszkańcy narodowości niemieckiej, także osadnicy z Rosji, Żydzi. Bardzo tu niż w Królestwie nasiloną akcją rasyfikacyjną, rygorystyczne prawo, silniejsze znieszenie narodowościowo-wyznaniowe, brutalnie przeprowadzona ewakuacja latem 1915 r., to tylko niektóre czynniki zwiększające ryzyko wystąpienia niepodległościowych, a jednocześnie ograniczające grono potencjalnych żołnierzy i konspiratorów. Do momentu wycofania się Niemców, na papierze pozostał okręg białoruski POW, w skład którego winno wejść także Białostockie. Nie wiemy nadal, kiedy i czy w pełni ukształtował się obwód białostocki z komendantem kpt. Stanisławem Markiewiczem⁵, który według oświadczenia S. Lewanowskiego miał nadzorować placówkę choroską. Jest to jednak stwierdzenie dyskusyjne, mało wiarygodne. Autorzy wykazów sporządzonych w Choroszczy w końcu 1937 r. — będąc jeszcze o nich pisali w tym artykule — określili podległość komendy lokalnej Choroszcz obwodowi II (Wysokie Mazowieckie) z okręgu łomżyńskiego, łomżaniakom też przecież przekazali choroszczanie zdobyty 12 listopada 1918 r. taбор niemiecki. Liczono się chyba ze zmianą przynależności po okrzepnięciu ośrodka białostockiego.

Z badanych materiałów nie wynika też, by peowiaci z Choroszczy posłali na pomoc Białymstokowi po 13 listopada, kiedy to w mieście nad Białą zaznaczył się kryzys. Wprawdzie Niemcy z miejscowego garnizonu skapitulowali, ale wyzwolenie Białegostoku i Grajewa oznaczało odcięcie od portów bałtyckich oraz szlaków kolejowych wiodących przez Prusy Wschodnie potężnej armii na Ukrainie. Dla byłych poddanych Wilhelma II utrzymanie linii z Ukrainy przez Brześć—Białystok—Grajewo na Elk dawało szansę powrotu w strony rodzinne. Z południa napływały już transporty okupanta i w tej sytuacji na przełomie 15/16 listopada oddziały polskie po krótkiej utarczce zbrojnej wycofały się z Białegostoku w kierunku Łap. 16 listopada Niemcy powrócili i do Choroszczy.

Tego samego dnia aresztowany został ks. Adam Ostrowski, ówczesny proboszcz parafii w Choroszczy i pierwszym zadaniem dla miejscowych peowiaków stało się uwolnienie przewodnika duchowego, wtajemniczonego w poczynania niepodległościowe. Udaną operację opłacono jednak kilkoma wyrokami śmierci, wydanymi zaocznie przez Niemców na sprzyśniętych. Był to częściowo i skutek zakradnięcia się w szeregi POW szpiega, którego zde-maskowano i stracono. Komendant S. Turecki

napisze po latach o ciężkiej walce toczzonej nad Narwią z Niemcami przez utrudzonych peowiaków. Uprawdano okupantom konie i przekazywano je do jednostek polskich formujących się w Łomżyńskim. Rozebrano tor kolejowy na moście w Fastach, więc Niemcy musieli sprowadzić do ochrony linii pociąg pancerny. Uszkodzono również sieć telefoniczną i telegraficzną, zakłócano pracę urządzeń tyłowych. Nie można dziś wyliczyć wszystkich przejawów dywersji i sabotażu autorstwa peowiaków z Choroszczy. Do większości z nich odnieść wypada fragment opinii wystawionej Piotrowi Wilczyńskiemu „...dalej dokuczał Niemcom, szkodząc im na każdym kroku”, min. rozbroił on wartownika przy magazynie zbożowym, wykrył wspomnianego szpiega, „skonfiskował konia”.⁶ Celem tych działań była obrona placówki, podtrzymywanie na duchu współmieszkańców, zachowanie sprawności i woli walki o ostateczne zwycięstwo, które miało wkrótce nastąpić za sprawą ustaleń międzynarodowych i porozumień polsko-niemieckich.

19 listopada 1918 r. wyruszyła z Łomży „ekspedycja na Białystok” pod dowództwem Kazimierza Wyszyńskiego. Peowiaci ci zajęli stamowiska w Jezewie i stąd prowadzili wypad w stronę Narwi. Nie wiemy, czy łomżniacy nawiązali kontakt z organizacją w Choroszczy, już bowiem nocą z 23 na 24 listopada zostali zaatakowani przez oddział niemiecki. Ten atak odparto, podobnie jak i następny 24 listopada rano. K. Wyszyński zameldował, iż na razie nie prowadzi akcji zaczepnych na większą skalę, gromadzi tylko siły w kilku punktach, „aby w razie czego znaleźć się w Białymstoku”. Jednym z ważniejszych punktów na planowanej trasie byłaby oczywiście Choroszcz, ale 27 listopada komendant ekspedycji łomżyńskiej otrzymał rozkaz wstrzymania wszelkich akcji zaczepnych przeciwko Niemcom. To był skutek podpisania w Kownie porozumienia gwarantującego okupantom swobodną ewakuację z Ukrainy linią kolejową przechodzącą przez Białystok.⁷ Tym samym określony został pośrednio i sposób postępowania placówki Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy.

Dopiero 19 lutego 1919 r. wojska polskie przejęły kontrolę nad Białymstokiem i okolicznymi miejscowościami. Dzień ten uznano w Choroszczy za początek demobilizacji POW, przekazano wówczas wojsku 39 karabinów i 7 siodeł. Nie minęła jeszcze radość towarzysząca odzyskaniu Niepodległości, gdy w Choroszczy pożegnano część peowiaków wступujących do regularnych oddziałów. Ci, co pozostali, ustanowili nowy porządek, walczyli też ofiarnie z epidemią tyfusu plamistego. Nie było czasu na długie świętowanie, zresztą dwóch miejscowych członków POW już wcześniej pomaszeroowało na front (Aleksander Jasiecki, Stanisław Lewanowski).

Składy osobowe

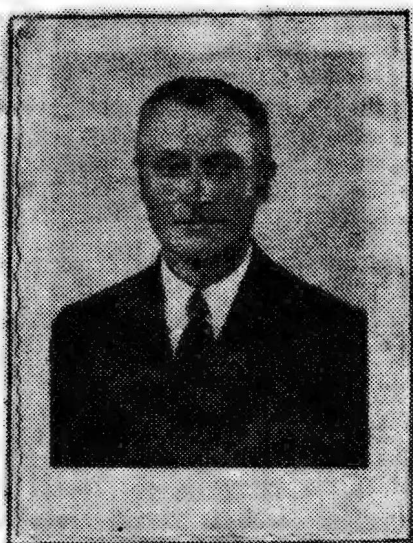
W cytowanych materiałach znalazły się i listy osobowe. Są to wykazy „byłych członków POW czynnych i zaprzysiężonych komendy lo-



Turecki Stanisław ps. „Olsza”.



Dom Bolesława Wilczyńskiego, w którym w dniu 7 X 1917 założono pierwsze koło POW w Choroszczy.



Brzostowski Stefan „Chmielnicki”



Waczyński Józef „Ruska”.



Dobrzyński Bronisław „Igła”



Jarmoc Kazimierz ps. „Jodła”



Wilczyński Stanisław ps. „Starosta”

kalnej m. Choroszczy powiatu białostockiego obwodu II wysoko-mazowieckiego okręgu Łomża od dnia 7 października 1917 r. do 19 lutego 1919 r." oraz „byłych członków współpracujących...”.

Na pierwszej liście widnieje 38 nazwisk⁸, w tym 19 osób, które złożyły przysięgę w 1917 roku (ośmiu w dniu 7 października 1917 r.) i 14 osób, które zasiły miejscowe szeregi POW w lipcu-sierpniu 1918 roku (ostatni 11 listopada 1918 r.). W momencie wstępowania 10 osób z całej grupy nie ukończyło jeszcze 20 lat, 9 mieściło się w przedziale 21—25 lat, następnych 9 w przedziale 16—30 lat, 7 ukończyło 30 lat, a 2 przekroczyło 40 rok życia (dla 1 osoby brak danych). Najstarszy z nich (Stanisław Wilczyński „Starosta”) urodził się w 1867 r. miał więc 50 lat biorąc udział w zebraniu założycielskim, a trzej najmłodsi (Piotr Wilczyński „Wolski”, Florian Piłsiewicz „Zuch”, Zygmunt Anisiewicz „Szpak”) urodzili się w 1902 r. Młodzi przeważali wśród peowiaków choroskich, ale nie potwierdza się na tym przykładzie opinia o wyraźnej dominacji roczników starszocznio-wskich i poborowych, bo dokładnie połowa osób z badanej listy liczyła w momencie zaprzysiężenia więcej niż 25 lat życia.

Szczęśliwie podano niemal wszystkie pseudonimy członków czynnych. Nie miał pseudonimu ksiądz, pozostali wybrali określone nazwy zwierząt i ptaków (9 osób), roślin i drzew (3 osoby), narodowości (2 osoby), nazw geograficznych, chyba i wcześniej funkcjonujące przezwiska (przykład: Kuczyński „Kuc”). Tajemniczo brzmi pseudonim „Niezamietle”, nieco obraźliwie „Szczur” i „Dworak”. Na zasadzie kontrastu Bronisław Morozewicz urodzony w 1901 r. przybrał pseudonim „Dziadek”, a Aleksander Raczkowski z 1875 r. — „Student”. Znamienny jest brak pseudonimów nawiązujących do literatury (bohaterowie sienkiewiczowskiej) i cech charakteru (wyjątek „Zuch”), tak licznie reprezentowanych w ugrupowaniach konspiracyjnych z okresu II wojny światowej.

W rubryce „szarża w POW” wpisano następujące kreślenia: I-szy komendant lokalny (Wiktor Kuczyński „Kuc”), II-gi komendant lokalny (Stanisław Turecki „Olsza”, urodzony w 1884 r., żołnierz z I Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego, zaprzysiężony w POW 15 lipca 1918 r.), członek Rady Nadzorczej (Zygmunt Kudelski „Ulan”, urodzony w 1879 r., zaprzysiężony 2 lipca 1918 r. po powrocie z niewoli), plutonowy (Paweł Markowski „Marek”, urodzony w 1889 r., zaprzysiężony 4 października 1918 r., inwalida wojenny), sekcijny (Ignacy Kraśnicki „Dzieciol”, urodzony w 1896 r., zaprzysiężony 20 lipca 1918 r., też dowborczyk), wywiadowca (Wincenty Turecki „Wypust”, dowborczyk), felczer (Jan Harasimowicz „Wilniak”), prowadzący kolportaż (Stanisław Wilczyński „Starosta”). Przy pozostałych nazwiskach figuruje stopień „szeregowy”. W POW

nie robiono oszalańcujących karier wojskowych, choć z pewnością ta służba ułatwiała potem awans na froncie.

Spośród omawianych 38 peowiaków 15 wstąpiło do Wojska Polskiego w okresie od 12 listopada 1918 r. po 1920 r., z wyraźną jednak przewagą decyzji podjętych niedługo po 19 II 1919 r. Z dumą przypominano potem, że aż 12 założyło mundury żołnierskie ochotniczo, a w czasie wojny jeden z nich poległ na polu chwały (Florian Piłsiewicz 20 stycznia 1920 r.). Ponadto jedna osoba (Bolesław Kranc „Tkacz”) wstąpiła do Policji Państwowej. Jeszcze chyba ciekawiej wypadła odpowiedź na pytanie o przyczyny pozostania w domu lub obejmowania funkcji poza wojskiem. Przede wszystkim zaskakuje absencja w szeregach po lutym 1919 r. 6 dowborczyków, w tym także młodszego wiekiem od osób zgłaszających się ochotniczo do wojska. Czy brak pozytywnej decyzji tłumaczyć można tylko zmęczeniem wojną? Łatwiej już zrozumieć byłych jeńców i rannych przed listopadem 1918 r. (4 osoby), chorych i w podeszłym wieku (4 osoby), jedynych żywicieli (3 osoby), a był także jeden więzień. Te uwagi poczynione na marginesie listy potwierdzają panujące wówczas przekonanie, że członkowie POW winni po wyjściu z konspiracji prowadzić dalej walkę w oddziałach regularnych, a wyłamujących się z obowiązku usprawiedliwiają jedynie ważne przyczyny rodzinne i zły stan zdrowia.

Lista druga zawiera 26 nazwisk osób współpracujących z komendą lokalną Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy.⁹ Wszyscy oni mieli zaliczony staż od października—listopada 1918 r. Co ciekawe, byli młodsi od członków czynnych, gdyż aż 10 z nich nie ukończyło w 1918 r. 20 lat życia, a 8 dalszych zmieściło się w przedziale wieku 21—25 lat; tylko 2 liczyło od 26 do 30 lat, 4 od 30 do 40 i jeden 47 lat. W większym też procesie zasilili Wojsko Polskie, bo aż 20 z nich walczyło w latach 1919—1920, w większości też jako ochotnicy. Ogółem zatem z obu list do wojska wstąpiło 35 peowiaków choroskich. Trafili do różnych formacji, m.in. do 33 (łomżyńskiego) i 81 pułków piechoty, saperów, 3 i 4 pułków ułanów, żandarmerii wojskowej.

Warto również wymienić osoby współpracujące z POW w Choroszczy i wspierające tę placówkę, ale zamieszkałe na stałe poza interesującym nas terenem. Byli to przede wszystkim dwaj komendanci z Krypna: Stefan Brzostowski „Chmielnicki” (urodzony w 1894 r.) i Bolesław Dobrzyński „Igła” (urodzony w 1898 r.), którym peowiacy choroscy zawdzięczali tak wiele. W pobliskiej Złotorii utrzymywano kontakty z Mieczysławem Arendtem, Janem Pogorzelskim „Dzianem” (reemigrant z USA), Stanisławem Zawistowskim, w Siekierkach z Józefem Polakiem „Dębskim” (komendant POW w Tykocinie), a w samym Tykocinie z Józefem Rakowiczem.

Jan Adamski, miłośnik dziejów regionalnych z Choroszczy, pracowicie zebrał dane o późniejszych losach wymienionych w tym artykule peowiakach. Okazuje się, że po wydarzeniach 1918—1920 r. w zdecydowanej większości pozostali oni w Choroszczy lub najbliższej okolicy (Dzikie Kolonia, Nowosiółki, Żółtki, Starosielce), kilku tylko przeniosło się do Białegostoku, a jeden trafił do Warszawy. Nie zrobili wielkich karier, nadal gospodarując oraz dorabiając rzemiosłem. Jedynie felczer Jan Harasimowicz był burmistrzem, ponadto burmistrzem i komendantem OSP był Stanisław Turecki. Stopniowo awansowali podoficerowie zawodowi w wojsku i policji. Nietypowy ciąg dalszy swego curriculum vitae dopisał Stanisław Lewanowski, który po ukończeniu wojny podejmował różne prace, a ostatecznie ustabilizował się przed 1939 r. na PKP (Warszawa), należał m. in. do Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego. Ten kawaler Krzyża Niepodległości z Mieczami przeżył w czasie okupacji hitlerowskiej pobyt na Pawiaku, pozostał aktywnym i po wyzwoleniu kraju.

II wojna światowa obeszła się okrutnie z niektórymi peowiakami. W czasie bombardowania w dniu 22 czerwca 1941 r. zginął Wiktor Mieczkowski, wywiezieni zostali do obozów pracy we wschodniej części ZSRR i nie powrócili już do domów: Aleksander Jasiecki „Ferdek”, Bolesław Kranc „Tkacz”, Zygmunt Kudelski „Ulan”, Michał Kulpowicz, Stanisław Turecki „Olsza”, Bronisław Zajkowski „Staw”, w 1939 r. zaginął (ostatnia wiadomość z Lidy) Stefan Piłasiewicz, w łapance Niemcy wzięli Zygmunta Maciejewskiego. W 1946 r. zginął Józef Siemieńczuk; zginęli i dwaj komendanci POW Krypno, wymienieni w tym artykule: Stefan Brzostowski (zamordowany jesienią 1939 r.), Bronisław Dobrzyński (w 1940 r. wywieziony do obozu pracy w ZSRR).

Odchodzą ostatni już peowiaci, zabierając ze sobą pamięć o kolegach i ich czynach. Historycy z różnych przyczyn nie zdołali zebrać wyczerpujących relacji, a nie zachowała się i pełna dokumentacja archiwalna, zwłaszcza z terenów położonych na obrzeżach Królestwa Polskiego lub poza nim. W tej sytuacji tym bardziej trzeba docenić przypadek uratowania materiałów po Polskiej Organizacji Wojskowej w Choroszczy i trud miejscowych zapaleńców, którym przewodzi pan Jan Adamski.¹⁰ Zawarte w zachowanych dokumentach informacje nie zmieniają ustaleń historyków odnoszących się do całości ziem polskich i wszystkich wątków tego tematu, ale stanowią ciekawy przyczynek, a dla nas w Białostockim dowód istnienia i tu

POW, kontaktów z Królestwem, przygotowań do walki o jak najszybsze odzyskanie niepodległości. To także zachęta do dalszych badań, by wypełnić jeszcze jedną „białą plamę” w dziejach regionu.

Przypisy

¹ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914—1918*, Wrocław 1984, s. 3.

² Nazwisko Ordziejewskiego Piotra dopisane zostało atramentem. Okazuje się, że autor (autorzy?) nie znał wszystkich danych o przebiegu Powstania 1863—1864 r. w Choroszczy i rejonie, nie wspominał m.in. wydarzeń na tzw. szubienicy.

³ Poprawilem pisownię i wprowadziłem akapity.

⁴ Vide: P. Łosowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.*, Warszawa 1986; H. Mościcki, *Białystok, Białystok 1933*; A. Kurpiewski, *Okręg łomżyński Polskiej Organizacji Wojskowej 1915—1918*, praca mgr, Białystok 1987, masz.

⁵ Nazwisko to wymienił w „*zeznanach dotyczących służby w POW*” Stanisław Lewanowski. Podał je i P. Łosowski, „*Zerwane pęta...*”, s. 180 (dowódca sił polskich w Białymstoku po 11 XI 1918 r.).

⁶ Zaświadczenie potwierdzone przez ks. A. Ostrowskiego. Z materiałów ukrytych przez P. Wilczyńskiego.

⁷ P. Łosowski, *Zerwane pęta...*, s. 226—227.

⁸ W kolejności w oryginale: Kuczyński Wiktor, Wilczyński Stanisław, Zinowicz Piotr, Bagiński Antoni, Bosk Bolesław, Wilczyński Tadeusz, Wilczyński Piotr, Lewanowski Stanisław, Półtorak Kasper, Słonimski Ludwik, Piłasiewicz Paweł, Piłasiewicz Florian, Zajkowski Bronisław, Jasiecki Aleksander, Morozewicz Bronisław, Bruszniwicz Antoni, Bombalski Stanisław, Raczkowski Aleksander, Anisiewicz Zygmunt, Turecki Stanisław, ks. Ostrowski Adam, Turecki Wincenty, Markowski Paweł, Kraśnicki Ignacy, Kudelski Zygmunt, Ambrożewicz Józef, Kozłowski Leon, Harasimowicz Jan, Waczyński Józef, Jarmoc Kazimierz, Andruszkiewicz Witold, Andruszkiewicz Bronisław, Kranc Bolesław, Rojecki Józef, Ordziejewski Florian, Harasimowicz Adam, Talipski Antoni, Maciejewski Zygmunt.

⁹ W kolejności na oryginale: Taliński Czesław, Bobrowski Leon, Kulpowicz Michał, Piłasiewicz Stefan, Andruszkiewicz Paweł, Adamski Antoni, Kamiński Ignacy, Piłasiewicz Franciszek, Andruszkiewicz Leon, Maruszkiewicz Wincenty, Frankowski Franciszek, Rojecki Stanisław, Markowski Józef, Okulski Piotr, Markowski Aleksander, Łotowski Piotr, Szczepański Józef, Mroczo Antoni, Słonimski Piotr, Harasimowicz Adolf, Mieczkowski Wiktor, Siemieńczuk Józef, Mieczkowski Czesław, Frankowski Adolf, Raczkowski Władysław, Dąbrowski Adolf.

¹⁰ Panu Janowi Adamskiemu dziękuję za udostępnienie materiałów i życzliwą pomoc przy ich opracowywaniu. Dobra to okazja, by historyk mógł wyrazić uznanie dla działań Towarzystwa Przyjaciół Choroszczy, jednego z ogniw ruchu społeczno-regionalnego na Białostocznynie.

Kontakty polskich jednostek wojskowych z Białegostoku i Zambrowa z włoskimi jednostkami wojskowymi w okresie II Rzeczypospolitej

W czasie pierwszej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu wiele polskich jednostek wojskowych zostało sformowanych we Francji czy we Włoszech. Do armii polskiej we Francji przybyło wielu ochotników spośród Polonii amerykańskiej, kanadyjskiej i francuskiej. Natomiast we Włoszech po wstępnych rozmowach na prośbę Polskiego Komitetu Narodowego, który w Rzymie był reprezentowany przez Konstantego Skirmuta, rząd włoski zezwolił na zebranie Polaków-jeńców wojennych na ich werbunek do armii polskiej. Już w krótkim czasie werbunek ochotników do jednostek polskich tworzących się u boku aliantów przeszedł wszelkie oczekiwania i w okresie od grudnia 1918 r. do marca 1919 r. na ziemi włoskiej zorganizowano kilka pułków piechoty, które później — po powrocie do Polski — w dowód wdzięczności w swoich tradycjach, w szczególności w barwach czy odznakach pułkowych nawiązywały do tradycji włoskich. O tradycjach związanych z elementami włoskimi na odznakach szeroko pisał Mieczysław Lipiński na łamach kwartalnika „Medalierstwo i falerystyka”.¹

W okresie międzywojennym na terenie województwa białostockiego w jego ówczesnych granicach stacjonowały dwie jednostki wojskowe wywodzące swe początki z Włoch lub innych państw. Do nich należały 42 pułk piechoty z Białegostoku i 71 pułk piechoty z Zambrowa. Utrzymywały one (szczególnie w latach dwudziestych) ożywione kontakty z armią włoską. M.in. w odznakach pułkowych znalazły się włoskie akcenty. Również i sztandary nie pominęły włoskiego rodowodu pułku. Ponadto podtrzymywano kontakty za pomocą uroczystości wojskowych, wręczania pamiątkowych odznak czy innych pamiątek pułkowych czy wreszcie poprzez wzajemną korespondencję i wymianę depesz.

42 pułk piechoty powstał w grudniu 1918 r. Początkowo nosił nazwę 3 pułku strzelców im. księcia Józefa Poniatowskiego i składał się wyłącznie z Polaków — jeńców armii austriackiej. W pierwszych dniach marca 1919 r. pułk przetransportowano do Francji, gdzie uzupełniono jego skład o trzy kompanie i został przemianowany na I instrukcyjny pułk grenadierów-woltyżerów. Stanowiska dowódców objęli oficerowie francuscy, a dowódcą mianowano płk. Lucjana Lemiable. Pod koniec pobytu we Francji pułk otrzymał nazwę 13 pułku strzelców pol-

skich armii generała Hallera. W końcu maja 1919 r. pułk przetransportowano do Polski. Pierwszym miastem garnizonowym był Włocławek. W tym czasie pułk zaczęto organizować na wzór polskiej armii. Oficerowie francuscy zostali zastąpieni polskimi. Na początku roku 1920 pułk brał udział w walkach na Pomorzu i później w wojnie z Rosją Radziecką w 1920 r. Na początku 1921 r. pułk został przeniesiony na stałe do Białegostoku. Tam też 21 sierpnia 1921 r. otrzymał sztandar pułkowy.

Natomiast 71 pułk piechoty utworzony został w październiku 1918 r. w La Mandria di Chiavasso koło Turynu, jako pułk strzelców polskich im. Zawiszy Czarnego. W kwietniu 1919 r. pułk został przetransportowany do Francji, gdzie wszedł w skład formującej się tam armii generała Hallera. Początkowo pułk został przydzielony do 414 pułku piechoty francuskiej, który dostarczył kadrę dowódczą oraz uzbrojenie dla pułku. Nosił już nazwę 20 pułku strzelców polskich. W jednostce znaleźli się m.in. ochotnicy z Polonii amerykańskiej oraz kanadyjskiej. 26 maja 1919 r. ukazał się pierwszy rozkaz dzienny pułku. W czerwcu pułk został przetransportowany do Polski, początkowo do Łowicza. Później pułk przeniesiono do Skierniewic. W 1920 r. walczył na froncie ukraińskim, brał udział w ofensywie kijowskiej. Szlak bojowy zakończył na Podolu. W lutym 1921 r. otrzymał nazwę 71 pułk piechoty. Miejscem stacjonowania była miejscowość Komorowo koło Ostrowi Mazowieckiej. Dnia 23 sierpnia 1923 r. pułk otrzymał sztandar. W 1926 r. został przeniesiony do Zambrowa.

A oto kilka przykładów stosunków z armią włoską obu pułków. 22 maja 1927 r. odbyło się w Białymstoku wręczenie odznak pułkowych zasłużonym oficerom i szeregowym pułku oraz nadanie tychże odznak miastom: Białystok, od którego pułk otrzymał chorągiew i Santa Maria Capua Vetere (Włochy), gdzie pułk został sformowany w 1918 r. Na uroczystość przybył włoski wojskowy w Polsce płk Mario Raotta, który odebrał odznakę. Odznaki wręczano na Rynku Kościuszki wobec tłumów publiczności.²

W 1928 r. w czasie obchodów 10-lecia Państwa Polskiego pułki utworzone na ziemi włoskiej otrzymały z rąk attaché wojskowego Królestwa Italii srebrne trąbki sygnałowe, jako symbol braterstwa broni Polski i Włoch. Znalazły one swe miejsce w muzeach pułkowych czy kąciach tradycji na honorowym miejscu.

Niemal w rok później jednostki polskie wyróżnione srebrnymi trąbkami zrewanżowały się armii włoskiej w następujący sposób. 13 listopada 1929 r. w wielkiej sali honorowej Ministerstwa Spraw Wojskowych I viceminister gen. Bonarzewski w obecności gen. Piskora, szefa sztabu Głównego, dokonał w imieniu Ministra Spraw Wojskowych uroczystego wręczenia przedstawicielowi wojska włoskiego odznak pamiątkowych tych pułków, które w ubiegłym roku otrzymały od armii włoskiej srebrne trąbki sygnałowe. Były to pułki sformułowane swego czasu na ziemi włoskiej: 42, 50, 51, 54, 65, 71 pułki piechoty, 3, 5, 6 pułki strzelców podhalańskich, 10 pułk strzelców konnych, 12 pułk artylerii ciężkiej, 8, 10 pułk saperów. Pułki te ofiarowały swym bratnim pułkom włoskim swoje odznaki pamiątkowe wykonane artystycznie, zaopatrzone w akty nadawcze rytu w srebrze bądź iluminowane na pergaminie, przy czym duplikaty odznak otrzymał imiennie attache wojskowy Italii w Polsce płk Raotta.³

Odznaki, dyplomy i albumy pamiątkowe były przez pewien czas eksponowane w salach ambasady włoskiej w Warszawie, poczym zostały przesłane do Ministerstwa Wojny państwa włoskiego. Tu w obecności przedstawicieli ambasady polskiej w Rzymie, włoskich wojskowych, szefa sztabu armii włoskiej wręczono dowódcom i adiutantom włoskich pułków polskie pamiątki. Przy tej okazji minister wojny gen. Gazzera wygłosił okolicznościowe przemówienie podkreślając polsko-włoską przyjaźń. Jeszcze przez kilka tygodni polskie odznaki były eksponowane w holu ministerstwa wojny poczym wysłano je do poszczególnych pułków.⁴

Natomiast w zachowanych dziennikach rozkazów 71 pułku piechoty znajdujemy kilka słodów przyjaźni z wojskiem włoskim. Są to głównie depesze. Dowódca 71 pp wysłał w 1929 r. depeszę z okazji święta pułkowego 71 pułku piechoty Królestwa Włoskiego „Puglie”, na którą otrzymał odpowiedź. W tym samym czasie zaprzyjaźniony 71 pp „Puglie”, z Wenecji otrzymał pamiątki pułkowe za które złożył podziękowania.

Jak więc widać z tych kilku depesz 71 pułk piechoty z Zambrowa utrzymywał dość bliskie stosunki z armią włoską za pomocą depesz wysyłanych z różnych okazji. Zawsze treść telegramów podawana była do informacji dla wszystkich żołnierzy pułku.

Można dostrzec, że jednostki wojskowe z Białostoczczyzny utrzymywały dosyć bliskie stosunki z armią włoską, co w dużym stopniu wiązało się z ich włoskim rodowodem. Szczególnie nasilone były one pod koniec lat dwudziestych. Zmiany sytuacji międzynarodowej w latach następnych osłabiły kontakty między obu armiami.

Przypisy

- ¹ M. Lipiński, *Tradycje włoskie w odznakach wojskowych polskich pułków w okresie międzywojennym*, (w:) *Medalierstwo i falerystyka*, nr 9, Warszawa 1983, s. 162—166.
- ² *Polska Zbrojna*, nr 148, I.VI.1927 r.
- ³ *Polska Zbrojna*, nr 314, 14.XI.1929 r.
- ⁴ *Żołnierz Polski*, nr 3, z dn. 19.I.1930 r.
- ⁵ Rozkazy dzienne 71 pułku piechoty, nr 270, 261 z 1929 r. oraz nr 4 z 1930 r., Centralne Archiwum Wojska, sygn. I.320.719, I.320.71.11.

Jerzy Tartak

Hotel „Ritz” w Białymstoku

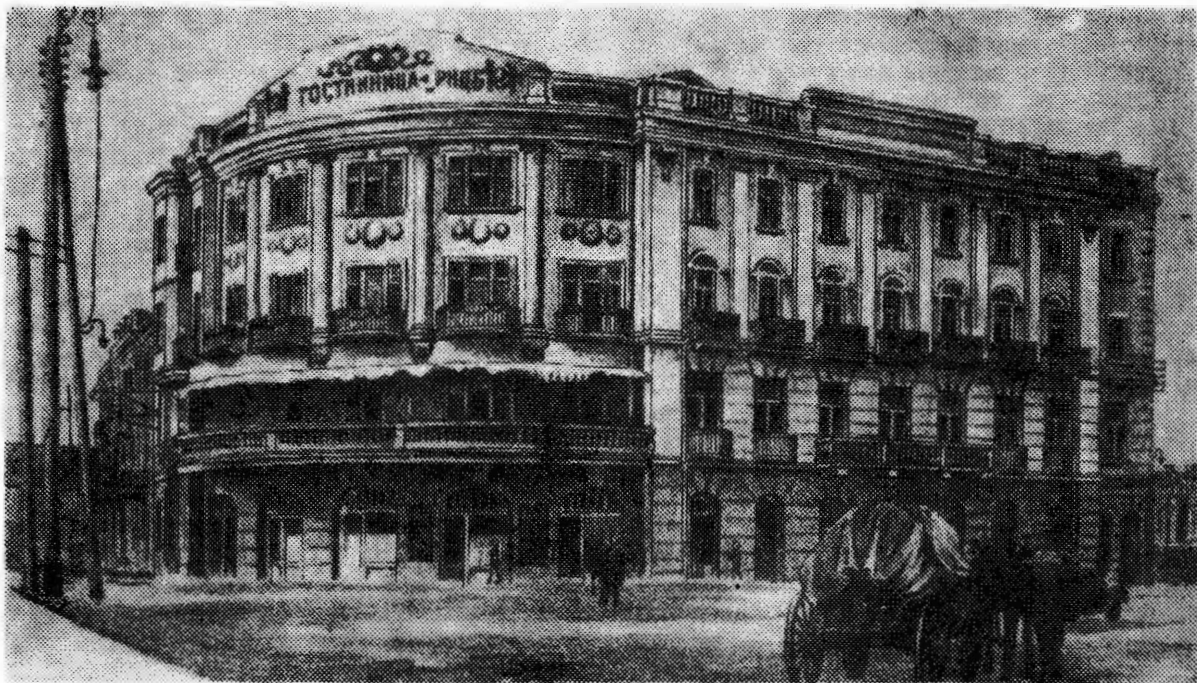
W wydany w 1939 r. przewodniku po Białymstoku znajdujemy następującą informację:

„Przy wyjściu z bramy pałacowej doznaje się jakby ucisku ze strony wielkiego trzypiętrowego gmachu hotelu „Ritz”, zbudowanego w roku 1912, w okresie pomyślnej koniunktury gospodarczej miasta, które pośredniczyło w handlu między Zachodem a Dalekim wschodem z pozyskanymi rynkami zbytu na towary białostockie. „Ritz” miał korzystnie usposabiać finansistów i przemysłowców, którzy przyjeżdżali tu zawierać umowy i kontrakty. Jest to bądź co bądź jedyny na terenie województwa hotel zadowalający wymagania europejskie”.

Hotel wybudowany został przez Towarzystwo Akcyjne „Ritz” przy pomocy Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemińskiego. Dokładne informacje o powstaniu hotelu znajdujemy w aktach Białostockiego Towarzystwa Kredytowego przechowywanych w Archiwum w Białymstoku.

Prace budowlane zostały zakończone w 1913 r. Budynek prezentował się okazale. Położony nad rzeką Białą w bliskim sąsiedztwie Pałacu Branickich oraz Domu Koniuszego wyglądem wewnętrznym a także swymi rozmiarami ściągał wzrok przechodniów. Posiadał marmurowe schody, podłoga pokryta była parkietem. Na parterze znajdował się bank, a także kawiarnia oraz zakład fryzjerski. Na pierwszym piętrze znajdowała się restauracja wraz z zapleczem gastronomicznym. Na drugim i trzecim piętrze znajdowały się pokoje gościnne, po 18 na każdej kondygnacji. Taką samą rolę pełniło 10 mansardowych pokojów na strychu.

Hotel posiadał windę, co stanowiło wówczas sensację. Hotel kilkakrotnie zmieniał swój wystrój. Jednakże wyposażenie pokoi gościnnych nie ulegało poważniejszym zmianom. W każdym pokoju stało łóżko lub tapczan. W oknach były firanki, kolorowe zasłony z atlasu.



Hotel Ritz. Repr. T. Wiśniewski

Na ścianach wisiały reprodukcje znanych malarzy. Na stołach leżały popielniczki z ciężkiego szkła. Pokoje oświetlały mosiężne stołowe lampy. Były szafeczki, wieszaki oraz półeczki na czapki i kapelusze. Wszędzie panowała idealna niemal czystość.

Hotel był zakładem ekskluzywnym. Ceny za usługi były wysokie. Korzystali więc z niego ludzie zamożni: przemysłowcy, finansisi, wywodzący się z arystokratycznych rodzin oficerowie (wśród gości hotelowych znajdował się książę Jusupow, późniejszy zabójca słynnego szalbierza Rasputina), obywatele ziemscy, wyżsi urzędnicy państwowi. W 1915 r. Białystok został zajęty przez wojska niemieckie. Hotel znalazł się pod administracją wojskową, a przed budynkiem pojawił się wartownik.

Okres międzywojenny to kolejny etap w historii hotelu. Hotel dalej prosperował. Restauracja hotelowa czynna była codziennie do północy. Odbывały się również dancingi. Zabawy umilały fordanserki. W restauracji odbywały się również bale karnawałowe, których było 2—3 w roku. Dużą renomą cieszyły się bale noworoczne.

Hotel wykonywał nadal swoje funkcje również podczas II wojny światowej z tym, że zmieniali się jego użytkownicy.

W czerwcu 1941 r. rozpoczęła się okupacja niemiecka. Hotel otrzymał nową nazwę: „Europa”. Drzwi zaś opatrzone zostały napisem: „tylko dla Niemców”. Od grudnia 1941 r. szefem hotelu został Niemiec, Paul Albert Strunskas, z Prus Wschodnich. Funkcje kierownicze w hotelu pełnili Niemcy, zaś personel pomocniczy rekrutował się z mieszkańców Białegostoku, Polaków, Białorusinów.

Na przełomie 1943 i 1944 r. w hotelu przeprowadzono kapitalny remont, w trakcie którego dokonano poważnych zmian w wystroju

wnętrza. Po przebudowie, restauracja dla gości hotelowych znajdowała się na parterze. Równolegle urządzono drugą salę tzw. Beerhalle (piwiarnia), z której mogli korzystać również ludzie z miasta, ale wyłącznie Niemcy. Gośćmi hotelowymi byli również wyłącznie Niemcy, oficerowie oraz członkowie ich rodzin, urzędnicy państwowi.

Podczas remontu Niemcy wywiercili w murach budynku otwory na materiał wybuchowy. Przewidywali swój odwrót i zamierzali wówczas wysadzić obiekt w powietrze. W piwnicach urządzono również schron przeciwlotniczy. W czasie walk o miasto hotel został wysadzony.

Pozostały po nim mury. W ciągu kilku lat zastanawiano się, co z nimi zrobić. Zdania były podzielone. Niektórzy sądzili, że budynek należy odbudować. Znaleźli się jednak w mniejszości. W końcu lat 40 ych mury wysadzono dynamitem. Rozebrano resztki murów, gruz został usunięty. Dziś na tym miejscu znajduje się skwerek i tylko starsi mieszkańcy Białegostoku pamiętają, że w miejscu tym stał hotel.

Po czterdziestu kilku latach odżyła pamięć o hotelu „Ritz”. Autor opublikował kilka artykułów o tym obiekcie w „Kurierze Podlaskim”. Narodziła się myśl założenia stowarzyszenia, które zainicjowało by odbudowę hotelu. Towarzystwo Przyjaciół Ritz'a powołało już Komitet Założycielski. Gromadzone są pamiątki po hotelu.

Źródła

- 1 Michał Goławski, Eugeniusz Kazimierowski, *Przewodnik po mieście i okolicy*. Białystok 1939, s. 39—40.
- 2 Archiwum Państwowe w Białymstoku, *Białostockie Towarzystwo Kredytowe*, sygn. 111.

Wschodniosłowiańskie i mazowieckie elementy fonetyczne w mowie mieszkańców Białostocczyzny

„Województwo białostockie jest wielojęzyczne, legitymuje się czterema językami słowiańskimi (polskim, białoruskim, białoruskim przejściowym do ukraińskiego, rosyjskim) i jednym z grupy bałtyckiej (litewskim)” — stwierdza prof. A. Obrębska-Jabłońska. Stwierdzenie to odnosiło się do granic woj. białostockiego sprzed 1 czerwca 1975 r. W granicach obecnego województwa białostockiego nie występują skupienia ludności mówiącej po rosyjsku i po litewsku. Każdemu z wymienionych języków odpowiada określone skupisko ludności, mówiące różnicowanymi wewnątrznie odmianami gwarowymi.

Według najnowszych danych, zebranych przez dialektologów na terenie Białostocczyzny i południowo-wschodnim skrawku Suwalszczyzny, zachodnia granica gwar wschodniosłowiańskich przebiega następująco: od Kanału Augustowskiego koło wsi Rudawka idzie przez Puszcę Augustowską do Biebrzy pod Sztabinem. Dalej na niewielkim odcinku wzdłuż rzeki. Potem odchyła się na południe i przebiega linią wygiętą w pętlę na zachód do rzeki Brzozówki. Następnie idzie lasami na południowym wschodzie od Knyszyna do rzeki Supraśl pod Wasilkowem. Supraślą do jej ujęcia do Narwi, gdzie łukiem skręca na południe. Między Łapami a Surazem zbacza nieznacznie na wschód od rzeki. Następnie przecina rzekę i kieruje się na południe przechodząc przez Zawyki, Mulawicze, Malesze, Piliki, Boćki. Andryjanki, Żurobice, Cecele i Zajaczniki do Bugu. Bug stanowi granicę, gdzie kończą się w województwie białostockim gwary białoruskie z wyraźnymi wpływami języka ukraińskiego.

W ogóle gwary wschodniosłowiańskie Białostocczyzny można podzielić na dwie grupy: północną i południową. Dialekt północny stanowi przedłużenie południowo-zachodnich dialektów białoruskich, zaś dialekt południowy jest przedłużeniem gwar polskich.

Dialekt północny charakteryzuje tzw. „ciekanie” i „dziekanie”, które polega na tym, że dawne spógłoski miękkie *t'* i *d'* wymawia się jak *ć* i *dź*, np. *baćko*, *cicha*, *cień*, *ciopły ćwiordy*, *dzień*, *dziewczyzna*, *dziezka*, *dziwo*, *idziesz*, *kadziło*. W południowym dialekcie w tym wypadku będzie: *bat'ko*, *ticho* albo *tycho*, *tiń*, *tepty*, *twerdy*, *deń*, *diewczyzna* albo *diwczyna*, *dieszka* albo *diżka*, *diwo* albo *dywo*, *idesz*, *kadiło* albo *kadyło*.

Istotną cechą północnego dialektu jest również tzw. „akanie” polegające na tym, że etymologiczne nie akcentowane „o” wymawiane

jest jak samogłoska zredukowana, podobna lub identyczna z „a”, zarówno w pierwszej jak i w drugiej zgłosce przed akcentem, np. *akn'o*, *bah'aty*, *daczka'a*, *haław'a*, *harad'ok*, *kar'owa*, *kar'yto*, *maład'y*, *małok'o*, *pamid'ory*, *wad'a*, *załat'y*.

W północnym dialekcie, przede wszystkim na terenach przyległych do granicy z BSR, daje się zaobserwować u ludzi starszych w wymowie stwardnienie spógłosek miękkich *ć*, *ń*, *ś*, *ź* w różnych pozycjach w wyrazie, np. *czyściej*, *goździk*, *grzebac*, *łancuch*, *malenki*, *sledź*, *swiat*, *ucecha*, *zle*, *zwiesc*. Zarówno u starszych jak i u młodzieży występuje zanik miękkości „ń” przed spógłoskami zwartoszczelinowymi *c*, *cz* i szczelinowymi *s*, *sz*, np. *konca*, *słonce*, *po tancach*, *ponczoehi*. *Cinczyk*, *pomarańcza*, *pan-ska*, *konski*, *Gdansk*, *wilenski*, *censza*, *tansza*.

W dolinie rzeki Narwi i na południe od niej występuje tzw. „okanie”, tj. zachowanie samogłoski „o” w pozycji bezprzyciskowej, np. *kos'a*, *kow'al*, *koź'uch*, *mołok'o*, *or'ati* albo *or'aty*, *wor'ona*, *zołot'o*. Od tej zasady są pewne odchylenia. W przyimku *pod*, a głównie w przedrostkach *pod-*, *po-*, nie karentowane „o” jest wymawiane jak „u”, np. *putk'owa*, *pusz'ow*, *pud m'ostom*, *pudł'oha*, *pudnesl'i*.

W zasięgu gwar poleskich (nad Bugiem) dość często na miejscu „o” występuje „u”, np. *bubry'y* (*bo'ory*), *bug'aty* (*bogaty*), *kunkr'etny*, *kurrytarz*, *ubid* (*obiad*), *udejm'ować*, *udwi'edzać*, *utwi'erać*, *puchm'urno*, *pul'ityka*, *pumaga'li*.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech południowego dialektu jest twarda wymowa spógłosek przed etymologicznym „e”, np. *ber'oza*, *chl'opec*, *peni'ok*, *per'ij* (*perz*), *seł'o*, *wesi'oły*, *w zeml'i*, *zel'onny*, rzadziej *byr'oza*, *chłopyć*, *pyhi'ok*, *pyr'ij*, *sył'o*, *wysi'oły*, *w zymł'i*, *zyl'onny*.

Białostocczyzna należy niewątpliwie do tych nielicznych regionów w Polsce, gdzie słyszy się jeszcze przedniojęzykowo-zębowe „l”. Spógłoska ta wymawiana jest trojako. Raz wymawia się ją, głównie za pomocą warg, podobnie do niezgłoskotwórczej samogłoski *u*, drugi raz brzmi jak *ł* tzw. niekompletne. Można je określić jako połowiczne *u*, gdyż tylna część języka zajmuje położenie między *u* a *o*, zaś wargi nie zaokrąglają się. Właściwie *ł*, wykonywane przy pomocy ruchu przedniojęzykowo-zębowego występuje u większości Polaków i Białorusinów zamieszkujących tereny w zasięgu gwar wschodniosłowiańskich. A więc słyszy się obok powszechnej wymowy: *Biaystok*, *byu*, *uadny robiu* również *Białystok*, *był*, *ładny robił* itp.

Obok przedniojęzykowo-zębowego *ł* na pograniczu wschodnim rozróżnia się bezdźwięczne „*ch*” i dźwięczne „*h*” pomimo ogólnopolskiej wymowy *h* bezdźwięcznego. Na Białostocczyźnie wymawiane jest *h* dźwięcznie zarówno w języku polskim, jak i w gwarach białoruskich i przejściowych białorusko-ukraińskich. Dźwięczną wymowę *h* wobec ogólnopolskiego bezdźwięcznego *ch* słyszymy w wyrazach z *h* obcego pochodzenia, np. *hak*, *hamulec*, *handel*, *hańba*, *hardy*, *herbata*, *hołota*, *hultań*, *kurhan*, *rozhowory*.

Z fonetycznych osobliwości mazowieckich (Mazowsza dalszego) w mowie mieszkańców zachodniej Białostocczyzny, poza zasięgiem gwar wschodniosłowiańskich i na jego pograniczu, da się zauważyć tak charakterystyczną dla tej gwary cechę, jaką jest mazurzenie. Polega ono na zastępowaniu w wymowie spółgłosek przedniojęzykowo-dziąsłowych szumiących *sz*, *ż*, *cz*, *dz* przez przedniojęzykowo-zębowe syczące *s*, *z*, *c*, *dz*, np. *gros* (grosz), *sary* (szary), *sukać* (szukać), *syja* (szyja), *usy* (uszy), *zaba* (żaba), *zyto* (żyto), *capka* (czapka), *cas* (czas), *carny* (czarny), *cysty* (czysty), *ucony* (uczony), *drozdze* (drożdże), *jezdzo* (jeżdżą) itp.

To ciekawe zjawisko językowe występuje również w gwarach ruskich, wsi położonych na północ i zachód od miasta Siemiatycze tj. w miejscowościach: Baciki Średnie, Czarna Cerkiewna i Czarna Wielka, Cecele, Makatki, Rogawka.

Poza zasięgiem gwar wschodniosłowiańskich nie rozróżnia się grup *ke* i *k'e*, *ge* i *g'e*. Mówi się jednakowo: *bokem* i *bok'em*, *cukerki* i *cuk'erki*, *kedy* i *k'edy*, *kelnier* i *k'elnier*, *kerownik* i *k'erownik*, *przed rokiem* i *przed rok'em*, *wszystkie* i *wszystk'e* oraz *noge* i *nog'e*, *za rogem* i *za rog'em*, *generał* i *g'enerał*, *inteligent* i *inteli-g'ent*. Z punktu widzenia językoznawczego wymowa ostatnich dwóch przykładów z *ge* i *g'e* uważana jest za poprawną. Jednak wymowa miękkiego *g'e* jest wymową przestarzałą spotykaną jeszcze u ludzi starszego pokolenia.

Inną cechą mazowiecką w mowie mieszkańców południowo-zachodniej Białostocczyzny jest wymowa samogłoski *a* zamiast *e* przed spółgłoskami nosowymi *m*, *n*, *ń* typu *ciamno* (ciemno), *dziań* (dzień), *ziamia* (ziemia). To zjawisko fonetyczne zapisano we wsi Kłopoty.

Również w zasięgu gwar mazowieckich spotykamy twardą wymowę końcówek narzędnika liczby mnogiej rzeczowników i przymiotników. Końcówka *-ami* w odmianie rzeczowników i końcówka *-ymi*, *-imi* w odmianie zaimkowno-przymiotnikowej mają w wygłosie *-my* np. *gospodyniamy*, *koniamy*, *książkamy*, *nogamy*, *polamy*, *ryncamy*, *żołnierzamy*, *brudnymy*, *czewonymy*, *młodymy* czy z *takimy* *dobrymy* *ludziamy* (z takimi dobrymi ludźmi).

Posługiwanie się końcówką liczby podwójnej używanej w znaczeniu liczby mnogiej przez nie-licznych mieszkańców terenów graniczących z Mazowszem jest sporadyczne. Znajduje ono odzwierciedlenie w następujących przykładach: *chodźta*, rzadziej *chodźwa*, *chodźiliźwa*, *dajta*, *zrobiłiźwa*, *zróbta*.

Warto zaznaczyć, że w zasięgu gwar wschodniosłowiańskich jak i mazowieckich w województwie białostockim utrzymuje się swobodny i ruchomy akcent. Gwary białoruskie i białorusko-ukraińskie Białostocczyzny oraz polszczyzna tego terenu mogą dostarczyć wiele ciekawego materiału do wzajemnego przenikania dwu różnych systemów językowych. Genezy takiego zróżnicowania językowego w województwie białostockim należy dopatrywać się niewątpliwie w historii osadnictwa tej ziemi, o której pierwsze wzmianki pochodzą z XII wieku. Wskazują one, że obszar ten był zamieszkały przez Rusinów, Polaków i Litwinów. W XIV wieku na Podlasiu zaczęła się silna kolonizacja, która szła z trzech stron: bardzo wcześnie ruska — od południa i mazowiecka — od zachodu. Późniejsza była kolonizacja ze wschodu przez ludność białoruską i litewską.

Zachodnie tereny obecnej Białostocczyzny, „(...) stanowiącej niegdyś część Mazowsza, zasiedliła ludność polska, przeważnie drobnoszlachecka (...). Część południowo-wschodnią, pierwotnie też mazowiecką, zasiedliła we wsiach chłopskich i miastach ludność ruska nadbużańska pochodzenia północno-ukraińskiego. Część północno-wschodnią objęła w swe posiadanie białoruska ludność znad Niemna i znad Rosi z dużą domieszką litewską i, zapewne, także z potomkami uchodźców jaćwieskich” — stwierdza prof. J. Wiśniewski.

Kolonizacja polska, zwana inaczej mazowiecką zaczęła przenikać na tereny Podlasia z zachodu i posuwała się następnie na Ruś Czerwoną i Wołyń. „Wzdłuż całego styku ludności mazowieckiej z ruską, nie opartego o jakąkolwiek granicę fizyczną, wytworzył się mniej lub bardziej szeroki paś mieszaný, ciągnący się południkowo z północy na południe. Przecinała go w poprzek, również nieostra granica między ludnością pochodzenia białoruskiego i litewsko-jaćwieskiego” — podaje prof. J. Wiśniewski.

Proces zasiedlania ziem województwa białostockiego zakończył się w końcu XVIII wieku. Zainteresowanych tematem odsyłam do następujących prac:

S. Glinka: *Granica językowa i przykłady zróżnicowania fonetycznego gwar białoruskich Białostocczyzny*. (w:) *Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych P.A.N.* Warszawa 1980, z. 5, s. 36—45.

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny, t. I, Warszawa 1980 r.

M. Kondratiuk: *Wokalizm białorusko-ukraińskich gwar powiatu hajnowskiego*: „*Slavia Orientalis*” 1964, nr 3, s. 339—356.

J. Kuźmiuk: *Regionalizmy językowe uczniów szkół podstawowych Białostocczyzny*. IKN-Oddział Doskonalenia Nauczycieli, Białystok 1982.

J. Wiśniewski: *Osadnictwo Wschodniej Białostocczyzny. Geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*. (w:) „*Acta Baltico-Slavica*” t. XI, 1977 i inne prace tego autora.

JERZY KUŹMIUK, adiunkt w Instytucie Kształcenia Nauczycieli — Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku. W roku 1968 ukończył polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W 1976 r. obronił pracę doktorską na temat: „*Regionalizmy językowe uczniów szkół podstawowych Białostocczyzny*”. Autor licznych publikacji z zakresu metodyki nauczania języka i językoznawstwa słowiańskiego.

Cele życiowe, aspiracje społeczne i zawodowe Studentów Politechniki Białostockiej i Akademii Medycznej

Rozważania na temat celów życiowych, aspiracji (dążeń) społecznych i zawodowych studentów białostockich uczelni zawodowych tj. Politechniki Białostockiej (PB), Akademii Medycznej (AM) w Białymstoku stanowią fragment rezultatów badań socjologicznych nad poglądami i wartościami młodzieży akademickiej przeprowadzonych w 1983 r. przez zespół pracowników zakładów nauk społecznych tych uczelni¹. Badania te przeprowadzono na zlecenie Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie. W raporcie z badań białostockich zostały przedstawione opinie studentów: o studiach inżynierskich i medycznych, funkcjonowaniu socjalistycznych związków młodzieży i organów samorządu studenckiego, o stosunku studentów do wierzeń i praktyk religijnych, o procesie dydaktyczno-wychowawczym i o autorytecie naukowym, moralnym nauczycieli akademickich, o determinantach zmian społecznych i gospodarczych.²

1. Ogólna charakterystyka respondentów

Badaniami socjologicznymi w maju 1987 r. przy pomocy ankiety audytoryjnej w dobranych losowo grupach studenckich objęliśmy (51%) studentów PB i 47% studentów AM (tab. 1) wszystkich lat i kierunków studiów dziennych. Wśród badanych było 51% kobiet-studentek obu uczelni. Stanowią one piątą część (19,7%) studentów PB oraz większość (58,9%) studentów AM. Najniższy odsetek zawierania małżeństw zanotowano wśród przyszłych architektów (7%), farmaceutów (9%), lekarzy (11%), a znacznie wyższy wśród mechaników (17%), elektryków i inżynierów budownictwa (14—17%).

W strukturze wieku studentów-respondentów największe zróżnicowanie występuje między wydziałami i w wieku 25 i więcej lat między uczelniami (tab. 2). Część młodzieży przed rozpoczęciem studiów pracowała fizycznie „na punkty” (AM 32% — PB 3%), niektórzy (0,9%) rozpoczęli studia po służbie wojskowej oraz część studentów z różnych przyczyn (choroby, wychowanie własnych dzieci, niechęć do samodzielnego życia i odbywania rocznego szkolenia wojskowego i innych przyczyn (przedłuża studia. Najwięcej studentów w wieku 25 i więcej lat studiowało na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska oraz mechanicznym. Było ich dwukrotnie mniej na Wydziale Lekarskim

AM, gdzie studia trwają 6 lat i obowiązuje większa dyscyplina studiowania.

Metryka białostockich studentów jest nieco inna niż ich kolegów w kraju pod względem pochodzenia społecznego. Dominuje młodzież z rodzin inteligentnych (AM — 65%, PB — 54%), najwięcej z tych rodzin studiuje architekturę (72%), a najmniej mechanikę (40%). Co czwarty student — respondent pochodził z rodziny robotniczej a co trzeci na wydziale mechanicznym i elektrycznym. Był to wskaźnik zbliżony do studentów I roku studiów dziennych w skali kraju (32,1%) w roku akademickim 1986/87. W badanych uczelniach dwukrotnie więcej studentów pochodzi z rodzin chłopskich (PB — 11,7%; AM — 8,2%) niż w uczelniach technicznych (3,8%) oraz medycznych (4,8%) w kraju. Jednak tylko niektórzy z nich (0,8%) zamierzają pozostać na wsi. Trzecia część respondentów ukończyła szkoły podstawowe na wsi (12,1%) lub w miasteczkach i miastach liczących do 20 tys. mieszkańców (19,9%). Zanotowano duże zróżnicowanie między wydziałami np. tylko 7,1% respondentów Instytutu Architektury ukończyło szkoły podstawowe na wsi i 10,7% w małych miastach, a większość (66,7%) w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców. Podobnie przedstawia się sytuacja na Wydziale Elektrycznym, gdzie 68,9% studentów pochodzi z dużych miast, a więc proporcjonalnie więcej, niż we wszystkich wydziałach PB (55,1%). Natomiast znacznie mniej studentów AM ukończyło szkoły podstawowe w dużych miastach (38,2%), a połowa (51,4%) w miastach do 100 tys. mieszkańców).

Przeszło trzecia część respondentów (PB — 34,5%, AM — 36%) oświadczyła że jest członkami studenckich organizacji młodzieżowych ZSMP, ZMW, ZHP, ZSP. Największą popularnością cieszą się organizacje sportowe i turystyczne (AZS, PTTK), których nie akceptuje znikomy odsetek respondentów (0,7—1,5%). PZPR nie było akceptowane przez połowę (49,5%) respondentów z PB i przeszło trzecią część (36%) z AM. Podobne wskaźniki braku akceptacji respondenci wykazywali wobec ZSMP. Tylko nieliczni studenci-respondenci (0,5—1,5%) oświadczyli, iż są członkami PZPR, ZSL lub SD. Co piąty respondent z AM i 15% z PB sympatyzuje i akceptuje PZPR. W stosunku do SD stanowisko takie wyraziła trzecia część respondentów, a wobec ZSL nieco mniejsza (PB — 26%, AM — 29%). Jednocześnie znaczna część respondentów (27—50%) wstrzymała się od wy-

rażania swych opinii na ten temat. Czwarta część studentów-respondentów z PB i przeszło trzecia część (37%) z AM akceptuje, bądź należy do PZPR. Pozostała część respondentów (32—33%) nie wyraziła swych opinii na ten temat oraz nie akceptuje tego stowarzyszenia (26—36%).

Większość studentów jest absolwentami liceów ogólnokształcących przy czym ukończyło je aż 98% przyszłych lekarzy i 53% przyszłych inżynierów. Pozostali studenci PB są absolwentami techników i liceów zawodowych (47%). Połowa respondentów z AM i 42% z PB legitymowała się bardzo dobrymi ocenami na świadectwach maturalnych, które były punktowane podczas egzaminów wstępnych do uczelni. Następnie w trakcie studiów większość tej młodzieży otrzymuje oceny dostateczne (AM — 44%, PB — 41% respondentów według średnich ocen z semestru zimowego 1986/87 r. Jedynie 6,7% respondentów AM i 2,3% PB oświadczyło, że znajduje się w przedziale średnich ocen 4,5—5, a trzykrotnie większa liczba respondentów PB nie podała informacji na ten temat. Wyjątek stanowiła czwarta część (26%) studentów szóstego roku Wydziału Lekarskiego, której średnia ocen wynosiła 4,5—5. Zatem można wysnuć wniosek, iż moda na przeciętność obejmuje połowę studentów badanych uczelni.

Przyczyn tego stanu można upatrywać w niektórych przejawach kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego, w stosunkowo niskim poziomie część kadr naukowych, ich autorytecie naukowym, moralnym i umiejętnościach dydaktyczno-wychowawczych, a także w uwarunkowaniach środowiskowych, rodzinnych badanej populacji. Można przypuszczać, że wpływ środowisk rodzinnych na poglądy i postawy studentów jest znaczący z racji ich codziennych więzi. Połowa respondentów PB i 28% AM zamieszkuje z rodzicami. Co piąty respondent z AM i co ósmy z PB oświadczył, że utrzymuje stałe kontakty z absolwentami swej uczelni, pochodzącymi z rodziny i stanowią oni wzorzec godny naśladowania.

2. Zadowolenie ze studiów

Zadowolenie ze studiowania jest rezultatem wewnątrz uczelnianych czynników jak np. poziom i sposób prowadzenia zajęć, relacje nauczyciele-studenci, stan i jakość bazy materialnej oraz przez czynniki zewnętrzne jak np.: atrakcyjność i pozycja zawodów inżynierskich i lekarskich, atrakcyjność studiów wyższych, stan sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej kraju. W kontekście tych i innych uwarunkowań rozkład zadowolenia ze studiowania w badanych uczelniach przedstawia tabela 4. Uzasadniając zadowolenie ze studiowania respondenci z PB najczęściej wymieniali na pierwszym miejscu (32%) sam fakt studiowania, możliwość „przedłużenia” młodości i uniknięcia służby wojskowej; na drugim miejscu (25%): własne zainteresowania, zdolności i zgodność kierunku studiów z nimi; na trzecim miejscu (22%): zawód i jego prestiż społeczny oraz per-

spektywy przyszłej pracy. Zaś argumentacja studentów-respondentów z AM była odwrotna: na pierwszym miejscu (33%) zawód i jego prestiż społeczny; na drugim miejscu (25%) — podobnie jak w PB własne zainteresowania i zdolności oraz na trzecim miejscu (19%) sam fakt studiowania. Wśród negatywnych ocen dotyczących przyczyn niezadowolenia z faktu studiowania w obu uczelniach znalazła się krytyka programów studiów i ich dezaktualizacji (30—32%); relacje nauczyciele akademicy-studenci i ich klimat (17—22%).

3. Cele i plany życiowe studentów

W pytaniu zamkniętym, zawierającym 15 różnych celów życiowych zwróciliśmy się do studentów o wybranie trzech celów dla nich najważniejszych i zaznaczenie celu stawianego na pierwszym miejscu. Najważniejsze, stawiane na pierwszym miejscu, cele życiowe to: 1) założenie rodziny i udane życie rodzinne (PB — 37,0%, AM — 28,6%, 2) świadomość przynoszenia ludziom pożytku (PB — 6,8%, AM — 22,4%, 3) ciekawa praca, zgodna z zainteresowaniami (PB — 12%, AM — 13%, 4) wielka odwaga i odwaga miłość (PB — 13,4%, AM — 11,3%). Na dalszych miejscach znalazły się następujące cele życiowe: 5) zdobycie wyższego wykształcenia i specjalistycznych kwalifikacji, 6) pieniądze i luksusowe warunki materialne, 7) zdobycie wiedzy o świecie i prawidłowościach nim rządzących, 8) nieustanna praca nad sobą — kształtowanie samego siebie, 9) wyjazd za granicę, w celu poprawy warunków życiowych, 10) życie łatwe, bezproblemowe i spokojne, 11) zdobycie wysokiego stanowiska, zapewniającego władzę nad innymi ludźmi, 12) możliwość wpływania na sprawy narodu i państwa, 13) czas wolny na rozrywki kulturalne, 14) życie zgodne z przyjętymi normami społeczno-moralnymi i zasadami współżycia społecznego, 15) inne cele oraz brak odpowiedzi na to pytanie (PB — 10%, AM — 6%).

Rezultaty badań przeprowadzonych w 1985 r. na PB mogą stanowić punkt odniesienia dla analizy deklarowanych celów życiowych..⁸ Dominującą pozycję na liście celów życiowych stawianych na pierwszym miejscu zajmował zawód (24%) oraz rodzina (22%). Deklarowane preferencje znajdują potwierdzenie w decyzjach życiowych respondentów z których znaczna część (7—17%), zwłaszcza na ostatnich latach studiów, zawiera związki małżeńskie.

Interesujące jest prześledzenie zmian opinii respondentów z PB dotyczących możliwości osiągnięcia wyżej przedstawionych celów życiowych i porównania ich z odpowiedziami studentów. Przedstawią to tabela 7. Analiza odpowiedzi na pytanie dotyczące planów życiowych bezpośrednio po ukończeniu studiów pozwoliła na sporządzenie zestawienia hierarchii planów życiowych na podstawie wszystkich wyborów respondentów (tabela 6).

Ciekawe wyniki otrzymaliśmy po skrzyżowaniu odpowiedzi dotyczących planów życiowych ze stopniem zadowolenia ze studiów, grupując

wszystkich respondentów z obu uczelni bardzo zadowolonych ze studiowania w jedną grupę oraz niezadowolonych i bardzo niezadowolonych w drugą grupę. Powstały w ten sposób znaczące liczebności statystyczne, które pozwalają na podstawie tezy o korelacji zadowolenia ze studiów z zamiarem podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie oraz niezadowolenia ze studiów z zamiarem wyjazdu za granicę na dłuższy czas.

4. Oczekiwania dotyczące przyszłej pracy.

Na pytanie: Czy sądzisz, że po zakończeniu studiów otrzymasz pracę, z której będziesz zadowolony? odpowiedzi twierdzące udzieliła trzecia część respondentów PB i przeszło dwukrotnie więcej (70%) z AM (tabela 7).

Większość (59,6%) studentów-respondentów z PB po ukończeniu studiów chciałaby pracować na własny rachunek lub za granicą, a następna grupa (13,5%) w sektorze państwowym i spółdzielczym. W sektorze prywatnym i w firmach polonijnych zamierza pracować 9% respondentów. Pozostała grupa (14,4%) nie wypowiedziała swych opinii. Jedynie 3,5% zamierza pracować na wyższej uczelni, grupa ta w AM jest dwukrotnie większa (7,1%). Blisko trzykrotnie większa (37,4%) grupa respondentów z tej uczelni chciałaby pracować w uspołecznionej służbie zdrowia. Pozostali zamierzają pracować na własny rachunek lub za granicą (40,6%), w sektorze prywatnym i w firmach polonijnych (2,4%) oraz 12,5% nie zajęła stanowiska co do wyboru miejsca pracy przyszłej. Wśród motywów powyższych wyborów najczęściej wymieniano chęć dorobienia się i poprawy warunków materialnych (PB — 34%, AM — 20%), zdobycie zawodu i niezależności w pracy (PB — 14%, AM — 7%) oraz zamiar podnoszenia kwalifikacji i poszerzania możliwości twórczych (PB — 11%, AM — 21%). Ponadto zdaniem 17% respondentów z AM i 1,5% z PB nie ma możliwości wyboru pracy w wyuczonej specjalności i nielicznej grupie (PB — 4,6%, AM — 0,4%) jest wyrazem niezadowolenia z istniejących w kraju warunków startu zawodowego. Pozostali respondenci (20%) podali inne uzasadnienia wyboru sektora gospodarki, w którym zamierzają pracować lub nie udzielili odpowiedzi (15%).

Hierarchia wyboru oczekiwań związanych z przyszłą pracą, wymienionych na pierwszym miejscu była następująca: 1) ciekawa praca umożliwiająca karierę zawodową (PB — 29,4%, AM — 32,3%), 2—3) możliwość uzyskiwania wysokich zarobków (PB — 27,1%, AM — 8,8%), życzliwe stosunki międzyludzkie w pracy (AM — 20,4%, a PB — 12,3%), 4) pewność zatrudnienia (PB — 4%, AM — 8,4%), 5) praca w Białymstoku (PB — 3,6%, AM — 2,7%), 6) kierownicze stanowisko (PB — 4,3%, AM — 1,7%), 7) praca w dużym mieście (PB — 0,9%, AM — 1,2%), 8) inne czynniki (PB — 5%, AM — 11%) oraz brak odpowiedzi (13% respondentów obu uczelni). Przedstawione i inne opinie studentów są interesujące, kontrowersyjne, a nawet zaskakujące. Ich poznanie jest niezbędne dla praw-

idłowego funkcjonowania każdej uczelni i wszystkich jej części składowych.

Tabela 1. Studenci objęci badaniami

Uczelnie	Liczba studentów studiujących badanych 30.05.1987		
Ogółem	3342	1634	48,9
Politechnika Białostocka	1278	657	51,4
Akademia Medyczna	2064	977	47,3

Tabela 2. Struktura wieku badanych studentów

Uczelnie, wydziały	Liczba badanych studentów	Wiek (%)				
		19-20	21-22	23-24	25 i	
Politechnika Białostocka	657	14,6	35,2	34,2	16,0	
Instytut Architektury	84	28,6	40,5	25,0	5,9	
Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska	251	10,4	35,9	32,3	21,4	
Wydział Elektryczny	122	15,6	41,8	36,1	6,5	
Instytut Mechaniki	200	13,5	28,0	39,5	19,0	
Akademia Medyczna	977	16,0	38,0	36,2	9,8	
Wydział Lekarski	866	15,5	37,9	36,5	10,1	
Wydział Farmacji	111	19,8	38,7	34,2	7,3	

Tabela 3. Wykształcenie rodziców badanych studentów (w %)

Wykształcenie rodziców: (O — ojciec, M — matka)	PB N=667		AM N=977	
	O	M	O	M
nieukończone podstawowe	3,8	4,4	2,7	2,0
podstawowe	15,2	16,0	10,8	10,8
zasadnicze zawodowe	15,5	7,6	13,5	7,2
nieukończone średnie	2,6	5,5	3,4	4,2
średnie	21,3	30,6	21,0	27,9
szkoła pomaturalna				
niepełne wyższe	9,3	14,0	8,3	16,1
wyższe	30,9	20,7	40,3	31,7
brak odpowiedzi	1,4	1,2	0,0	0,0

Tabela 4. Zadowolenie ze studiowania

Czy jesteś zadowolony/a z faktu studiowania na uczelni	PB 1985	1987	AM 1987
	%		
Bardzo zadowolony/a	7,2	7,2	13,3
Zadowolony/a	48,6	35,5	45,1
Częściowo zadowolony/a	x	42,3	34,1
Niezadowolony/a	22,1	4,3	3,7
Bardzo niezadowolony/a	5,9	0,6	0,4
Trudno powiedzieć	16,2	10,2	3,4
Razem	100	100	100

Tabela 5. Możliwość osiągania najważniejszych celów życiowych

Czy sądzisz, że uda się Tobie osiągnąć cel, który stawiasz na I miejscu?	PB 1985	1987	AM 1987
	%		
Tak	12,1	21,6	23,1
Raczej tak	30,9	40,5	42,5
Raczej nie	11,7	9,3	4,5
Nie	2,2	2,9	1,1
Trudno powiedzieć	41,2	25,7	28,8

Tabela 6. Hierarchia planów życiowych

Plany życiowe po zakończeniu	PB	AM
	%	
Podjęcie pracy w wyuczonym zawodzie	48,1	83,1
Wyjazd za granicę na dłuższy czas	57,1	43,6
Założenie własnego warsztatu		
praca na własny rachunek	38,8	18,8
Kontynuowanie studiów na innym kierunku	16,4	8,3
Podjęcie pracy w firmie polonijnej lub w zakładzie prywatnym	19,2	2,8
Utrzymywanie się z prac zleconych (dorywczych)	16,1	2,1
Urlop wychowawczy	2,7	6,1
Wyjazd za granicę na stałe	6,1	3,3
Podjęcie innej pracy zawodowej	8,5	1,5
Prowadzenie domu i utrzymywanie się z zarobków współmałżonka	4,4	2,3
Wyjazd na wieś i podjęcie pracy poza gospodarstwem rolnym	2,7	2,4

Tabela 7. Opinie o możliwości otrzymania pracy po zakończeniu studiów

Możliwość otrzymania pracy po zakończeniu studiów	PB	AM
	%	
Na pewno tak	2,3	11,2
Raczej tak	30,0	59,3
W moim zawodzie łatwo o pracę, ale nie o taką która mi odpowiada	16,0	14,8
W moim zawodzie jest dość trudno o pracę, ale mam nadzieję uzyskać jakąś pracę	9,1	4,4
Nie spodziewam się uzyskania pracy w moim zawodzie	9,3	0,3
Nie mam zdania	10,8	2,1
Nie myślę na razie o tym	20,4	7,8
Brak odpowiedzi	0,3	0,1

Przypisy:

- ¹ Niektóre poglądy i wartości studentów PB, AM w Białymstoku i ich uwarunkowania społeczno-środowiskowe. Raport z badań. Praca zespołowa pod kier. H. Bronakowskiego (maszynopis), Białystok 1988.
- ² Artykuły: J. Czerniawskiego, R. Grębowskiego, A. Bobrusa, J. Kai, J. Syczewskiego. Zeszyty naukowe PB, „Nauki Społeczno-Polityczne” nr 12 (w druku).
- ³ Bronakowski H., *Studenci Politechniki Białostockiej o uczelni i o sobie*, „Białostoczczyzna” 1966, nr 3.

Ks. Tadeusz Krahel

Ksiądz prałat

Adam Abramowicz (1881—1969)

W pejzażu architektonicznym Białegostoku wyraźnie rysuje się i przykuwa uwagę kościół św. Rocha. Jest on pomnikiem wdzięczności Bogu za odzyskanie niepodległości po latach niewoli, zbudowanym przez ks. prałata Adama Abramowicza. Warto przypomnieć sylwetkę tego kapłana, który na Białostoczyźnie przepracował ponad 50 lat i zasłużył się nie tylko jako budowniczy kościołów w Uhowie, Goniądzu i Białymstoku, lecz także i na innych płaszczyznach swej działalności.

Ks. Adam Abramowicz urodził się 2 lutego 1881 r. w Zoślach na Litwie, gdzie jego ojciec Marcin pracował na kolei. Adam uczył się najpierw w miejscowej szkole, a potem w Szkole Technicznej w Nowych Trokach. Następnie przez jakiś czas pracował jako telegrafista na kolei. Po złożeniu egzaminu z czterech klas gimnazjum w Pawłogrodzie wstąpił w 1899 r. do Seminarium Duchownego w Wilnie. Ukończył je w 1905 r. i z rąk biskupa Edwarda Roppa przyjął święcenia kapłańskie.

Pracował najpierw jako wikariusz w Słoniemiu, a w 1906 r. został proboszczem wskrzeszonej parafii w Dereczynie, gdzie nie było ani kościoła ani plebanii. Władze carskie bowiem po powstaniu styczniowym skasowały parafię i nakazały rozbiórkę kościoła. Na tym stanowisku ks. Abramowicz szybko zbudował kościół murowany i plebanie. Jednak w końcu 1910 r. władze usunęły go z parafii bez możliwości objęcia jakiegokolwiek funkcji w diecezji. Po

prawie dwóch latach tułaczki udało mu się wyjechać za granicę. Przebywał głównie w Rzymie, gdzie nawet jako wolny słuchacz ucze-



Ks. Adam Abramowicz. Repr. L. Postołowicz

szczał na uniwersytet „*Angelicum*”. Po powrocie w 1914 r. do kraju wikariuszował najpierw w parafii św. Rafała w Wilnie, następnie w Suchowoli, a w 1917 r. został proboszczem w Uhowie. Tu zastał rozpoczętą budowę kościoła, którą doprowadził do końca. W 1923 r. biskup Jerzy Matulewicz zamianował ks. Abramowicza proboszczem w Goniądzu, gdzie akurat spłonął drewniany kościół parafialny. Tu szybko zabrał się do budowy murowanego kościoła według projektu inżyniera Oskara Sosnowskiego. W ciągu dwóch lat stanęła w surowym stanie świątynia goniądzka.

Te sukcesy budowlane znalazły uznanie u władz kościelnych, które zamianowały ks. Abramowicz kanonikiem honorowym kapituły wileńskiej, a jednocześnie spowodowały, że biskup Matulewicz przeznaczył go do kolejnego zadania budowlanego i do tworzenia nowej parafii w Białymstoku. W lutym 1925 r. otrzymał on nominację na proboszcza tworzonej dopiero parafii św. Rocha w Białymstoku, której kanoniczna erekcja miała miejsce 20 V 1925 roku.

W nowym miejscu ks. Abramowicz miał za zadanie zorganizowanie parafii i zbudowanie kościoła oraz budynków towarzyszących. Rozwijające się bowiem miasto Białystok miało dotąd jedną tylko parafię. Starania o budowę drugiego kościoła w czasach niewoli carskiej nie dawały rezultatu, pozwolono jedynie na „przybudówkę” do starego kościoła farnego. Teraz nowy ośrodek duszpasterski związano z istniejącą małą kaplicą św. Rocha na dawnym cmentarzu. Kaplica ta swoje powstanie zawdzięczała Janowi Klemensowi Branickiemu, który też zbudował kaplicę św. Marii Magdaleny. Obie te kaplice do początków XIX w. miał pod swoją opieką altarzysta parafii farniej, uposażony przez wspomnianego hetmana.

Pierwszy proboszcz nowego ośrodka duszpasterskiego energicznie zabrał się do organizowania parafii i do projektowanych prac budowlanych. Na wzgórzu zbudował najpierw obszerniejszą kaplicę, aby stała się tymczasowym ośrodkiem parafii. Powołał też Komitet Budowy Kościoła i ogłosił konkurs na projekt nowej świątyni. Aż 74 architektów nadesłało swoje projekty. Do realizacji ks. Abramowicz wraz z Komitetem Budowy Kościoła wybrali projekt prof. Oskara Sosnowskiego, wyróżniony II nagrodą. Najbardziej bowiem przemawiała w nim koncepcja ideowo-architektoniczna, która szła po linii pragnień i zamierzeń ks. Proboszcza. On zaś chciał zbudować okazały kościół, który byłby pomnikiem wdzięczności Bogu za odzyskaną wolność Ojczyzny. Prof. Sosnowski z ideą narodową łączył jeszcze idee Maryjne — chciał zbudować w odrodzonej Polsce cały szereg kościołów o tematyce architektonicznej zaczerpniętej z Litanii do Matki Boskiej.

Pragnienia architekta i budowniczego były więc zbieżne. Kościół białostocki miał być poświęcony „*Królowej Korony Polskiej*” — Matce Boskiej Częstochowskiej z tematem architektonicznym „*Gwiazda Zaranna*” z litanii. Dlatego

też motyw gwiazdy wielokrotnie występuje w architekturze i ozdobach. „*Symbol Matki Boskiej Częstochowskiej*” jako „*Gwiazdy Zarannej*” czyli „*Gwiazdy Wschodzącej*” miał być synonimem powstającej nowej rzeczywistości, jaką było odzyskanie niepoległości i miał zarazem jako „*gwiazda opiekuńcza*” promieniować po całej polskiej ziemi”.¹

Już w 1926 r. rozpoczęto budowę. Ks. Proboszcz zbierał fundusze na kościół kwestując po parafiach, urządzając loterie fantowe i zabawy, wydając „cegiełki” z wizerunkiem przyszłej świątyni, a także udając się o pomoc do władz województwa i miasta oraz różnych instytucji. Władze miejskie kilkakrotnie przyznały zapomogę z racji na zatrudnianie bezrobotnych. Życzliwość budowie okazywał wojewoda Marian Zyndram Kościalkowski. Sprawom budowlanym w dużym stopniu służyło też wydawane przez Proboszcza od 1929 r. czasopismo „*Przewodnik Parafialny Białostocki*”, przemianowane wkrótce na „*Jutrzenkę Białostocką*”, która ukazywała się aż do wybuchu wojny. Budowa pochłaniała olbrzymie sumy. Nie raz ks. Abramowicz musiał zaciągać pożyczki u Żydów. Prace jednak ciągle szły naprzód. W 1935 r. zakończono budowę kopuły, a w roku następnym — wieżę, na szczycie której ustawiono trzymetrowej wysokości figurę Matki Boskiej. Razem z kościołem budowano i obszerny dom parafialny, w którym miał znaleźć pomieszczenie dom starców.

Wybuch wojny zastał świątynię jeszcze nie



Kościół św. Rocha. Fot. A. Stasiak

wykończoną. Zaraz po wkroczeniu Niemców do Białegostoku we wrześniu 1939 r. ks. Abramowicz po rewizji w mieszkaniu i orzeczeniu, że „*jest aresztowany jako wróg Niemiec*”, został wywieziony do lasu pod Choroszczą na rozstrzelanie. Już klęczał i modlił się przy wykopie czekając na strzały, ale Niemcy zostawili go i odjechali. Dalej więc pracował duszpastersko, kontynuował prace budowlane i włączył się szybko w działalność patriotyczną. W 1940 r., aby uchronić świątynię przed zabiciem jej na cele świeckie, przeniósł do niej nabożeństwa z kaplicy. W domu parafialnym od listopada 1939 r. siostry Misjonarki św. Rodziny (w ubraniu świeckim) prowadziły przedszkole dla około 120 dzieci, w tym dzieci wojskowych radzieckich i żydowskie.

Zajęcie Białegostoku przez Niemców w 1941 roku przyniosło nowe doświadczenia, a także nowe pola działania. Ks. Abramowicz i Siostry Misjonarki uratowali od rozstrzelania przez Niemców ponad 50 starców, których umieszczono na parterze domu parafialnego i utrzymywano z ofiar parafian. W tymże samym domu przy ul. Dąbrowskiego 1 na drugim piętrze ks. Proboszcz przeznaczył 8 pokoi na czteroosobowe przedszkole. Przy tym przedszkolu prowadzono tajną 7-o klasową szkołę, która funkcjonowała pod pozorem nauczania religii. Rocznie tajnym nauczaniem objętych było około 300 dzieci. Przedszkole i tajne nauczanie prowadziły Siostry Misjonarki św. Rodziny (s. Benigna Kowalikowska, s. Jadwiga Strauch, s. Zenobia Witczak, s. Ludmiła Bielecka) oraz trzy nauczycielki świeckie. Ryzyko prowadzenia tej szkoły było wielkie, ale działała ona aż do końca okupacji.

Ks. Abramowicz nie pozostał też bierny wobec tragedii Żydów. Pomagał im ukrywać się, wystawiał metryki, a także podrobione dokumenty. Oczywiście nie robił tego wszystkiego sam. Bardzo zaangażowani we wszystko byli księża z nim pracujący, ks. Piotr Maziewski i ks. Adolf Frydrykiewicz. Bardzo piękne świadectwo o pomocy ks. Abramowicza Żydom dała w czasie białostockiej sesji naukowej, poświęconej sprawom żydowskim na Podlasiu, dawna łączniczka z getta białostockiego Maryla Różycka, wymienia go w swojej książce B. Mark, a ostatnio pewne momenty z tej działalności przedstawione zostały w artykule Leszka Sławińskiego.²

Trzeba też zaznaczyć, że ks. Abramowicz bardzo wcześnie włączył się do pracy niepodległościowej. Był kapelanem Białostockiego Okręgu Armii Krajowej. Za swoją patriotyczną postawę i zasługi został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Krzyżem Walecznych. Dwukrotnie przebywał w niemieckim więzieniu w Białymstoku. 15 VII 1943 r. został aresztowany jako zakładnik i przebywał w więzieniu do 24 lipca, a następnie znowu został aresztowany 20 września tegoż roku i przebywał w więzieniu do 5 listopada 1943 r. Zwolniony został dzięki staraniom i łapówkom parafian.

Po wyzwoleniu ks. Abramowicz cieszył się, że budowana przez niego świątynia i wykańczana nawet w warunkach okupacyjnych, nie uległa zniszczeniu. W 1946 r. w uroczystości św. Rocha konsekrował kościół arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, budowniczy natomiast w roku następnym został odznaczony godnością prałata papieskiego.

Warto przytoczyć fragment z Gazety Frontowej „*Wolna Polska*” o działalności charytatywnej ks. Abramowicza w czasie okupacji: „*Ks. Kanonik całe swe życie poświęcił charytatywnej działalności, opiece nad dziećmi, kochał małeństwo. Czy mógł je pozostawić bez opieki na pożarcie niemieckiemu mołochowi? Zaopiekował się sierotami białostockimi. Przywiózł do swego przytułku dzieci z radzieckiej ochronki w Majówce, przygarnął bezdomne dzieci rosyjskie. Rosła gromada. Były wśród nich jednoroczne niemowlęta, kilkunastoletnie подростки. Mówiły po polsku, rosyjsku, białorusku i żydowsku. Dzieci przybywało z każdym dniem. Wieść o czynach księdza rozeszła się szeroko. Cichaczem przynosiły matki Rosjanki swe dzieci do przytułku. Ludzie przyprowadzali zabłąkane małeństwa. Wszystkie trzeba było ubrać, ogrzać ciepłem domowym, otoczyć macierzyńskim sercem... Codziennie przychodzą rodzice, przyjeżdżają z dalekich miast radzieckich matki, ojcowie, cywilni, wojskowi, dziekują opiekunowi, zabierają swe dzieci. Nie trzeba dziękować... to był mój obowiązek, tylko pamiętajcie, nie zaniedbujcie dzieci — odpowiada skromnie ksiądz*”.³

Po wojnie ks. Abramowicz kierował nadal parafią, był dyrektorem Archidiecezjalnego „*Caritasu*” do chwili przejścia go przez państwo w 1950 r., miał także dalsze plany budowlane. Tymczasową kaplicę ze wzgórza św. Rocha przeniósł na cmentarz na Antoniuku, gdzie do dziś służy wiernym jako kościółek św. Kazimierza. Przy cmentarzu pobudował dom, mający służyć celom diecezjalnym, ale wkrótce został on w większości przejęty przez instytucje państwowe. Tam pragnął zbudować murowany kościół ku czci św. Kazimierza, ale w ówczesnej rzeczywistości nie udało mu się tego zrealizować. Zmarł 4 czerwca 1969 r. i został pochowany obok kościoła św. Rocha. Pozostawił po sobie pamięć człowieka czynu, skromnego, gościnnego, oddanego innym. Zbudowana przez niego świątynia — pomnik niepodległości świadczy też o umiłowaniu wolności Ojczyzny, dla której nie wahał się narażać swego życia w czasie wojny i okupacji.

PRZYPISY

¹ S. Rogulski: *Kościół św. Rocha w Białymstoku: Koncepcja ideowa budowy świątyni jako pomnika — wyraz architektoniczny. Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku*. R. 1977 nr 4, s. 74.

² B. Mark: *Ruch oporu w getcie Białostockim*. Warszawa 1952 s. 129; L. Sławiński: *W skórze Ormiana. „Ład”*. R. 1987 nr 18, s. 6—7.

³ *Hitlerowscy dzieciobójcy będą ukarani. Gazeta Frontowa „Wolna Polska”*. R. 1944 nr 13 (24 IX).

RECENZJE

Henryk Kosieradzki, Bielsk Podlaski. Dzieje miasta. Bielsk Podlaski 1987, ss. 420.

Historia Bielka Podlaskiego nie znalazła dotąd dostatecznego odbicia w istniejących opracowaniach naukowych, czy popularnonaukowych. Praca H. Kosieradzkiego jest pierwszą monografią dziejów miasta. Istniała pilna potrzeba takiej publikacji. Bielsk Podlaski należy do rzędu najstarszych miast Polski, odegrał znaczącą rolę w dziejach Podlasia w okresie przedrozbiorowym, w okresie porobiorowym aż do 1975 r. pozostawał siedzibą władz administracyjnych szczebla powiatowego, ośrodkiem handlu, usług, oświaty i kultury, a także węzłem komunikacyjnym. Potrzebę tę dostrzegły miejscowe władze, dostarczając odpowiednich środków na wydrukowanie monografii.

Autor, podejmując pracę, stanął przed niezmiernie trudnym zadaniem. Podstawową trudność stanowiła baza źródłowa. Poza okresem PRL źródła archiwalne są niezmiernie szczupłe rozmiarami, fragmentaryczne, rozproszone. Drugą trudność stanowił brak jakichkolwiek choćby cząstkowych opracowań dziejów miasta. Autor musiał przeprowadzić bardzo szczegółową kwerendę w zachowanych archiwaliach wytworzonych często przez instytucje szczebla centralnego oraz opracowaniach o charakterze ogólnokrajowym, aby z uzyskanych faktów stworzyć w miarę syntetyczny obraz dziejów Bielska Podlaskiego. Podziwiać więc należy pracowitość i upór badacza, zamieszkałego ponadto w mieście pozbawionym bibliotek naukowych i przez to skazanym na dodatkowy wysiłek.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Za kryterium podziału przyjął autor, zresztą słusznie, periodyzację dziejów Polski. Poszczególne rozdziały poświęcone są więc okresowi przedrozbiorowemu, okresowi zaborów, międzywojennemu, II wojny światowej oraz Polski Ludowej. Monografia nie wyczerpuje problematyki dziejów miasta. Pełne jego opracowanie w obecnej sytuacji (szczupła baza źródłowa, brak cząstkowych opracowań) przekracza możliwości jednego człowieka, co zresztą zauważa sam autor, pisząc o tym we wstępie do monografii.

Występują znaczne dysproporcje między poszczególnymi rozdziałami, a nawet jego częściami w zakresie szczegółowości przedstawiania materiału, sposobie jego ujęcia. Wynika to zarówno z rozmiaru źródeł, którymi dysponuje autor, jak i jego przygotowania, wiedzy ogólnej w zakresie przedstawianej problematyki. Nikt przecież nie jest omnibusem.

Wydaje się, że najlepiej prezentuje się I rozdział. Autor dysponował bowiem mniejszą ilością faktów niż do następnych rozdziałów. Dlatego też poszczególne problemy przedstawił w miarę syntetycznie.

Jako badacza historii najnowszej interesuje mnie przede wszystkim okres późniejszy. I tu mam wiele uwag i zastrzeżeń.

W rozdziale II zbyt pobieżnie przedstawiony jest proces kształtowania się stosunków kapitalistycznych, rozwoju przemysłu, kształtowania się klasy robotniczej i pierwszych jej wystąpień. Trudno wymagać, aby autor sam przeprowadził badania nad tymi problemami, zważywszy, że większość źródeł znajduje się poza granicami kraju. Są jednak opracowania na ten temat. Autor z nich nie skorzystał. Mam tu na myśli liczne artykuły S. Kalabińskiego (autor skorzystał z jednego, obejmującego tylko lata 1867—1900) oraz monografia P. Korca o dziejach ruchu robotniczego w okręgu białostockim. Pisząc o kształtowaniu się przemysłu włókienniczego na terenie powiatu bliżej go nie lokalizuje, a przecież chodziło o 2 ośrodki: Ciechanowiec i Siemiatycze, należące do najstarszych w okręgu, ale nie leżące w najbliższym sąsiedztwie Bielska Podlaskiego. Pisząc o rozwoju sieci kolejowej w powiecie (s. 159), porównuje ten powiat z innymi sąsiednimi. Wśród nich wymienia powiaty: łapski, siemiatycki, hajnowski. Przecież takich powiatów nie

było w 1914 r. Nie znalazły odbicia w monografii wydarzenia lat 1905—1907, a przecież był to ruch, który po raz pierwszy w historii narodu objął najszersze masy ludności. Jeszcze słabiej przedstawiają się następne rozdziały. Autor nie pisze, kiedy i w jakich warunkach nastąpiło wyzwolenie powiatu i miasta spod okupacji niemieckiej w 1919 r., nie analizuje przebiegu i wyniku wyborów do Sejmu Ustawodawczego (jest o tym mowa dalej i zbyt skąpo), o kształtowaniu się samorządu terytorialnego, początkach życia społecznego i politycznego. Nie może tłumaczyć się brakiem źródeł, bo takie są, lecz autor ich nie zna.

Podrozdział dotyczący życia politycznego w latach 1919—1939 również opiera się na bardzo skąpej bazie źródłowej, a są przecież źródła archiwalne, prasa białostocka, różnego rodzaju druki, z których autor nie korzystał. Autor przedstawia wyniki wyborów do Sejmu z 1922 i 1928, a nie wiadomo dlaczego pomija wyniki wyborów z 1919 i 1930 r. Opublikowane są przecież ich wyniki. W pracy nie występuje w ogóle ruch robotniczy jako całość, brak w niej przejawów wystąpień klasy robotniczej na zewnątrz (strajki, wiece, demonstracje pierwszomajowe). Przecież były takie wystąpienia. Autor bardzo skąpo przedstawia działalność PPS, nie wspomina o wpływach obozu rządowego na ruch robotniczy w późniejszym czasie (ZZZ). Nie pisze również, że w okresie międzywojennym centrum ruchu robotniczego w powiecie znajdowało się nie w Bielsku Podlaskim, lecz w Hajnówce. Zbyt dużo miejsca poświęca działalności: Białoruskiej Włóściańsko-Robotniczej Hromadzie, której bazę społeczną stanowili przecież chłopci. Stąd jej działalność koncentrowała się przecież nie w Bielsku Podlaskim i innych miastach powiatu, w których chłopów i to Białorusinów było nie wielu, a na wsiach.

Autor pomija inne nurty polityczne. Nic nie pisze o endecji, która od 1935 r. stawała się znaczącą siłą polityczną w powiecie, a wpływy jej rosły. Nie pisze o ruchu ludowym, co jest zrozumiałe, bo w załączonoj bibliografii brak jest monografii Z. Tomczonek o tym problemie.

Również żydowski ruch polityczny został scharakteryzowany w sposób niepełny, niedokładny. Autor przedstawia mozaikę polityczną społeczeństwa miasta, ale nie pokazuje rozmiaru wpływów poszczególnych ugrupowań. Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza Zjednoczeni (s. 198) była przecież efemerydą polityczną, z której wyłonił się również efemeryczny twór — Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy. Partia ta miała pewne wpływy w krótkim okresie w samym Białymstoku, nie w terenie, a potem zniknęła na tym obszarze z areny życia politycznego. Znacznie lepiej przedstawia się w pracy analiza rozwoju życia gospodarczego, oświaty, kultury, służby zdrowia.

Do rozdziału IV poświęconego okresowi II wojny światowej można mieć uwagi, że autor nie wykorzystał wszystkich opublikowanych opracowań dotyczących tego zagadnienia. Mam tu na myśli zarówno wydawnictwa zwarte, jak i artykuły W. Monkiewicza, J. Kowalczyka, S. Januckiego, a także M. Gnatowskiego (poza cytowaną w bibliografii jedną pracę, autor nie zna innych, w tym także najbardziej znanej, opublikowanej rozprawy habilitacyjnej).

Wiele miejsca zajmuje w pracy okres PRL. Można w nim wyodrębnić 2 grupy problemów. Jedną z nich stanowi okres walki o stworzenie i utrwalenie władzy ludowej. Autor przedstawia bardzo dużo faktów, lecz nie dają one pełnego obrazu problemu. Koncentruje się na sprawach powiatu, a przecież jego głównym tematem jest miasto. Pokazuje np. proces kształtowania się PPR w powiecie, a czytelnik nie dowiaduje się kiedy i jakie komórki PPR istniały w mieście. Podany jest wzrost liczby członków PPR w powiecie (tabela), a są przecież dane o samym mieście.

I autor je przecież zna, bo zawarte są w tych źródłach, z których korzystał.

Zbyt mało pisze o innych partiach politycznych. Dane o liczbie członków PPS w 1948 r. mogą świadczyć o znaczących wpływach tej partii w mieście. Ale przecież te dane dotyczą nie miasta, a powiatu. A więc takich miejscowości, jak Hajnówka, Białowieża, Czeremcha, Nurzec, a w mniejszym stopniu Bielska.

Inny zestaw problemów to rozwój gospodarczy powiatu, a także problemy rozwoju oświaty, kultury, ochrony zdrowia, przemiany demograficznej itd. Autor miał do dyspozycji dużą ilość materiałów. Przytoczone dane liczbowe trudne są jednak do konfrontacji. Czytelnik nie wie, czy jest to mało, czy dużo, czy Bielski Podlaski przoduje, czy pozostaje w tyle w swoim rozwoju w porównaniu z innymi miastami tego rzędu. Autor nie przedstawia też trudności, nierozwiązanych problemów Z pracy wynika, że miasto przeżywa nieustanny rozwój i to w sposób bezkonfliktowy. A przecież tempo tego rozwoju nie jest oszałamiające. Istnieje wiele trudności i nie rozwiązanych problemów. Autor o tym nie pisze.

Zamieszczona w pracy bibliografia zawiera imponującą ilość pozycji. Znaczna ich część nie wiąże się bezpośrednio z publikacją i z powodzeniem można by je pominąć. Dobór ich jest jednak w znacznym stopniu przypadkowy i nieuzasadniony logicznie.

Wiele publikacji wydano już dawno. Są nowe, oparte o bardziej pełną i wszechstronną bazę źródłową, a autor ciągle powołuje się na dawniej wydane. Dotyczy to np. publikacji związanych z powstaniem styczniowym, lecz nie tylko. W bibliografii znajdujemy wiele pozycji przyczynkarskich, a nawet popularno-naukowych, skoro są pełne opracowania monograficzne na ten temat. Po co np. przytaczać artykuł H. Łowmiańskiego zamieszczony w „Problemach”, kiedy są inne, bardziej pełne opracowania o Jaćwin-gach. Po co powoływać się na artykuł J. Długosza i Nosiłta z Rogińskim opublikowany w 1911 r., kiedy istnieją nowsze opracowania na podany temat.

Autor przytacza jeden z artykułów S. Kalabińskiego o ruchu robotniczym w okręgu białostockim, kiedy autor w późniejszym czasie opublikował inne, większe rozmiarami, które ten problem przedstawiają bardziej szczegółowo i tam właśnie, a nie w cytowanym artykule znajdziemy materiały dotyczące Bielska Podlaskiego. Autor w bibliografii zamieszcza popularną broszurę napisaną przez niżej podpisanego wspólnie z M. Gnatowskim, a pomija opracowania monograficzne („Białostockość w pierwszych latach władzy ludowej 1944—1948, Warszawa 1977, PWN niżej podpisanego). Podobne przykłady można mnożyć.

Niezrozumiałe jest także nie wykorzystanie takich prac, które mają bezpośredni związek z pracą, jak P. Korca — „Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostockizny (1864—1914), Warszawa 1965, KiW; Z. Tomczonek — Ruch ludowy na Białostockiznie 1918—1939, Warszawa 1978, LSW; H. Gnatowski — PPR w województwie białostockim 1944—1948, Warszawa 1979, KiW; Z.J. Hirsza — Ideowe organizacje młodzieżowe na Białostockiznie w latach 1944—1956, Białystok 1982, a także wiele publikacji i artykułów w różnych pismach naukowych.

W sumie jednak opinia moja o publikacji jest pozytywna. Monografia ukazała się w wyniku autentycznego zapotrzebowania społecznego. Zawiera dużą ilość materiałów o charakterze poznawczym, wiele ocen zawartych w pracy jest słusznych i uzasadnionych. Źródłowo. Praca wykazuje luki w stanie badań nad dziejami miasta, inspiruje zatem do dalszych badań.

HENRYK MAJECKI

Pieniądz i mennictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Materiały sympozjum z okazji 600 rocznicy Unii Polsko-Litewskiej, Białystok 1987, III, ss. 50.

We wrześniu 1985 r. w Białymstoku spotkali się numizmatycy ze wszystkich znaczących ośrodków w kraju. Po spotkaniu uczestników Ogólnopolskiego Kongresu Numizmatycznego odbyło się sympozjum nau-

kowe „Pieniądz i mennictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Okazją nadrzędną do naukowego spotkania była 600 rocznica Unii Polsko-Litewskiej.

Mimo pozornie obfitej literatury i kilku większych opracowań z okresu dwudziestolecia międzywojennego i powojennego tzw. „numizmatyka litewska” nadal stanowi obszar do szerokich i różnokierunkowych badań historycznych z zakresu dziejów mennictwa litewskiego, historii pieniądza oraz obrotu pieniężnego Wielkiego Księstwa w minionej przeszłości. Tym bardziej cieszy ukazanie się drukiem materiałów z sesji, przygotowanych do wydania przez oddział białostocki Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego. Jest to tym bardziej istotne, że mennictwo oraz moneta litewska przez dłuższy czas stała na uboczu zainteresowań polskich numizmatyków. Jest to już kolejne wydanie drukiem materiałów z sympozjum numizmatycznego, odbytego w Białymstoku w 1984 r. wydane staraniem PTAiN — Oddziału w Białymstoku materiały pt.: „Pieniądz i jego obieg na terenie Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego od XIV do XVIII wieku”. Obecne wydawnictwo jest namacalnym dowodem realizacji rozpoczętych przed laty badań.

Materiały obejmują cztery referaty przedstawione podczas sympozjum. Głównym i wprowadzającym tekstem jest wystąpienie prof. dr. hab. Ryszarda Kiernowskiego z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk „Najdawniejsze monety litewskie”. Przedstawione drukiem streszczenie (całość o obszernej objętości ukazało się w „Wiadomościach Numizmatycznych”) omawia najwcześniejsze emisje monet denarowych Wielkiego Księstwa. Księstwo było ostatnim wśród znaczących państw Europy średniowiecznej podejmujących działalność menniczą. Pierwsze monety litewskie powstały dopiero pod koniec XV w. Państwo było już zorganizowane i miało za sobą wielką ekspansję militarną. W jej ramach podporządkowano także ziemie dzisiejszej Białostockizny. Początki emisji monet są zbieżne z chrystianizacją Litwy. Oczywiście decydowały przede wszystkim realia gospodarcze i społeczne, co wpływało na późniejszą możliwość emisji własnego pieniądza. Monety litewskie z pierwszego okresu ich emisji reprezentują cztery podstawowe typy z pięcioma motywami ikonograficznymi stempli menniczych. Wykazują one wiele drobnych odmian. Jest także odrębna grupa monet wybijanych przez książąt litewskich w Kijowie, oraz monety tzw. litewsko-ruskie z herbem Kolumny, a także monety tatarskie znakowane tym herbem i uznawane przez niektórych numizmatyków za grupę monet litewskich. Autor doładnie omawia i ustawia chronologicznie wszystkie emisje wczesnych monet litewskich. Możliwe to było dzięki dużej ilości znalezisk tych monet w ostatnich latach na terenie Litwy.

Następny tekst autorstwa piszącego te słowa omawia przekrojowo zarys mennictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do XVIII w. Jest więc tekst ten uzupełnieniem chronologicznym, a właściwie dalszym ciągiem wywodu prof. Kiernowskiego. Omówione są wszystkie emisje monet litewskich emitowanych w Wielkim Księstwie w mennicach: wileńskiej, tykocińskiej, kowieńskiej, brzeskiej i grodzieńskiej oraz mennicach koronnych w Ujazdowie, Oliwie i Malborku emitujących dla potrzeb księstwa monety szelągne. Interesujące są emisje monet tykocińskich (1566 r.) oraz grodzieńskich (lata 1706—1707). Przedstawiono również epizod menniczy związany z próbą uruchomienia warsztatu menniczego w Grodnie przez Piotra Mikołaja von Gartenberg-Sadogórskiego. Był to ostatni epizod menniczy w dziejach unii monetarnej Polski i Litwy. Rozbiory Rzeczypospolitej położyły kres wspólnej monety Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dwa następne teksty dotyczą obiegu monetarnego na terenie ziem Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Doc. dr. hab. Andrzej Mikołajczyk z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi dokładnie przedstawił monety rosyjskie w znaleziskach z I połowy XVII w. na obszarze Wielkiego Księstwa i Korony. Interesujące są materiały źródłowe (w tym wypadku skarby monet) z terenu Polski. Carskie kopiełki nie odgrywały znacznej roli w obiegu na ziemiach koronnych w I poł. XVII w., ale nie znaczny

to, że ich nie było. W większości stanowiły one uzupełnienie dużych depozytów monetarnych. W większości wypadków były one niedużą domieszką tak jak w skarbach monet z Łomży i Oleśkich. Ważne są w tym wypadku również pozaekonomiczne drogi przedostawiania się monet rosyjskich na ziemie litewskie i koronne. Poza elementem przygranicznego napływu monety państwa sąsiedniego; decydujące w tym okresie były także wydarzenia polityczne i wzajemne stosunki polityczne (dymitriada, udział wojska polskiego w walkach na terenie Państwa Moskiewskiego, stacjonowanie garnizonu polskiego w Moskwie itp.). Okazuje się jednak, iż mimo wszystko wpływ rosyjskiego mennictwa na Wielkie Księstwo Litewskie, a tym bardziej na Podlasie i inne ziemie Korony był żaden.

W wydrukowanych materiałach ciekawy jest tekst mgr. Jerzego Pinińskiego z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Przedstawił on problem groszy czeskich, a konkretnie zaś podobieństwo i różnice ich obiegu na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Monety te masowo przenikały do obiegu na ziemie Europy Środkowo-Wschodniej. Napływały w tak dużych ilościach, że dominowały na rynkach wielu państw. Stały się przez to przedmiotem pożądania mieszkańców Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nic więc dziwnego, iż popularne w Europie grosze czeskie znajdujemy w depozytach monetarnych z pogranicza Korony i Litwy, a więc i Białostockich. Są to przeważnie późne emisje monet Władysława II. Pojedyncze monety znadzione są w skarbach szesnastowiecznych, a nawet z początków XVII stulecia. Świadczy to nie tylko o długim obiegu tych monet na terenie Podlasia, ale również o dużym zaufaniu do jego wśród mieszkańców pogranicza Korony i Litwy.

Całość materiałów z sympozjum wzbogacona jest pięcioma tablicami z reprodukcjami monet omawianych w poszczególnych tekstach. Umieszczono także mapę znalezisk kopiejek rosyjskich na terenie Rzeczypospolitej i Rosji. Żałować jedynie należy, iż praca ukazała się w nikłym nakładzie (550 egz.) i praktycznie jest niedostępna nawet w większych bibliotekach. Sięgnąć do tej publikacji nie tylko numizmatycy i historycy dziejów gospodarczych, ale także miłośnicy historii i przeszłości ziem Podlasia i Litwy.

KRZYSZTOF FILIPOW

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Warszawskiego. Filii w Białymstoku. Humanistyka. Dział H. Prace Historyczne. Zeszyt 60, tom XI, Białystok 1988, ss. 274.

Kolejny tom Zeszytów serii nauk historycznych zawiera 6 artykułów o bardzo różnorodnej tematyce, a ponadto informacje o imprezach naukowych oraz publikacjach. 4 artykuły dotyczą problematyki regionu białostockiego.

Tom otwiera artykuł W. Jarmoliuka pt. „Badania nad dziejami miast podlaskich w XV—XVIII wieku (w świetle historiografii powojennej)” (ss. 5—32). Przypisy do artykułu stanowią w istocie aneksy zawierające publikacje, które dotąd ukazały się na podany temat. Autor nie ogranicza się, jak to sugeruje w tytule artykułu, wyłącznie do opracowań powojennych. Przypis 76 (s. 30—31) stanowi bowiem wykaz publikacji, które na podany temat opracowane były wcześniej. Artykuł zawiera krytyczną oceną poszczególnych publikacji, a także stanu badań nad podaną problematyką. Autor stwierdza znaczny postęp w stosunku do osiągnięć historiografii sprzed 1939 r. Wyśniewa również szereg postulatów badawczych. Sądzi, że należy w przyszłości dokonać syntezy podanej problematyki. Można będzie tego dokonać po wypełnieniu luk w badaniach nad takimi problemami, jak samorząd miejski, cechy rzemieślnicze, podziały religijne i narodowościowe ludności, kulturze mieszczańskiej, dziejami wielu miast, które nie doczekały się dotąd monografii.

Kolejny artykuł to „Sądy ziemskie i grodzkie szlachty ziemi bielskiej w Brańsku w XVI—XVIII wieku” pióra J. Siedleckiego (s. 33—57). Artykuł skła-

da się z dwóch części: pierwsza dotyczy sądów ziemskich w Brańsku w latach 1501—1768, zaś druga — sądów grodzkich w Brańsku od 1561—1795. Ponadto w charakterze aneksów występuje wykaz sędziów grodzkich brańskich z lat 1561—1792 oraz pismo króla Zygmunta Augusta do starosty bielskiego Piotra Kamińskiego z 1561 r. (oryginał występuje w AGAD, Kapicjana). W oparciu o zachowane źródła archiwalne autor podaje bardzo ciekawe informacje oraz własne wnioski. Z jego badań wynika, że w XVII w. Brańsk był najważniejszym grodem ziemi bielskiej, a każdorazowy starosta brański obejmował swoją jurysdykcją całą ziemię bielską.

Następny artykuł, którego autorem jest H. Konopka, nosi tytuł — „Nauczanie historii najnowszej (po 1918 r.) w oczach nauczycieli”. Wyniki badań ankietowych (woj. białostockie). Artykuł oparty jest na badaniach ankietowych przeprowadzonych w 1986 r. wśród nauczycieli uczących obecnie historii w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Badaniem objęto 135 respondentów, tj. około 52% nauczycieli historii pracujących na terenie województwa. Bogactwo uzyskanych informacji, ocen oraz opinii stanowi odbicie zróżnicowanego stanu nauczania historii. W oparciu o uzyskane źródła autorka przedstawia własne wnioski. Uważa jednak, że nie wyczerpują one problemu, wskazują jednak na możliwości i potrzeby doskonalenia nauczania historii najnowszej.

W. Szerszunowicz w artykule pt. „Cmentarze pogranicza” (ss. 215—232) zawiera refleksje autora na temat tak ważnych zabytków kultury, jakim są groby i cmentarze. Stwierdza, że na obszarze regionu występuje wyjątkowe bogactwo form i stylów pomników nagrobkowych, a „oryginalna i różnorodna epigrafika cmentarna stanowi niewątpliwie niepowtarzalną wartość kulturową i religijną będącą swoistym kolorytem pogranicza” (s. 230.)

HENRYK MAJECKI

Adam Józef Dąbrowski, Historia 10 Pułku Ułanów Litewskich, Londyn 1982, il., mapy, ss. 393.

Dzieje 10 Pułku Ułanów Litewskich opisane przez mjr. Adama Dąbrowskiego obejmują nie tylko okres dwudziestolecia międzywojennego i wojny obronnej 1939 r. ale także sięgają w wydarzenia militarne w okresie powstania listopadowego. Omawiają dzieje pułku do tradycji, których chętnie w II Rzeczypospolitej ułani z pułku 10 nawiązywali. Książka o dziejach pułku, który w latach 1922 (koniec września) — 1939 (koniec sierpnia) stacjonował w Białymstoku w koszarach im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wydana została przez środowisko polskich kombatanów pod przewodnictwem płk. dypl. Kazimierza Iranka-Osmeckiego i Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie. Materiały zbierane przez Autora przez blisko ćwierć wieku nie zostały w pełni przygotowane do druku. Mjr Adam Dąbrowski nie ujrzał gotowego dzieła. Po jego zgonie wydaniem książki zajął się Komitet Koleżeński pod przewodnictwem płk. dypl. Iranka-Osmeckiego. Na wydanie książki drukiem złożyli się także kombatanzi i przyjaciele Autora z 5 Pułku Ułanów Zaslawskich, 8 Pułku ks. Józefa Poniatowskiego, 3 Pułku Ułanów Śląskich, 10 Pułku Ułanów Litewskich, Związku Kadetów Lwowskich nr 1 Józefa Piłsudskiego. Nie byłoby tej książki gdyby nie dotacja finansowa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie.

Interesujące jest, iż autorem opracowania monografii 10 Pułku Ułanów Litewskich został ułan-żołnierz, który w pułku tym nigdy nie służył. Dąbrowski pochodzący z Rzeszowa spokrewniony był rodziną poety Lucjana Rydla. Był w prostej linii wnukiem gen. Jarosława Dąbrowskiego. W niepodległej Polsce ukończył Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (1931 r.) odbywał staż w 5 Pułku Ułanów Zaslawskich w Ostrołęce. Przyjął do Wyższej Szkoły Wojennej miał rozpocząć naukę we wrześniu 1939 r. W kampa-

nii wrześnieowej został II adiutantem Szefa Sztabu Generalnego gen. Wacława Stańkiewicza. Przedostał się do Francji i został przydzielony do Oddziału Rozpoznawczego im. ks. J. Poniatowskiego 1 Dywizji Grenadierów. Walczył pod Lagarde, gdzie został ciężko ranny i wzięty do niewoli. Spędził w niej długie 5 lat. W obozie jenieckim założył i prowadził komórkę Armii Krajowej. Po wyzwoleniu znalazł się w 2 Korpusie Polskim we Włoszech i dostał przydział do 3 Pułku Ułanów Śląskich. Działal w szeregu towarzystw polskich, redagując i współtworząc wiele czasopism i komunikatów kół kombatanckich. Z zawodu był wojskowym z zamiłowania historykiem. W ten sposób powstała monografia 10 Pułku Ułanów Litewskich. Pozostawił bogate zbiory rękopiśmienne dotyczące macierzystego 5 Pułku Ułanów Zasławskich, których nie zdążył opracować w formie książki. Zmarł w 1978 r.

Książka składa się z czterech zasadniczych części. Pierwsza z nich omawia udział 10 Pułku Ułanów Litewskich w powstaniu listopadowym. Poza przedstawieniem udziału pułku w działaniach bojowych w kampanii i wyprawie na Litwę przedstawił autor zebrane w różnych wydawnictwach i źródłach archiwalnych personalia żołnierzy 10 Pułku Ułanów na Litwie w 1831 r. Specjalną część tego rozdziału poświęcono pocie-żołnierzowi Wincentemu Polowi, uczestnikowi kampanii 1831 r. na Litwie, twórcy „Pieśni Ułanów”. To on jest autorem tekstu chętnie śpiewanego przez jazdę polską: „Nie masz pana nad ułana, A nad lancę nie masz bronii”.

Zatrzymać się należy przy osobie mjr. Józefa Hordyńskiego, oficera 10 Pułku Ułanów na Litwie. Pełnił on służbę w tym pułku i zajmował stanowisko zastępcy dowódcy. Dąbrowski w swojej książce mylnie podaje iż po upadku powstania i przedostaniu się do Prus szybko wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej korzystając z nastawienia władz pruskich, które chciały jak najprędzej pozbyć się polskich żołnierzy z Prus. Rzeczywistość była jednak inna. Większość żołnierzy została internowana. Los ten spotkał również mjr. Hordyńskiego. Prusy stosowały w stosunku do insurgentów postawę niezbyt neutralności. Zdarzały się wypadki wydawania żołnierzy polskich w ręce Rosjan, niewpuszczania oddziałów przekraczających granicę na teren Prus oraz deportacji żołnierzy do Królestwa Polskiego zajętego przez rosyjską armię interwencyjną. Józef Hordyński urodzony w Strzynie (1792 r.) ukończył wiedeńską szkołę wojskową. Od 1813 r. służył w armii polskiej biorąc udział w kampaniach 1813—1815. W Królestwie Polskim odbywał służbę od 1819 r. w korpusie inżynierii. W powstaniu listopadowym uczestniczył w stopniu kapitana, awansowany został na majora 9 kwietnia, po bitwie pod Ostrołęką przeznaczony został do korpusu gen. Giełguda. Po walkach na Litwie wraz z oddziałami gen. Rolanda przeszedł do Prus (15 lipca 1831). Próbował nielegalnie dostać się z powrotem do Królestwa. Został zatrzymany i uwięziony w Tyłży, a następnie w Piławie. Wykorzystał możliwość wychodzenia do miasta i nawiązał kontakt ze Smithem, właścicielem amerykańskiego statku „Elisabeth Ann”. 21 września 1831 r. dostał się nocą na pokład i wraz z załogą nielegalnie opuścił Prusy. Podróż swoją opisał. Kopia tego dziennika zachowała się do dziś w zbiorach rękopiśmiennych Muzeum Polskiego w Chicago. Interesujące trzeba przyznać były też dalsze losy zastępcy dowódcy 10 Pułku Ułanów Litewskich. W początkach lipca 1832 r. wyjechał do Francji, gdzie związał się z obozem demokratycznym Joachima Lelwela. Wziął udział w wyprawie Zalińskiego, zatrzymany — został wywieziony w głąb Imperium. Zmarł 13 stycznia 1840 r. w Irkucku. Szkoda, że tego pasjonującego wątku jednej z bardziej barwnych postaci Wielkiej Emigracji nie rozwinął Autor w swojej książce. Warto jednak sprostować okoliczności opuszczenia przez mjr. Hordyńskiego terenu Prus.

Część druga książki poświęcona formowaniu się pułku w 1918 r. i jego działalności bojowej jest niezmiernie obszerna. Autor omawia nie tylko powstanie pułku na bazie szwadronu bielsko-mazowieckiego i

Białostockiego Oddziału Jazdy ale również pisze o warunkach organizowania się oddziału, jego miejscach postoju, umundurowaniu, oporządzeniu, uzbrojeniu, barwach pułkowych oraz koniach, taborach, zaopatrzeniu itp. Szczególnie obszernie w tej części opisano działalność bojową 10 Pułku Ułanów: udział w licznych kampaniach i bitwach. Przedstawiono udział szwadronu w ofensywie kwietniowej 1919 r., akcji na Baranowicze, zdobycie Klecka i Nieświeża, i wejście do działań bojowych reszty 10 Pułku Ułanów. Mamy omówiony przez Autora udział pułku w działaniach Grupy Poleskiej (akcja na Mozyrz i Kalenkowicze, akcja na Rzeczyce), nad Dnieprem i w działaniach odwrotnych oraz w bitwie warszawskiej i nadniemeńskiej (Druskienniki-Porzece). Zamieścił Adam Dąbrowski także listę strat 10 Pułku Ułanów Litewskich w latach 1918—1920 wraz z wykazem odznaczonych żołnierzy (Orderem Wojskowym Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych).

Niedosyt budzi w czytelniku natomiast niezmiernie skromna część trzecia poświęcona życiu pułkowemu w latach 1922—1939. Na kilku dosłownie stronach omówiono życie garnizonowe w Białymstoku oraz sprawy szkolenia w okresie pokojowym. Na przyszłość do szerokiego opracowania tego zagadnienia stała niewątpliwie niedostępność dla Autora źródeł archiwalnych znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Należy przy tym dodać, że część tą opracował mjr. Konstanty Kalinowski i została ona włączona do pracy Dąbrowskiego. Można dorzucić sporo informacji, których zabrakło w tej części lub które omówione są bardzo skrótowo.

Jedną z takich tylko zasygnalizowanych spraw jest zorganizowanie spółdzielni wojskowej w białostockim pułku. Spółdzielnia Spożywców 10 Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku zawiązała się stosunkowo późno. Stało się to po połączeniu ze stacjonującym w Grajewie 3 i 4 szwadronem w dniu 22 grudnia 1927 r. W Sądzie Okręgowym w Białymstoku wpisana została do rejestru 31 marca 1928 r. jako „Spółdzielnia Spożywców 10 Pułku Ułanów Litewskich w Koszarach im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku z odpowiedzialnością udziałami”. Potocznie nazwę dosyć przydługą skracano do nazwy pułkowej. Dopiero 13 marca 1935 r. pojawiła się w rejestrze prosta nazwa: „Spółdzielnia Spożywców 10 Pułku Ułanów Litewskich z odp. udz. w Białymstoku”. Od 1937 r. w związku z utajnianiem nazw i numerów wojskowych jednostek otrzymywała ona nazwę: „Spółdzielnia Spożywców „Nadzieja” z odp. udz. w Białymstoku”. Nazwa nie bardzo przypadła do gustu spółdzielcom wojskowym i w cztery miesiące później nazwę spółdzielni zmieniono z „Nadziei” na „Pogoń”. Najwięcej członków-udziałowców należało do spółdzielni w 1928 r. — 150 żołnierzy zawodowych garnizonu białostockiego. Prowadzono jeden punkt handlowy w koszarach prowadzony przez 2—3 pracowników cywilnych. Do 1932 r. spółdzielnia była na granicy bankructwa i zaczęła dobrze prosperować dopiero pod opieką dowódcy pułku płk. Witosława Porczyńskiego i prezesa Rady Nadzorczej rtm. Szczawnickiego. Dla własnych potrzeb spółdzielnia emitowała własne znaki pieniężne zamówione w Łodzi przez por. Jerzego Bujalskiego. Do biegu wprowadzono żetony na sumę 10.240 złotych i 30 groszy. Kursowały one wewnątrz spółdzielni w okresie od 1929 do 1935 r. Wykonawcą tych znaków były Zakłady Przemysłowe Bronisława Grabskiego w Łodzi. Spółdzielnia 10 Pułku Ułanów Litewskich wielokrotnie ogłaszała się w prasie spółdzielczej m.n. w „Społem”, „Wojskowym Przeglądzie Spółdzielczym” i „Statystyce Spółdzielni Wojskowych”. Przez cały okres swojej działalności należała do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

Wspomniano w tej części o nawiązaniu kontaktów i wymianie oficerów na stażę z Tawaslandzkim pułkiem rajtarów z Finlandii. Wspomina Autor o wymianie odznak pułkowych. Warto dodać, iż 2 listopada 1929 r. na wniosek pełniącego obowiązki dowódcy pułku płk. Porczyńskiego nadano odznakę pułkową 10 PU Litewskich kilku oficerom fińskim. Byli

to dowódca Tawaslandzkiego pułku rajtarów ppłk. Valdemar Oininen, mjr Berndt Reinhold Hjalmar Stackelberg, rtm Bernd Reinhold Magnus Stackelberg, rtm Carl — Gustav Wehren oraz Herman Mikael Savela i Carl Otto Lilius.

Żałować należy iż w tej istotnej dla dziejów pułku części nie uwzględniono takich problemów jak: działalność i osiągnięcia Klubu Sportowego 10 Pułku Ułanów Litewskich „Pogoń”, organizacji i udziału pułku w „*Militariach Armii*” odbytych w Białymstoku w 1937 r. oraz wydawania własnej prasy. W tej ostatniej sprawie można dodać, że chodzi o „*Nowiny Pułkowe 10 Pułku Ułanów*” wydawane oczywiście w Białymstoku. Był to miesięcznik redagowany przez K. Miahczyłowicza-Wolskiego i wychodził w 1934 r.

Część czwarta monografii obejmuje okres drugiej wojny światowej od mobilizacji w końcu sierpnia 1939 r. do bitwy pod Kockiem i ostatnich walkach pułku w październiku 1939 r. Szczególnie interesujący jest udział 10 Pułku Ułanów w ramach Podlaskiej Brygady Kawalerii w wypadzie na terytorium Rzeszy Niemieckiej (bój w m. Sokoly (Sokollen) w Prusach Wschodnich). Omówił Autor udział pułku w Brygadzie Kawalerii „*Plis*” płk. K. Plisowskiego w ramach dywizji „*Zaza*” gen. Z. Podhorskiego. Jest to okres najcięższych walk 10 Pułku Ułanów (wypad na Jawidz i Wymysłów). W ramach Zgrupowania Kawalerii „*Zaza*” pułk dołącza do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „*Polesie*” gen. Franciszka Kleeberga tocząc bój pod Syrokomlą (2 października). Ułani białostoccy walczą w ostatniej bitwie polskiego września w rejonie Woli Gułowskiej. 6 października SGO „*Polesie*” kapitułuje, żołnierze 10 Pułku Ułanów Litewskich dostają się do niewoli, część jej unika i przedostaje się do formujących się we Francji oddziałów polskich, inni jeszcze zostają internowani lub pozostają w kraju włączając się w nurt pracy konspiracyjnej przeciw okupantom.

Całość monografii 10 Pułku Ułanów Litewskich uzupełniona jest stanem osobowym pułku z okresu kampanii wrześniowej według opracowania Janusza Wielhorskiego i Ryszarda Dembińskiego „*Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939*” (Londyn 1979, wyd. Zrzeszenie Kół Pułkowych Kawalerii). Niezwykle cenne są reprodukcje zdjęć ze świąt pułkowych w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz 12 szkiców i map ukazujących działania bojowe pułku w czasie powstania listopadowego, okresie wojny polskiej oraz kampanii wrześniowej 1939 r.

KRZYSZTOF FILIPOW

Listy, Polemiki, Uzupełnienia

Kilka słów o cerkwi św. Borysa i Gleba na Kołoży, cudownym obrazie NMPanny Kołoskiej i o grodzieńskich malarzach króla Zygmunta I

Z zainteresowaniem przeczytaliśmy artykuł pani Joanny Tomalskiej-Kosińskiej: „*Prawosławie i malarstwo ikonowe w Polsce północno-wschodniej*” zamieszczony w „*Białostoczczyźnie*” (nr 3, 1987). W trakcie lektury nasunęło się nam kilka refleksji, którymi chcielibyśmy podzielić się z Autorką i Czytelnikami. Nasze uwagi dotyczą: cerkwi na Kołoży w Grodnie, cudownego obrazu NMP Kołoskiej i szkoły malarstwa ikonowego.

Autorka twierdzi, że cerkiew kołoska pw. św. Borysa i Gleba istniała do XIX w., a w jej opisie powołuje się na Glogera. Nie można się w pełni zgodzić z podaną datacją, gdyż ten cenny zabytek (architektury bizantyjskiej, a nie romańskiej, jak określa to Autorka) istnieje do dnia dzisiejszego, co mieliśmy okazję sprawdzić osobiście. Dostępne są również liczne opracowania prezentujące stan obiektu.¹

Dołączamy zdjęcie cerkwi wykonane w lipcu ubiegłego roku.

XIX stulecie było o tyle przełomowe w dziejach świątyni, że w nocy 1 kwietnia 1853 r. runęła do Niemna południowa ściana budynku oraz przylegająca do niej apsyda pociągając za sobą dach i sklepienie.² Katastrofa ta była skutkiem długotrwałego procesu osuwania się do rzeki zbocza wzniesienia na którym stoi cerkiew. Część budynku jednak zachowała się, a wraz z nim glazurowana, barwna dekoracja zewnętrzna. Prace, jakie podejmowano przy cerkwi po katastrofie 1853 r., nosiły charakter prowizoryczny i łączyły się z powierzchownym zabezpieczeniem obiektu. W 1854 r. skasowano istniejący przy świątyni zakon bazylianów, a nabożeństwa przeniesiono do kościoła bernardynów.³ W 1873 r. w zachowanej części apsydalnej urządzono kaplicę świętych Borysa i Gleba. W 1890 w miejsce zniszczonych fragmentów budowli wzniesiono drewnianą ścianę, dach i sygnaturkę. W 1906 r. świątynia została ponownie konsekrowana.⁴ Obecnie znajduje się pod zarządem Muzeum Ateizmu i Historii Religii w Grodnie.

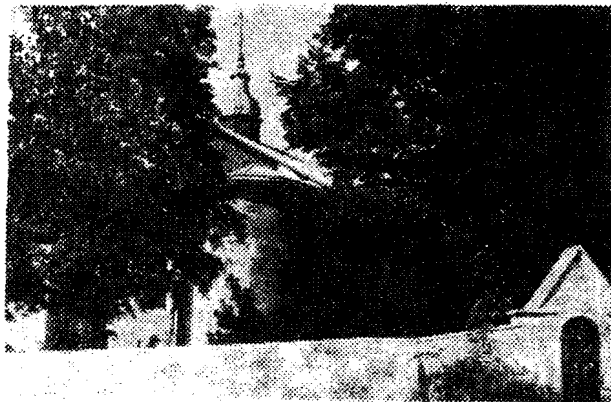
Druga nasza uwaga wiąże się z obrazem NMP Kołoskiej, który jak podaje Autorka, zaginął w czasie I wojny światowej. Natomiast dostępny jest opis zawarty w inwentarzu cerkwi kołoskiej, sporządzonym przez archimandrytę Ignacego Kulczyńskiego w 1738 r.: „*W tym ołtarzu w ramach snycerską robotą rzniętą, pozłacaną y posrzebrzaną z różnemi ozdobami pozłacanemi i posrzebrzanemi kollokowany jest obraz niewielki Najświętszej Panny. Ten obraz takiej jest miary jak ćwirtka arkusowego papieru. Na tym obrazie szata srebrna miejscami pozłocista, koronki malenkie, srebrne, pozłociste dwie. Kanaczekow czeskich 12. Tenże obrazek porówny w ramki bardzo wyśmienite z różnych paciorków w rozmaite kolory i floresy wyrobione. Na tymże obrazie zastona wielka taftowa, karmazynowa.*”⁵

Ciekawe, że nie pisze on o tym, że obraz był cudowny. Wy tłumaczenia mogą być dwa: przeoczenie autora (co wydaje się raczej niemożliwe) bardziej prawdopodobne jest, że kult obrazu narodził się po śmierci Archimandryty. Znana jest również legenda o pochodzeniu obrazu:

„*Powiadają ludzie starzy, że ten obraz Najświętszej Panny, pewny żebrak nosił zawsze z sobą pro sua devotione. A gdy miał umrzeć upewniony przez objawienie, aby obraz tenże w cerkwi kołoskiej lożował, tak też uczynił y sam przy teyże cerkwi chciał być pogrzebionym.*”⁶

Autorka wspomina też o istnieniu szkół malarstwa ikonowego przy klasztorach bazylikańskich. Wprawdzie nie na Podlasiu, lecz w jego sąsiedztwie w Grodnie; istniała w latach 1520—2546 szkoła tego typu. Działali w niej opat Jonasz i Atanazy Antonowicz.⁷

Mamy nadzieję, że powyższe uwagi przyczynią się do pogłębienia znajomości zagadnień związanych z historią prawosławia i malarstwa ikonowego na terenie Polski północno-wschodniej.



Cerkiew na Kołoży. Fot. M. Śleszyński

¹ M.in.: Walicki M., *Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kokoły pod Grodnem*, Warszawa 1929; *Materiały i issledowaniya po archeologii drevnerusskich gorodow*, Woronin N.N. *Drewnieje Grodno*, Moskwa 1954.

² *Encyklopedia kościelna*, t. XXI–XXII, Warszawa 1910, s. 212.

³ Walicki M., *Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kokoły pod Grodnem*, Warszawa 1929.

⁴ *Archieograficzeskij sbornik*, t. IX, Wilno 1870, s. 409.

⁵ Tamże

⁶ *Archieograficzeskij Sbornik*, t. IX, Wilno 1870, s. 411–412.

⁷ Jodkowski J., *Opat Jonasz i Atanazy Antonowicz, malarze grodzieńscy za Zygmunta I*, *Rocznik II Muzeum Państwowego w Grodnie*, Grodno 1925, s. 38, akt z 1539 r. w byłym Archiwum Centralnym w Wilnie — 6771.

DOROTA MICHAŁUK KRZYSZTOF ZAWISZA

W sprawie dzieci Łukasza Górnickiego

W 4 numerze „Białostocczyzny” z 1986 r. ukazał się mój artykuł poświęcony żonie i dzieciom Łukasza Górnickiego. Napisałem w nim, iż jedną z córek autora „*Dworzanina*” była Łucja Górnicka, żona Samuela Podłodowskiego. Główną podstawą do takiego stwierdzenia stały się dla mnie wywody R. Loewenfelda, XIX-wiecznego biografa Ł. Górnickiego, współwydawcy jego „*Dzieł wszystkich*” oraz wydawcy szeregu nieznanych listów i dokumentów odnoszących się do tej postaci. W książce pt. „*Łukasz Górnicki. Jego życie i dzieła*” (Warszawa 1884, s. 218–219) R. Loewenfeld napisał: „*Górnicki pieczołowitym był ojcem. Zaledwie wyposażył jedną z córek (...), wydaje za mąż i drugą. Zaślubiła ona jakiegoś Podłodowskiego, siostrzeńca starosty łatowickiego, człowieka chwiejnego w pojęciach religijnych. Podług własnych słów Górnickiego, był on w sercu dobrym katolikiem. Zewnętrznie tylko wyznawał protestantyzm z pietyzmem dla wuja i matki, która mu majątek swój odstąpiła. Ślub dawał ksiądz katolicki według rytuału kościoła katolickiego. Górnicki miał nadzieję, że zięć wkrótce jawnie przejdzie na łono kościoła katolickiego*”. Źródłem R. Loewenfelda przy opisywaniu wydarzeń przedstawionych w powyższym cytacie był list Ł. Górnickiego z 27 stycznia 1595 r. wysłany do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła. List ten został wydany przez R. Loewenfelda w: Ł. Górnicki, „*Dzieła wszystkie*”, (t. III, Warszawa 1886, s. 288–289).

Uzupełniającą informację na temat związku Górnickiej z Podłodowskim zamieścił A. Boniecki w „*Herbarzu polskim*” pod hasłem — Górniczy h. Ogończyk (t. VI, Warszawa 1903, s. 255). Jest to wzmianka następującej treści: „*Łucja wdowa po Samuelu Podłodowskim 1629 r.*” Co prawda, A. Boniecki nie pisał o Łucji, jako o córce Ł. Górnickiego, nie podał jednak także innego łączącego ich stopnia pokrewieństwa.

Jak się okazuje, Łucja nie była córką Łukasza Górnickiego. Mylił się R. Loewenfeld (ja również, przyjmując jego wywód) uważając, że informacja o ślubie z Podłodowskim zawarta we wspomnianym powyżej liście Ł. Górnickiego do M. K. Radziwiłła dotyczyła córki starosty tykocińskiego. Świadczy o tym dobitnie inny list Ł. Górnickiego do tegoż M. K. Radziwiłła, z 30 grudnia 1594 r. List ten ogłosił drukiem na porządku naszego stulecia A. M. Kurpiel w „*Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*” (t. X, Kraków 1904, s. 164–166). W dopisku do tegoż listu Ł. Górnicki komunikował magnatowi litewskiemu następującą wiadomość: „*Mam tu (w Lipnikach pod Tykocinem, gdzie Ł. Górnicki miał swoją rezydencję — W.J.) mieć goście pro die 15 januarii. P. Samuel Podłodowski stara się o siostrę moją i obiecuje być katolikiem, atóż nie wiem jeśli się zgodzimy*”.

Łucja Górnicka żona Samuela Podłodowskiego była zatem siostrą Ł. Górnickiego, a nie jego córką. Według wyników H. Kapetusa, zawartych w pracy „Stanisław

w Bochnie. Kleryka królewski” (Wrocław 1964, s. 52), wiadomo, że Ł. Górnicki miał liczne, lecz przyrodne rodzeństwo. Łucja była więc prawdopodobnie jedną z młodszych jego siostr przyrodnych. Tym należałoby tłumaczyć jej późne wyjście za mąż (nie wykluczona jest jednak także możliwość, że było to jej kolejne małżeństwo) oraz przeżycie brata co najmniej o 26 lat. Owe fakty chronologiczne, bez znajomości wzmianki z cytowanego listu Ł. Górnickiego do M. K. Radziwiłła, z grudnia 1594 r. pozwalały dotąd raczej na przypuszczenie, iż mamy do czynienia z jedną z córek autora „*Dworzanina*”.

Tak więc oto, losy jednej z pięciu córek Ł. Górnickiego nadal pozostają nieznane. Być może rzeczywście należałoby uznać wersję, iż podobnie jak jeden z synów starosty tykocińskiego, ona także zmarła w dzieciństwie.

Przy okazji sprostowania błędnej identyfikacji Łucji Górnickiej, chciałbym uzupełnić również o nieznany sobie przedtem fakt, zyciorys innej córki Ł. Górnickiego — Zofii. Jak stwierdziłem, we wrześniu 1603 r. Zofia wyszła za mąż za Maksymiliana Mężenńskiego. Okazało się, że w pół roku później została już wdową. Wiadomość o tym zawiera regest, który zamieścił S. Ptaszycki w przyczynku pt. „*Łukasz Górnicki. Kilka nieznanych szczegółów z życia dzierżawcy tykocińskiego i wasilkowskiego*” (Biblioteka Warszawska, t. II, 1986, s. 176). Podstawą regestu była kopia wierzytelna pochodząca z archiwum prywatnego. Jego treść natomiast brzmi: „*Jakub Mężenński zeznał w dniu 10-go maja 1604 r. przed aktami ziemskimi drohiczyńskimi obligację, uczynioną przed sądem ziemskim białskim w Brańsku 29 III 1604 r., w której Mikołaj Kiszka, starosta drohiczyński potwierdził, że dobra swe Ostrożany i Jaszczołty zastawił za 3500 zł córce nieboszczyka Łukasza Górnickiego, Zofii, wdowie po nieboszczyku Maksymilianie Mężenkim*”.

WŁODZIMIERZ JARMOLIK



Michał Federowski

Zamieszczamy zdjęcie wybitnego etnografa, jako uzupełnienie do artykułu M. Czura opublikowanego w poprzednim numerze „BIAŁOSTOCCZYNY”.

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΧΡΙΣΤΟΥ

